DZIŚ › UPADKI I URAZY GŁOWY. GUZ CZY KRWIAK?
KTÓRE LEKI ZWIĘKSZAJĄ RYZYKO UPADKÓW ▶ 22-25

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 24 stycznia 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 9,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 19.10816 Nakład 97 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. REUTERS/FRANCIS MASCARENHAS

Australian Open

IGA ODPADŁA

Iga Świątek w meczu z Madison Keys (WTA 14) napotkała potężny opór – z wielkim trudem wygrała pierwszy set. Kiedy wydawało się, że od tego momentu pójdzie jak z płatka, zaczął się thriller. Rywalka wzniosła się na życiowy poziom, a nieoczekiwanie i nagle Świątek zapadła się w sobie.
Iga Świątek przegrała z Madison Keys 7:5, 1:6, 6:7 (8), choć miała piłkę meczową. Nie zagra z Aryną Sabalenką w finale Australian Open. Nie odzyska numeru jeden w rankingu WTA ▶ 28

Ekonomia

Kredyt nieważny przez WIBOR

Sąd w Suwałkach stanął po stronie kredytobiorców, a nie banku, i unieważnił kredyt hipoteczny bazujący na wskaźniku WIBOR. To pierwszy taki wyrok, choć na razie nieprawomocny
▶ 13

Witamy w Polsce

Trzeźwy trzy dni w tygodniu

Lamentujemy, że pijany mężczyzna zabił dziecko na przejściu dla pieszych, a przecież pijaństwo zaczyna się u nas w domu. Rozmowa z Michałem Wojciechowiczem, pisarzem
▶ 20-21

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908150 04
1 RP

USA

Antyimigrancka ofensywa Trumpa

Administracja Donalda Trumpa zaczęła wcielać w życie jego dekrety wymierzone w imigrantów, w czym pomagać ma wojsko.

Maciej Czarnecki

Już w pierwszych godzinach po poniedziałkowej inauguracji Trump podpisał serię dekretów i innych regulacji, które mają powstrzymać imigrację do USA. Przewidują m.in. stan nadzwyczajny na południowej granicy, wznowienie budowy muru, przywrócenie programu Remain in Mexico (czyli zasady, że azylanci czekają na rozpatrzenie wniosków po meksykańskiej stronie) czy wstrzymanie przesiedleń uchodźców do USA.

1,5 tys. żołnierzy na granicy

W kolejnym kroku Trump nakazał Pentagonowi, by zaczął rozmieszczać na granicy 1,5 tys. żołnierzy. Na początek mają pomóc w budowie muru. Do wsparcia służb granicznych skierowano też wojskowe helikoptery. A deportacje migrantów zatrzymanych w Teksasie mają odbywać się wojskowymi samolotami transportowymi.

Wbrew retoryce republikanina o „inwazji" liczba nielegalnych przekroczeń południowej granicy pod koniec rządów Joego Bidena była najniższa od czterech lat. W grudniu odnotowano ich 47,3 tys., o 81 proc. mniej niż rok wcześniej.

Tak czy inaczej, spodziewając się napływu tysięcy deportowanych, meksykańskie władze szykują przy granicy dziewięć centrów recepcyjnych, od ogromnych namiotów po zaadaptowane na chybcika stadiony i magazyny. Ponieważ łapani są nie tylko Meksykanie, ale i obywatele innych krajów, których trzeba będzie odsyłać samolotami, po drugiej stronie granicy Służby Imigracyjne i Celne USA (ICE) zamierzają ponaddwukrotnie zwiększyć liczbę miejsc w ośrodkach deportacyjnych.

FOT. REUTERS/CARLOS BARRIA

• **Po podpisaniu przez Trumpa dekretów na imigrantów przebywających w USA nielegalnie padł blady strach. Niektórzy przestali chodzić do pracy i posyłać dzieci do szkoły**

Strach imigrantów

Na imigrantów przebywających w USA nielegalnie, a jest ich ok. 11 mln, padł blady strach. Niektórzy usiłują zejść do podziemia – przestali chodzić do pracy i posyłać dzieci do szkoły.

Wg nowych wytycznych agenci ICE mogą teraz robić naloty nawet w kościołach, szkołach i szpitalach. Władze policji w miastach rządzonych przez Demokratów, np. w Chicago czy Las Vegas, zapowiedziały, że nie będą w tym pomagać. Obrońcy praw człowieka zaskarżają dekrety Trumpa do sądu.

Zamykane są też kanały legalnej migracji. Departament Stanu odwołał loty tysięcy uchodźców, którym teoretycznie już przyznano azyl w USA. Wśród nich są Afgańczycy, którym grozi niebezpieczeństwo, bo pomagali amerykańskim wojskom w tym kraju. Inni uchodźcy – łącznie ponad 10 tys. osób – pochodzą z Bliskiego Wschodu, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

W środę Izba Reprezentantów przegłosowała ustawę, która zobowiązuje Departament Bezpieczeństwa Krajowego do zatrzymania imigrantów bez prawa pobytu w USA w przypadku wytoczenia im określonych zarzutów prokuratorskich, np. kradzieży, włamania, napaści na funkcjonariusza publicznego czy spowodowania śmierci lub znacznych obrażeń ciała. Wcześniej zaakceptował ją Senat, więc trafi na biurko Trumpa. W obu izbach poparła ją także grupa Demokratów. ●

• Więcej ▶ 4

eprasa.pl 53627be63a

Bartosz T. Wieliński

Europa musi uwierzyć, że może być wielka

W jednym tygodniu dwaj przywódcy wygłosili istotne przemówienia. W poniedziałek w Waszyngtonie, po zaprzysiężeniu na nowego prezydenta USA, przemawiał Donald Trump. W środę w Strasburgu przemawiał Donald Tusk, premier Polski, która właśnie rozpoczęła półroczną prezydencję w UE.

Trump mówił Amerykanom o tym, jak na powrót uczyni ich ojczyznę wielką. Tusk mówił Europejczykom, że nie mają powodów do kompleksów. – Podnieście wysoko głowy. Europa była, jest i będzie wielka – mówił, przekonując, że ich wspólnota jest równie silna, co „największe potęgi światowe".

Unia Europejska jest mocarstwem, choć nie potrafi jeszcze ze swojej siły korzystać. A właściwie nie chce w swoją siłę uwierzyć. A Donald Tusk jest w tej chwili kluczową postacią na europejskiej scenie politycznej. Dlatego, gdy mówił w Parlamencie Europejskim o kierunku, w którym powinna iść Europa, dostał owację na stojąco. Także dlatego, że mówi to, czego europejscy politycy powiedzieć nie potrafią. Że trzeba ograniczyć migrację do Europy, dopasować ambicje redukcji emisji CO_2 do możliwości społeczeństw. Że postęp musi być racjonalny, a nie doktrynerski.

Premier Donald Tusk w Parlamencie Europejskim mówił, że Europa nie jest skazana, by być zdana na fochy jego amerykańskiego imiennika. Ma wystarczająco dużo siły, by iść swoją drogą

Po przemówieniu Tuska nie klaskali populiści – także z Polski – którym bliżej do Trumpa i którzy liczą na wsparcie amerykańskich oligarchów w zdobywaniu władzy. I we wzięciu odwetu. Skoro ten proces dzieje się w Ameryce – gdzie zwolnieni przez Trumpa bojówkarze domagają się zemsty na sędziach i prokuratorach – czemu nie miałby się zadziać w Europie?

Ameryka i Europa odsuwają się od siebie od dwóch dekad. Nawet uwielbiany przez tradycyjne elity Barack Obama domagał się od Europejczyków, by skończyli naiwnie patrzeć na świat i wzięli więcej odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo. Dopiero w 2018 r., podczas pierwszej kadencji Trumpa i koszmarnej konfrontacji na szczycie G7 w La Malbaie w Kanadzie, ówczesna kanclerz Angela Merkel musiała przyznać, że na USA Europa nie możne już liczyć. Ale ciągle jakoś nie chcieliśmy się z tą myślą pogodzić.

To, że na horyzoncie czai się amerykańsko-europejski kryzys, jest przesądzone. Pytanie, czy ograniczy się on tylko do jakiejś formy wojny handlowej. Czy pogardzający zjednoczoną Europą Trump otwarcie podważy sojusze? Czy wyciągnie rękę po Grenlandię?

Tusk powtórzył, że Europa musi w trudnych momentach sama dbać o swoje bezpieczeństwo i że to dla niej szansa. Musi tylko uwierzyć w to, że może być wielka. ●

Australia
Zakwitł trupi kwiat

FOT. REUTERS/CORDELIA HSU

Sydney. Turystka fotografuje trupi kwiat. Roślina podczas kwitnienia, które ma miejsce niezwykle rzadko, nawet co kilkanaście lat, i trwa zaledwie kilkanaście-kilkadziesiąt godzin, wydziela charakterystyczny odór charakterystyczny dla padliny. Ma on zwabić owady zapylacze.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Zamiast umów o pracę

381

TYS.

Tyle mamy w Polsce jednoosobowych firm, które nikogo nie zatrudniają i pracują tylko dla jednego kontrahenta

▶ 12

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34358689

17 stycznia.2025 roku odszedł niespodziewanie

Ryszard „Dindi" Sibilski

Okrutna choroba pozbawiła Cię szansy na realizację rozległych planów prywatnych i zawodowych, a nam odebrała nadzwyczajnego Człowieka, jedynego takiego Męża, Tatę, Dziadka i Przyjaciela.

Pożegnamy Cię 27 stycznia 2025 roku o godz. 11:30 w Kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Pyrach, przy ul. Szumiącej 5 w Warszawie.

Kochamy Cię na zawsze,

pogrążeni w niewysłowionym smutku

rodzina i bliscy.

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34358688

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, o śmierci naszego kolegi i przyjaciela

Ryszarda Sibilskiego

Twoje wizjonerstwo, twórcza pasja i zaangażowanie na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Byłeś inspirującym, wspaniałym i wyjątkowym człowiekiem o wielkim sercu.

Pogrążonej w smutku

Rodzinie

składamy dziś najszczersze kondolencje i wyrazy współczucia.

Beerend Jan Kepinski wraz z rodziną oraz cały zespół Jake Vision Sp. z o.o. Sp. k.

ODESZLI.pl

STWÓRZ MIEJSCE PAMIĘCI

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

2 RP

Andrzej rysuje

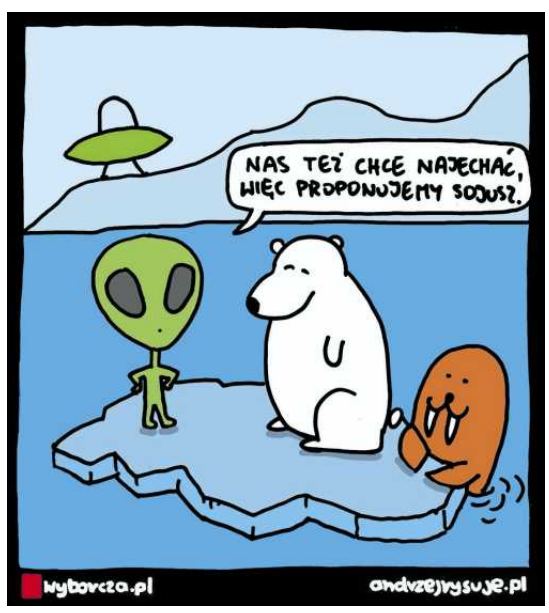

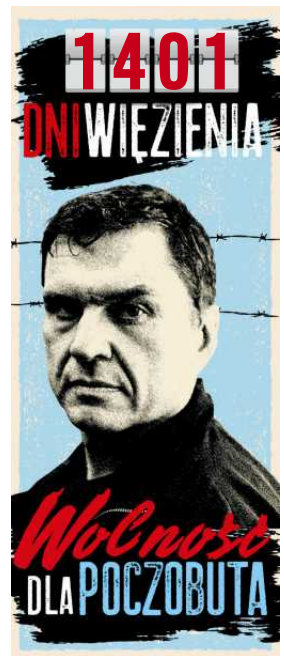

eprasa.pl 53627be63a

Środa, 15 stycznia 2025 r.

Stanowisko Copenhagen Merchants Group w sprawie opóźnień w realizacji przetargu na długoterminową dzierżawę i kontrolę operacyjną Bałtyckiego Terminalu Zbożowego.

INFORMACJE PODSTAWOWE:

W roku 2023, firmy Szczecin Bulk Terminal sp. z o.o. (SBT), Tapini sp. z o.o. i Ribera sp. z o.o., dalej nazywane „Konsorcjum", wygrały przetarg na dzierżawę Bałtyckiego Terminalu Zbożowego Sp. z o.o. (BTZ), terminalu do przeładunku towarów masowych w porcie w Gdyni.

Konsorcjum zawarło przedwstępną umowę dzierżawy z Zarządem Portu. W marcu 2024 r. Minister odmówił zgody ze względu na nieuzasadnione obawy dotyczące bezpieczeństwa narodowego, a w kwietniu Zarząd Portu anulował przetarg. W następstwie Zarząd Portu ogłosił nowy proces przetargowy, na niemal dokładnie takich samych warunkach jak pierwszy przetarg.

Konsorcjum złożyło skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, zaskarżając decyzję Ministra o odmowie wydania zgody. Sprawa ta została odrzucona (bez otwartej rozprawy) na podstawie braku interesu prawnego konsorcjum w tej sprawie.

Konsorcjum złożyło również pozew przeciwko Zarządowi Portu w gdańskim sądzie, domagając się wyegzekwowania przedwstępnej umowy dzierżawy i żądając zakazania drugiego przetargu. Wniosek o wydanie zakazu został odrzucony po tym, jak sąd w Warszawie orzekł na niekorzyść konsorcjum, ale główny pozew pozostaje w toku. Konsorcjum złożyło skargi do Komisji Europejskiej i polskiego Centrum Unijnych Projektów Transportowych w związku z możliwymi nieprawidłowościami w wydatkowaniu funduszy unijnych, które zostały wykorzystane na modernizację Portu Gdynia. Skargi te są obecnie rozpatrywane i pozostają w toku.

W listopadzie 2024 r. konsorcjum wygrało przetarg po raz drugi. Od tego czasu tymczasowa umowa dzierżawy z dotychczasowym operatorem została przedłużona bez wyjaśnienia i z możliwym naruszeniem zasad przetargu. Obecnie mamy do czynienia z szeregiem opóźnień w zakresie postępu w naszej dzierżawie terminalu, a uważamy, że ostatecznym celem jest ponowne odrzucenie naszej oferty.

NASZE STANOWISKO:

- Copenhagen Merchants Group jest wiodącym, prywatnym, europejskim operatorem terminali ładunków masowych i jednym z największych na świecie niezależnych brokerów w branży rolniczej. Jesteśmy obecni w Polsce od ponad 20 lat, a od ponad 10 lat posiadamy terminal w Gdańsku (wraz z Malteurop Polska, częścią francuskiej firmy Vivescia) i Viterra Szczecin (część Grupy Viterra). Utrzymujemy silne, długotrwałe relacje ze wszystkimi najważniejszymi firmami eksportowymi.
- Nasze połączone doświadczenie z firmą Viterra oraz dostęp do ponad 125 krajów docelowych na całym świecie sprawiają, że jesteśmy idealnym kandydatem do wykorzystania prawdziwego potencjału Portu Gdynia jako światowej klasy, w pełni zintegrowanego obiektu importowo-eksportowego, umacniającego pozycję Polski jako kluczowego dostawcy produktów rolnych dla klientów na całym świecie.
- Nasza oferta obejmuje zobowiązanie do zainwestowania ponad 200 mln zł w szereg strategicznych modernizacji w BTZ w ciągu trzech lat. Planowane modernizacje obejmują dodanie dwóch linii kolejowych w celu zwiększenia wydajności operacyjnej i zmniejszenia ruchu lokalnego, zwiększenie pojemności magazynowej na miejscu do 200 000 ton metrycznych (MT) oraz szereg modernizacji technicznych w celu poprawy wpływu terminalu na środowisko. Oczekuje się, że inwestycja zwiększy przepustowość portu o 4 mln ton rocznie, zwiększając całkowitą roczną przepustowość portów morskich w Polsce do ponad 8 mln ton.
- Po kilkukrotnym rozstrzygnięciu przetargu, zarówno na korzyść obecnych operatorów, jak i Zarząd Morskiego Portu Gdynia z całą pewnością popiera nasze stanowisko jako najlepszego kandydata do przejęcia zarządzania operacyjnego nad terminalem.
- Od czasu wygrania przetargu wielokrotnie doświadczamy nieuzasadnionych opóźnień w realizacji umowy dzierżawy, a nasze wysiłki na rzecz współpracy z polskimi ministrami i odpowiednimi władzami nie są odwzajemniane.
- Pomimo kilku przetargów ogłoszonych przez polskie władze portowe, na przykład w Gdyni i Gdańsku, zmiany w rządzie, wybory prezydenckie i porozumienia bez podjęcia działań oznaczały, że nie zmaterializowały się żadne inwestycje ani ulepszenia, pozostawiając Polskę z poważnym brakiem prawdziwie wydajnych operacji terminalowych, niezdolnych do zaspokojenia potrzeb branży.
- Opóźnienia te odbywają się kosztem nie tylko polskiego rolnictwa, ale i całej polskiej gospodarki. Inicjowanie, rozstrzyganie, a następnie nieprzestrzeganie wyników uczciwego przetargu podważa wiarygodność polskich projektów inwestycyjnych i grozi zmniejszonym zainteresowaniem inwestorów zagranicznych udziałem w polskich projektach inwestycyjnych w przyszłości.
- Oprócz tego warto zauważyć, że Polska jest obecnie największym odbiorcą funduszy unijnych spośród wszystkich członków, których celem jest wspieranie inwestycji w polską infrastrukturę, technologie odnawialne, rolnictwo i działalność morską. Jako członek UE i beneficjent takich funduszy, polski rząd ma obowiązek zapewnienia uczciwych i przejrzystych procedur przetargowych.
- Zwracamy się z pilnym apelem do polskiego rządu i odpowiednich władz, aby nie dopuścić do dalszego utrzymywania się tej sytuacji, aby wspierać rolników w dotarciu na światowe rynki, wspierać przejście na rozwiązania oparte na energii odnawialnej, wspierać rozwój wydajnej infrastruktury portowej, aby zapewnić Polsce pozytywny zwrot z inwestycji dla europejskich i polskich firm.
- Jesteśmy gotowi i czekamy na współpracę ze wszystkimi stronami, aby rozstrzygnąć tę kwestię i ostatecznie rozpocząć naszą inwestycję bez dalszej zwłoki.

O KONSORCJUM:

Konsorcjum jest wspólnym przedsięwzięciem CM Holdings A/S (Copenhagen Merchants) i naszego wieloletniego partnera strategicznego, Viterra Ltd (Viterra).

O COPENHAGEN MERCHANTS GROUP:

W Copenhagen Merchants łączymy punkty w międzynarodowym handlu towarami poprzez pośrednictwo, spedycję, logistykę i operacje terminalowe. Nasza rodzinna firma w drugim pokoleniu zapewnia stabilność na niestabilnych rynkach, a nasze doświadczenie pomaga kupującym i sprzedającym zarządzać ryzykiem cenowym i zabezpieczać transakcje. Od analizy rynku po zintegrowane rozwiązania wysyłkowe i logistyczne, zapewniamy płynne wsparcie w całym procesie handlowym.

O FIRMIE VITERRA:

W firmie Viterra wierzymy w siłę związków. Nasza wiodąca na świecie sieć rolnicza łączy producentów z konsumentami dzięki zrównoważonym, identyfikowalnym i kontrolowanym pod względem jakości produktom rolnym. Z ponad 16 000 utalentowanych pracowników działających w 37 krajach, nasza strategiczna sieć magazynów rolniczych, przetwórstwa i transportu pozwala nam oferować innowacyjne rozwiązania i otwierać ścieżki dla naszych klientów, tworząc udane partnerstwa, które są trwałe. Razem jesteśmy silniejsi i osiągamy więcej

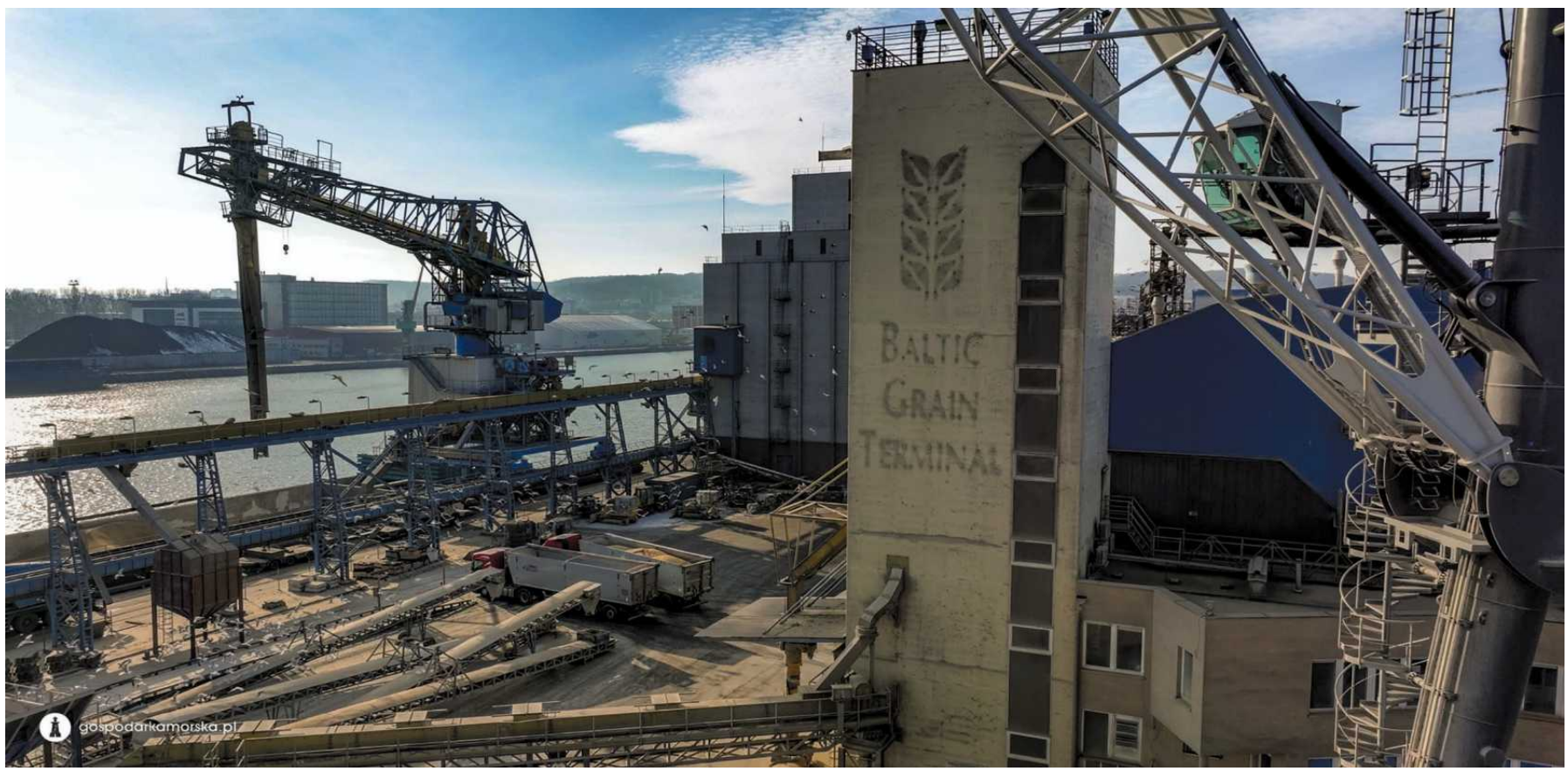

eprasa.pl 53627be63a

Imigranci w USA w strachu

Podczas gdy Donald Trump wysyła na granicę żołnierzy i helikoptery, po drugiej stronie Meksyk szykuje miejsca, by przyjąć deportowanych.

Maciej Czarnecki

• **Funkcjonariusz Gwardii Narodowej spogląda na meksykańską stronę na granicy w Eagle Pass w Texasie, 22 stycznia 2025 r.**
FOT. REUTERS / CHENEY ORR

Helikoptery UH-72 Lakota, samoloty transportowe C-130 Hercules i C-17 Globemaster – te wojskowe maszyny mają pomóc w planie deportacji. Pierwsze będą wspierać służby graniczne, drugie – transportować ponad 5 tys. migrantów zatrzymanych w Teksasie.

– Departament Obrony będzie współpracował z Departamentem Bezpieczeństwa Krajowego, agencjami federalnymi i partnerami stanowymi, by odpowiedzieć na pełen zakres zagrożeń dla naszych granic nakreślonych przez prezydenta – powiedział tymczasowy p.o. szefa Pentagonu Robert Salesses.

Na polecenie nowego prezydenta Pentagon zaczął rozmieszczać na granicy z Meksykiem 1,5 tys. żołnierzy. Na początek mają pomóc w budowie muru. Ich liczba może z czasem wzrosnąć do 10 tys. Dołączą do ok. 2,5 tys. funkcjonariuszy Gwardii Narodowej i rezerwistów rozmieszczonych jeszcze za rządów Joe Bidena.

Przynajmniej na razie nie zostaną zaangażowani do pilnowania porządku na terenach przygranicznych. Zdaniem prawników, naruszałoby ograniczenia z ustawy z 1870 roku Posse Comitatus Act. Trump może jednak skorzystać z zapisów innego XIX-wiecznego prawa – Insurrection Act – które pozwoliłoby na szersze wykorzystanie armii.

Natychmiastowy powrót

Instrukcje dla służb granicznych, do których dotarły m.in. dziennik „The Washington Post" i stacja CBS News, nakazują, by od razu zbiorczo wydalali migrantów, gdy tylko ci przekroczą granicę. Generalnie w stosunku do azylantów byłoby to nielegalne, ale wytłumaczeniem ma być fakt, że przybyli z krajów, z których obecne są choroby zakaźne.

Spodziewając się napływu tysięcy deportowanych, meksykańskie władze szykują przy granicy dziewięć centrów recepcyjnych, od ogromnych namiotów po zaadaptowane na chybcika stadiony i magazyny. Powstaną tam wojskowe garkuchnie.

Ponieważ łapani są nie tylko Meksykanie, ale i obywatele innych krajów, których trzeba będzie odsyłać samolotami, po drugiej stronie granicy Służby Imigracyjne i Celne USA (ICE) ponaddwukrotnie zwiększą liczbę miejsc w ośrodkach deportacyjnych. Szykują cztery nowe, każdy z 10 tys. łóżek, oraz 14 mniejszych (po 700-1 tys. łóżek).

Coraz więcej obrońców imigrantów

Około 11 mln imigrantów bez prawa pobytu w USA żyje w strachu. W tej grupie jest też trochę Polaków, choć zdecydowana większość Polonii przebywa w Stanach legalnie.

Departament Stanu odwołał loty tysięcy uchodźców, którym teoretycznie już przyznano azyl w Stanach Zjednoczonych

Gdy podczas wtorkowej mszy w katedrze w Waszyngtonie biskupka Mariann Edgar Budde poprosiła Trumpa o łaskę i miłosierdzie dla imigrantów, ten nie krył swojej irytacji. Potem zażądał od niej przeprosin, a jego stronnicy z furią zaatakowali duchowną.

Amerykańska Unia Swobód Obywatelskich (ACLU) zaskarżyła do sądu przepisy o przyspieszonych deportacjach. Przekonuje, że naruszają one piątą poprawkę do konstytucji, gwarantującą prawo do sprawiedliwego procesu. Wcześniej ACLU zaskarżyła dekret o zakończeniu przyznawania obywatelstwa dzieciom, które urodziły się na amerykańskiej ziemi, ale ich rodzice nie mają prawa pobytu. Wielu prawnikom wydaje się to sprzeczne z 14. poprawką do konstytucji USA. Swój pozew w tej sprawie złożyły też stany i miasta rządzone przez Demokratów.

Acacia Center for Justice, organizacja zapewniająca porady prawne dla imigrantów, którym grozi deportacja, poinformowała, że Departament Sprawiedliwości nakazał jej wstrzymanie takiej działalności za podstawie zlecenia od władz federalnych.

Rozkręcają się jednak inne, pozarządowe inicjatywy. Obrońcy imigrantów z grupy Somos Un Pueblo Unido w Nowym Meksyku zainaugurowali w tym stanie kampanię „Znaj swoje prawa". W innych stanach aktywiści rozdają imigrantom ulotki, doradzające np., aby nie wpuszczali do domu agentów ICE bez nakazu. Podobne materiały można znaleźć w restauracjach.

Rozpacz na granicy

Departament Stanu odwołał loty tysięcy uchodźców, którym teoretycznie już przyznano azyl w Stanach Zjednoczonych. Wśród nich są Afgańczycy, którym grozi niebezpieczeństwo, bo pomagali amerykańskim wojskom w tym kraju. Inni uchodźcy – łącznie ponad 10 tys. osób – pochodzą z Bliskiego Wschodu, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

Zrozpaczeni są też ludzie na granicy amerykańsko-meksykańskiej, którzy zamiast próbować przekroczyć ją nielegalnie, cierpliwie czekali w kolejce na spotkanie z amerykańskimi urzędnikami na przejściu granicznym. Tuż po inauguracji Trumpa jego ludzie błyskawicznie zdezaktywowali rządową aplikację na telefon CBP, która umożliwiała umawianie się na takie rozmowy. Odkąd ją uruchomiono, pomogła wjechać do kraju prawie milionowi osób. Rozmowy, które już umówiono, zostały odwołane.

Legislacyjna ofensywa nowego Kongresu

W środę Izba Reprezentantów przegłosowała ustawę, która zobowiązuje Departament Bezpieczeństwa Krajowego do zatrzymania imigrantów bez prawa pobytu w USA w przypadku wytoczenia im określonych zarzutów prokuratorskich, np. kradzieży, włamania, napaści na funkcjonariusza publicznego czy spowodowania śmierci lub znacznych obrażeń ciała. Ustawę – którą nazwano na cześć Laken Riley, 22-letniej studentki, która zginęła w Georgii z rąk wenezuelskiego imigranta (skazanego później na dożywocie) – przegłosował już wcześniej Senat, co oznacza, że trafi na biurko Trumpa. Poza Republikanami, zagłosowało za nią 46 kongresmenów i 12 senatorów Partii Demokratycznej. Zdaniem niektórych zawiera sensowne rozwiązania. Inni ostrzegali jednak, że grozi podkopaniem prawa do sprawiedliwego procesu.

Tak czy inaczej, pokazuje to, jak Demokraci zaostrzają swoje stanowisko w sprawie migracji w obliczu sukcesu Trumpa, dla którego była to jedna z głównych kwestii w kampanii wyborczej.

To dopiero początek ofensywy legislacyjnej nowego Kongresu, w którym Republikanie mają większość w obu izbach (choć w Senacie nie mają 60 głosów potrzebnych do uchwalenia większości ustaw – tych poza budżetowymi). Portal Axios podał, że świeżo upieczony republikański senator z Ohio Bernie Moreno (swoją drogą imigrant z Kolumbii) zgłosi na Kapitolu projekt ustawy, która zdecydowanie ograniczyłaby prawo do azylu w USA. Częściowo zawierałaby ona regulacje, które są już w dekretach Trumpa, np. Remain in Mexico. Utrudniłoby to kwestionowanie ich w sądach. Projekt ma m.in. wymagać, by azylanci składali swoje wnioski na przejściach granicznych (gdzie swoją drogą już ograniczono im taką możliwość), a jeśli składają je w USA, to nie oczekiwali na wynik na wolności, a także odmawiać prawa ubiegania się o azyl osobom, które raz dostały już negatywną decyzję. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Gdańsk/34356294

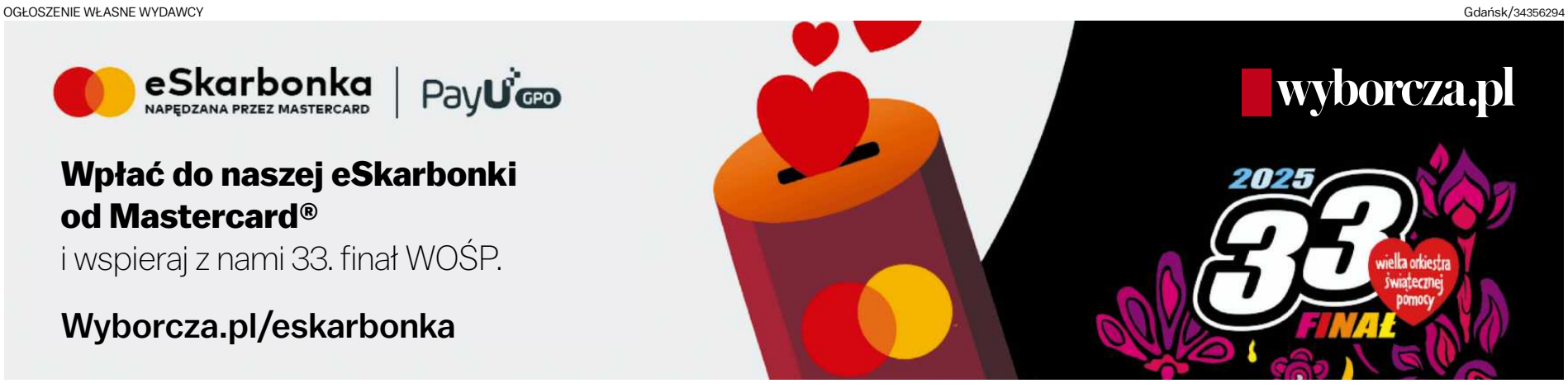

2 RP

eprasa.pl 53627be63a

Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda połączona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. **Dz. 2** Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Całodzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. **Dz. 4** Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. **Dz. 5** Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 6** Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tirolo. **Dz. 7** Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 09/04, 23/04, 24/09, 01/10 2025 | od 5.498,-

2 posiłki dziennie

Amsterdam i kwitnące tulipany

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wiatraki w Zaanse Schans. **Dz. 2** Amsterdam – rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. **Dz. 3** Park kwiatowy Keukenhof. Wizyta na farmie serów. **Dz. 4** Amsterdam – czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wyloty z Warszawy 05/04, 02/05 2025 | 4.498,-

Zakwaterowanie w hotelu 4*

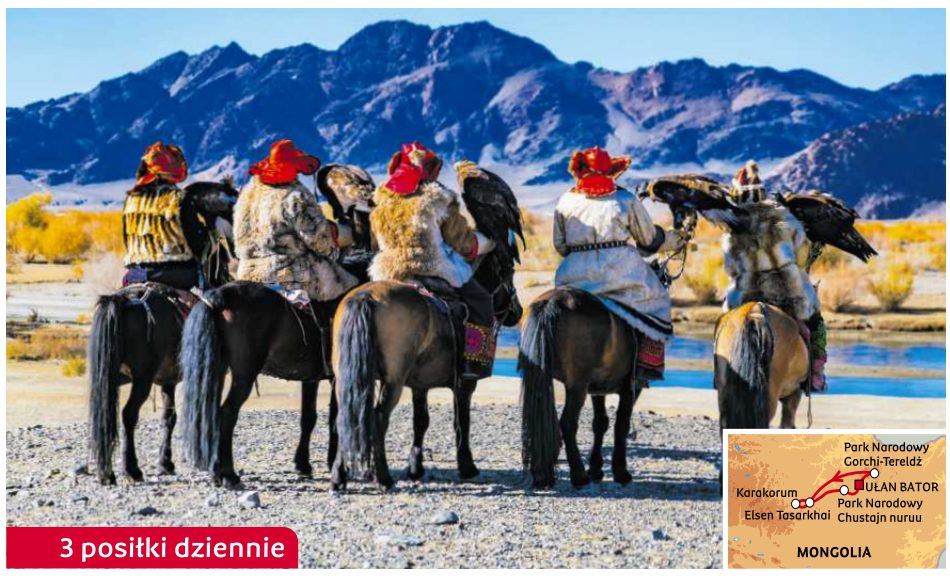

3 posiłki dziennie

Mongolia – Szlakiem Czyngis-chana

Odwiedź Mongolię - kraj położony pośród dzikich stepów i dziewiczej przyrody, zamieszkały przez nomadów, których styl życia nie zmienił się od setek lat.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przylot do Ułan Bator. Zwiedzanie miasta i Historycznego Muzeum Narodowego oraz Placu Niepodległości. **Dz. 3** Ułan Bator. Klasztor Gandan i pałac Bogd-chana. **Dz. 4** Ułan Bator – Park Narodowy Terelj. Park Narodowy Terelj i gigantyczna statua Czyngis-chana. **Dz. 5** Park Narodowy Terelj – Elsen Tasarkhai. Zakwaterowanie w bazie kempingowej i czas wolny. **Dz. 6** Elsen Tasarkhai – Karakorum. Stolica Czyngis-chana i klasztor Erdenne Zuu. **Dz. 7** Karakorum – Park Narodowy Chustain Nuruu. Dzikie konie Przewalskiego. **Dz. 8** Ułan Bator. Czas wolny, koncert muzyki folkowej i kolacja pożegnalna. **Dz. 9** Wylot do Warszawy.

9 dni | Wyloty z Warszawy 09/06, 25/08 2025 | 10.998,-

Pełne wyżywienie na statku

Rejs po Rodanie i Saonie – z Burgundii do Prowansji

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Lyonu. Zaokrętowanie na statku. **Dz. 2** Chalon-sur-Saône i Mâcon, Francja. Wycieczka do Burgundii z wizytą w Beaune oraz słynnym Hôtel Dieu (dodatkowo płatna). **Dz. 3** Mâcon i Trévoux, Francja. Piesza wycieczka do Mâcon. Wycieczki do opactwa w Cluny, Château Cormatin lub Beaujolais. **Dz. 4** Viviers, Francja. Wycieczka krajoznawcza wokół wąwozu Gorges de l'Ardèche (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Arles i Awinion, Francja. Piesza wycieczka po Arles ze zwiedzaniem ruin rzymskich oraz wielkiej areny (dodatkowo płatna). **Dz. 6** Awinion i Châteauneuf-du-Pape, Francja. Zwiedzanie Awinionu oraz pałacu papieskiego, Pont d'Avignon i średniowiecznych murów miejskich (dodatkowo płatna). **Dz. 7** Lyon, Francja. Wycieczka po Lyonie (UNESCO) oraz do imponującej bazyliki Najświętszej Maryi Panny (dodatkowo płatna). **Dz. 8** Lyon. Przylot do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 07/05 2025 | 9.498,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW02

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

Kraj/34355104

eprasa.pl 53627be63a

Jak naukowcy pompują dorobek

Fabryki publik

Badacz kupuje publikacje, by napompować swój dorobek. A uczelnia chętnie go zatrudnia, bo wysoko cytowany naukowiec to więcej pieniędzy z grantów i lepsza pozycja w rankingach. Zarabiają wyspecjalizowani oszuści, tracimy wszyscy.

Alicja Gardulska

Naukowcy w Polsce oceniani są głównie na podstawie tego, gdzie i ile publikują. Od tego zależą ich awans, osiągane stopnie naukowe i premie, a często też powodzenie w konkursach grantowych. Na tej podstawie oceniane są też instytuty, a wynik ewaluacji przekłada się bezpośrednio na finanse uczelni.

Badacze różnie sobie radzą z punktową presją. Niektórzy wybierają drogę na skróty. Opisywaliśmy w „Wyborczej" rosnącą popularność tzw. czasopism drapieżnych, czyli stosunkowo młodych, wysoko punktowanych i zagranicznych, gdzie za odpowiednią opłatą wszystko idzie szybciej i prościej. Proces publikacji przypomina masową produkcję z niewielkimi wymaganiami co do jakości treści i ekspresowym procesem recenzyjnym.

Ale można iść jeszcze dalej. I nie tylko ułatwić sobie publikację, ale po prostu ją kupić. Naukowiec, który chce w nieuczciwy sposób napompować dorobek, korzysta z tzw. papierni (ang. paper mills), które oferują pakiet – artykuł wraz z publikacją w wysoko punktowanym czasopiśmie. Na czym dokładnie polega ten przekręt, tłumaczymy w rozmowie poniżej.

Papiernicy na polskich uczelniach

Zjawisko nie jest nowe, ale w ostatnim czasie mocno porusza środowisko naukowe w Polsce. Ze związków z papiernikami (tak potocznie nazywa się badaczy, którzy korzystają z usług fabryk artykułów) tłumaczą się liczące się krajowe uczelnie. Sprawą zajmuje się Narodowe Centrum Nauki, agencja, która rozdaje publiczne pieniądze na najlepsze badania podstawowe prowadzone w kraju.

Pod koniec 2024 r. portal For Better Science prześwietlił ponadprzeciętny dorobek naukowy dr. Muhammada Bilala zatrudnionego na Politechnice Gdańskiej. Uczelnia chwaliła się „wysoko cytowanym badaczem", „autorem ponad 700 publikacji w czasopismach, 150 rozdziałów w książkach i 10 artykułów naukowych o zróżnicowanej tematyce naukowo-inżynieryjnej".

„To ogromne oszustwo. Ci, którzy goszczą Bilala w Gdańsku, wiedzą, że jest on członkiem ogromnej sieci papierni i recenzentów. Niektórzy czerpią z tego bezpośrednie zyski" – napisał autor artykułu, profesor Uniwersytetu Opolskiego Hubert Wojtasek, który po kilkumiesięcznym śledztwie znalazł dowody na nieuczciwość naukowca i doprowadził do wycofania kilku z jego publikacji (opisała to „Wyborcza" w Gdańsku).

Sprawa zyskała dodatkowe znaczenie, kiedy się okazało, że zatrudnienie naukowca było możliwe dzięki środkom z konkursu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza", za pomocą którego państwo dofinansowuje tzw. uczelnie badawcze. Miał to być sposób na pozyskanie wysoko wykwalifikowanej kadry. Dr Bilal w ciągu półtora roku otrzymał w sumie 150 tys. zł wynagrodzenia. Wtedy pozyskał też grant Narodowego Centrum Nauki w konkursie OPUS na 2 mln zł.

Wcześniej zdobył środki z projektu POLS współfinansowanego z funduszy norweskich. NCN dołożył 800 tys. zł. Pakistańczyk realizował go na Politechnice Poznańskiej. W każdym z konkursów liczba prestiżowych publikacji jest mocną kartą przetargową.

Dr Bilal zaprzecza, by brał udział w działaniach papierni. Informuje jednak, że wycofuje się z prowadzenia projektu, na który dostał pieniądze z NCN. Politechnika Gdańska dodaje, że od 1 stycznia naukowiec już u nich nie pracuje.

Ale machina ruszyła. Narodowe Centrum Nauki prowadzi postępowanie w sprawie naukowców z politechnik Gdańskiej, Poznańskiej i Opolskiej (bo podobne przypadki opisano wcześniej także na tych uczelniach). Jeśli doniesienia się potwierdzą, może zażądać zwrotu środków wraz z odsetkami.

NCN przyznaje jednocześnie, że brakuje systemowych mechanizmów, które na starcie wyeliminowałyby taką nieuczciwość. Zapowiada wypracowanie nowych regulacji. Prezydium Polskiej Akademii Nauk zaleca korporantom, by „przy ocenie kandydatów w trwających wyborach nowych członków PAN poddawać bacznej analizie stosowane strategie publikacyjne".

W rozmowie z branżowym „Forum Akademickim", które od dawna alarmuje o sprawach „papierników" w Polsce, rektor Politechniki Śląskiej prof. Marek Pawełczyk zdradził, że w ostatnich miesiącach uczelnia nie przyjęła dwóch często cytowanych naukowców. „To o tyle istotne, że podejmując taką decyzję, mieliśmy świadomość, iż ich zatrudnienie mogłoby spowodować awans Politechniki Śląskiej w tzw. rankingu szanghajskim nawet o kilkaset pozycji" – stwierdził.

O TYM, JAK DZIAŁAJĄ PAPIERNIE, ROZMAWIAMY Z
DR HAB. MAŁGORZATĄ SKÓRZEWSKĄ-AMBERG,
profesor w Katedrze Teorii, Filozofii i Historii Prawa Akademii Leona Koźmińskiego

ALICJA GARDULSKA: W ostatnich tygodniach demaskowani są kolejni badacze, którzy postanowili napompować swoje osiągnięcia naukowe za pomocą papierni (ang. research paper mills). „Fabryki autorów pracują pełną parą" – komentuje branżowe „Forum Akademickie". O czym właściwie mówimy?

PROF. MAŁGORZATA SKÓRZEWSKA-AMBERG: O oszustwie na dużą skalę. Rolą naukowca jest m.in. publikowanie wyników swoich badań. Publikacje naukowe są niezbędnym elementem oceny badacza i awansu naukowego. Niestety, coraz częściej nieuczciwi badacze zlecają „wytworzenie" publikacji.

Papiernia to wyspecjalizowane przedsiębiorstwo, które za pieniądze „produkuje" artykuł naukowy i doprowadza do jego publikacji w prestiżowym, wysoko punktowanym czasopiśmie, najczęściej indeksowanym w bazach Web of Science lub Scopus.

Papiernie proponują cały wachlarz usług – od napisania artykułu przez publikację nadesłanego przez autora tekstu aż po całościowy „pakiet" obejmujący napisanie, tłumaczenie, redakcję i publikację artykułu w odpowiednio indeksowanym czasopiśmie. Korzystanie z papierni nie jest tanie, to kilka lub nawet kilkanaście tysięcy dolarów [np. w szeroko opisanej rosyjskiej papierni International Publisher LLC stawka za samą publikację waha się od 1,5 do 4,2 tys. dol., zaś za całościowy pakiet przekracza 7 tys. dol.]. Zwykle ceny dotyczą tzw. slotu autorskiego, czyli współautorstwa tekstu. Tekst jednoautorski jest oczywiście wielokrotnie droższy.

O jakiej skali mówimy?

– Szacuje się, że między 1,5 a 2 proc. wszystkich zgłoszeń do czasopism ze wszystkich dyscyplin pochodzi z papierni. Neuropsycholog Bernhard Sabel po przeanalizowaniu ponad 5 tys. artykułów z dziedziny neuronauk opublikowanych w 2020 r. oszacował, że ok. 34 proc. tekstów było wadliwych (podejrzenie plagiatów, wykorzystania fałszywych danych lub tekstów z papierni). W naukach medycznych ten odsetek wynosił 24 proc.

Naukowiec kupuje artykuł naukowy czy coś, co tylko go przypomina?

– To zależy od papierni i ceny, jaką „autor" jest w stanie zapłacić. Niektóre artykuły prezentują się na tyle sensownie, że przechodzą przez podwójne sito recenzenckie w poważnych czasopismach.

Ale oczywiście bywa różnie. Są teksty, które już na pierwszy rzut oka budzą podejrzenia. Są słabej jakości – często tworzone przy użyciu sztucznej inteligencji, bez większego sensu. Są też takie, które wydają się sensowne, ale są wyłącznie kompilacją innych prac, często plagiatem. Zdarzają się też artykuły dobrze napisane, teoretycznie zgodnie ze sztuką, ale oparte na fałszywych, przetworzonych lub wymyślonych danych.

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Jak naukowcy pompują dorobek

FOT. SHUTTERSTOCK

Gotowy tekst taka fabryka rozsyła do wielu czasopism, licząc na to, że gdzieś zostanie przyjęty do publikacji?
– Tak, czasem do kilkudziesięciu czy nawet kilkuset. Samo to jest już naruszeniem zasad. Większość poważnych czasopism wymaga od autora deklaracji, że przesłany im tekst nie był ani wcześniej publikowany, ani też wysłany do innych redakcji.

Papiernie próbują też ingerować w proces recenzji.
– Niezwykle często posługują się recenzjami pochodzącymi od „fałszywych" recenzentów czy raczej recenzentów posługujących się cudzą tożsamością.

Pani poznała ten problem jako członek kolegium redakcyjnego wydawanego przez uczelnię czasopisma „Krytyka Prawa. Niezależne Studia nad Prawem". Jak się zorientowaliście, że coś jest nie tak?
– Elektroniczne systemy wspierające pracę wydawców często zawierają opcję wskazania sugerowanych recenzentów dla zgłaszanego tekstu. To nie oznacza, że takie osoby zostaną poproszone o recenzje nadesłanego tekstu, natomiast ich nazwiska mogą trafiać do bazy recenzentów dla kolejnych tekstów.

Nasze czasopismo rozpoczynało wtedy pracę z nowym systemem wydawniczym, stąd dość dokładnie przyglądaliśmy się wskazywanym przez autorów recenzentom.

Dodatkowo, kiedy zostaliśmy przyjęci do bazy Scopus, zaczęło do nas przychodzić dużo tekstów zagranicznych i wieloautorskich – co nie jest szczególnie powszechne w naszej dyscyplinie. Wraz z napływającymi tekstami zaczęły pojawiać się nazwiska recenzentów z renomowanych europejskich i amerykańskich uniwersytetów. Zaskakujące było to, że żaden z podanych przy nazwiskach recenzentów adresów e-mail nie pochodził z uczelnianej domeny. Były to głównie adresy gmailowe.

Postanowiliśmy przeprowadzić eksperyment. Wysłaliśmy kilka tekstów do sugerowanych recenzentów na wskazane przez autorów adresy mejlowe. Jednocześnie wysłaliśmy te same teksty do recenzentów z naszej bazy. Otrzymane recenzje w niektórych przypadkach były rozbieżne, choć zdarzały się też recenzje pozytywne także od naszych recenzentów.

Kolejnym krokiem było skontaktowanie się ze wskazanymi przez autorów recenzentami, ale z wykorzystaniem ich uczelnianych, ustalonych przez naszą redakcję adresów. Okazało się, że żaden z naukowców, z którymi się kontaktowaliśmy, nie otrzymał od nas żadnego tekstu do recenzji, a co więcej, niektórzy z nich reprezentowali dość odległe od naszej dziedziny nauki. Mieliśmy zatem ponad wszelką wątpliwość do czynienia z oszustwem.

Próbowaliśmy skontaktować się z autorami tekstów. Okazało się, że podane w systemie afiliacje były prawdziwe, ale adresy mejlowe tylko wyglądały na uniwersyteckie. W rzeczywistości były rejestrowane w prywatnych domenach, których nazwy łudząco przypominały rzeczywiste (różnica dotyczyła zmienionej kolejności liter lub dodatkowego myślnika).

Korespondencja z „autorami", bo wszystko wskazuje na to, że mieliśmy do czynienia właśnie z papiernią, trwała. Byliśmy zasypywani pytaniami, co się dzieje z tekstami, dlaczego zostały odrzucone itd. Mejle były coraz bardziej natarczywe, niejednokrotnie nawet agresywne.

Cała sytuacja miała też dobre strony, zorganizowaliśmy na ten temat ogólnopolską konferencję redaktorów naczelnych, sekretarzy redakcji i wydawców czasopism prawniczych. Ale zdarzają się też sytuacje, na które nie sposób się przygotować. Jak porwanie czasopisma.

Co to znaczy?
– Porwane zostało drugie z czasopism wydawanych przez uczelnię, także indeksowane w Scopus i Web of Science, „Central European Management Journal".

Porwanie wyszło na jaw, kiedy do redakcji zaczęły napływać mejle od autorów żądających wyjaśnień, dlaczego ich teksty się nie ukazały w czasopiśmie, mimo że wnieśli żądane opłaty.

Co ważne, zarówno „Krytyka Prawa", jak i „Central European Management Journal" należą do tzw. Diamond Access Journals. Oznacza to, że nasze czasopisma publikowane są w otwartym dostępie, a wydawca nie pobiera żadnych opłat ani od czytelników, ani od autorów publikacji.

Okazało się, że istnieje strona internetowa będąca kopią strony naszego czasopisma. Różnił się w zasadzie, i to nieznacznie, tylko adres strony internetowej. Fałszywe czasopismo oferowało publikację artykułów, pobierając stosowne opłaty. Wydawane numery zawierały po kilkaset tekstów.

Uczelnia złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, redakcja ostrzega przed oszustami, ale niewiele więcej można zrobić. A oszuści działają w najlepsze.

Co ciekawe – oba czasopisma widnieją na ministerialnej liście czasopism punktowanych. Ten sam tytuł, różne numery ISSN, różna punktacja...

Niewiarygodne!
– Tak, ale na tym to polega. Oszuści doskonale wykorzystują inercję systemu.

A jak to się dzieje, że nawet doświadczone, renomowane wydawnictwa przepuszczają teksty wyprodukowane w papierniach?
– To kwestia skali. „Krytyka Prawa" jest czasopismem prawniczym, zatem zajmuje się jedną dyscypliną. Mimo to dostajemy bardzo dużo tekstów, w tym także z zagranicy, coraz częściej z Azji. Wiele z nich jest słabych pod względem językowym i niezgodnych z wymogami redakcji. Takie teksty odrzucane są już na wstępie.

Co ważne, ciągle możemy sobie pozwolić na to, by cały proces redakcyjny dokonywany był przez człowieka. Nasza redakcja wnikliwie sprawdza nadsyłane do nas teksty, a recenzenci nie mają litości.

W dużych, globalnych wydawnictwach mamy do czynienia z czasopismami z różnych dziedzin. Redakcje pracują z olbrzymią liczbą często multidyscyplinarnych tekstów, stąd coraz częściej na niektórych etapach procesów redakcyjnych wykorzystywane są narzędzia sztucznej inteligencji. Taka „mechanizacja" sprzyja przeoczeniu podejrzanego tekstu, szczególnie jeśli został przygotowany, by przejść przez taką selekcję.

Pewien odsetek takich przepuszczonych tekstów jest nieunikniony – nawet u najlepszych. Co wcale nie oznacza, że nieuczciwość wygrywa. Wydawcy wycofują teksty, jeśli okaże się, że np. pochodziły z papierni, były plagiatem, opierały się na niewiarygodnych bądź sfałszowanych danych. Pomaga społeczność naukowa, która wyłapuje oszustwa i je zgłasza. Przy takim opublikowanym i wycofanym tekście pojawia się stosowna adnotacja, dlaczego tak się stało. Funkcjonuje baza (Retraction Watch Database), w której umieszczane są dane dotyczące wycofanych publikacji, w tym ich „autorów". Ten proces staje się coraz bardziej skuteczny, a liczba wycofywanych tekstów rośnie. Według danych opublikowanych w „Nature", tylko w 2023 r. wycofano ponad 10 tys. publikacji.

Listy wstydu?
– Mam nadzieję, że zaczną być tak odbierane, bo jak na razie „autorów", którzy kupią artykuł, niespecjalnie spotykają kary.

Dlaczego? Prawo nie przewiduje takiej sytuacji?
– Korzystanie z papierni jest działaniem, które wypełnia znamiona oszustwa, czyli przestępstwa opisanego w kodeksie karnym. Jednak aby kogoś ukarać, trzeba ponad wszelką wątpliwość udowodnić, że popełnił on czyn niedozwolony – a to nie jest już takie proste.

Papiernie nie utrzymałyby się na rynku, gdyby nie gwarantowały „autorom" absolutnej anonimowości. W przypadku naszego czasopisma mejle „autorów" były nieautentyczne właśnie po to, aby w razie konieczności mogli wyprzeć się swojego „autorstwa" i uznać, że stali się ofiarą nieuczciwego działania kogoś innego. Papiernie dbają o klientów. Pociągnięcie „autorów" i papierni do odpowiedzialności prawnej nie jest niemożliwe, ale nieco skomplikowane.

Dużo bardziej dotkliwy może być środowiskowy ostracyzm. Powinien on dotyczyć nie tylko naukowca, ale i otoczenia, które na jego oszustwie korzysta bądź stara się tego oszustwa nie widzieć.

Co ma pani na myśli?
– Naukowcy są oceniani na podstawie tego, ile i gdzie publikują. W polskim systemie muszą mieć określoną liczbę publikacji w wyznaczonym okresie parametrycznym. Na tej podstawie oceniane są także jednostki naukowe. Od tego, jak zostaną ocenione, zależy, czy będą mieć prawo do nadawania stopni naukowych i prowadzenia studiów o profilu akademickim. Im wyższa ocena, tym pełniejsza oferta i więcej studentów. Wyższa subwencja z budżetu państwa. Stąd nacisk na badaczy, by publikowali w czasopismach o wysokiej punktacji.

Nie ulega wątpliwości, że naukowcy, którzy świadomie korzystają z papierni, zasługują na potępienie. Tak samo uczelnie, które płacą na publikacje swoich naukowców w tzw. czasopismach drapieżnych, by zwiększyć szanse wydziału na dobrą parametryzację.

Albo zatrudniają naukowca, którego osiągnięcia dają większe szanse na zdobycie grantów?
– Dorobek publikacyjny ma tu duże znaczenie. Osoba z dużą liczbą artykułów łatwiej przejdzie wstępną selekcję w konkursach na finansowanie badań. Z drugiej jednak strony może to doprowadzić do absurdów, jak w przypadku opisywanej niedawno sprawy dr. Muhammada Bilala z Politechniki Gdańskiej.

NCN mówi, że przygląda się tej i innym ostatnio ujawnionym sprawom. Nie wyklucza, że zażąda zwrotu pieniędzy.
– To dobre rozwiązanie, jeśli pieniądze zostały rzeczywiście przyznane na podstawie fałszywych przesłanek. W środowisku pojawiają się też inne pomysły, jak sobie radzić z oszustami. Jeden z profesorów zasugerował rozważenie możliwości publikowania artykułu proponowanego do druku, najpierw w tzw. preprintach. Byłby on wtedy poddany ocenie szerszego środowiska naukowego, a dopiero później ewentualnie publikowany.

Z drugiej strony można ograniczać wpływ wskaźników bibliometrycznych na funkcjonowanie w nauce. Np. w procedurze awansowej można brać pod uwagę nie wszystkie publikacje, ale tylko kilka lub kilkanaście wskazanych. Wtedy można byłoby je wnikliwie przeanalizować.

Publikacje naukowe są wpisane w funkcjonowanie nauki. Naukowcy muszą dzielić się wynikami swoich badań. Ale dopóki nie zmieni się zasada, że pieniądze związane są wyłącznie z liczbą artykułów czy wskaźnikami bibliometrycznymi, zjawisko papierni i innych tego typu oszustw będzie rosło. Dopóki bez żadnych ograniczeń będzie obowiązywać zasada publish or perish (publikuj albo giń), papiernie najprawdopodobniej będą się dalej rozwijać.

A to nie tylko nieuczciwe, ale i potencjalnie niebezpieczne. Wystarczy powiedzieć, że w liczbie wycofywanych artykułów przoduje medycyna. A to oznacza, że na podstawie prac opartych na fałszywych przesłankach mogą być podejmowane decyzje o finansowaniu np. badań nad lekami. I zaczyna się problem nas wszystkich. ●

W liczbie wycofywanych artykułów przoduje medycyna. A to oznacza, że na podstawie prac opartych na fałszywych przesłankach mogą być podejmowane decyzje o finansowaniu np. badań nad lekami. I zaczyna się problem nas wszystkich

PROF. MAŁGORZATA SKÓRZEWSKA-AMBERG

eprasa.pl 53627be63a

Tusk chwali Trzaskowskiego

Premier Donald Tusk poparł propozycję Rafała Trzaskowskiego o wypłacaniu 800+ tylko tym migrantom, którzy pracują i płacą podatki w Polsce. Rzecz dotyczy przede wszystkim obywateli Ukrainy.

Paulina Nodzyńska

• **Według danych MSWiA, w Polsce jest obecnie ok. 950 tys. ludzi, którzy uciekli z Ukrainy po 24 lutego 2022 roku. Pracę podjęło ok. 78 proc. z nich**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kandydat Koalicji Obywatelskiej na prezydenta Rafał Trzaskowski zaproponował kilka dni temu podczas spotkania wyborczego w Puńsku (woj. podlaskie) zmianę zasad w wypłacaniu świadczenia 800+ mieszkającym w Polsce obywatelom Ukrainy. Uznał, że należy się ono tylko wtedy, gdy rodzice dziecka pracują i płacą podatki w naszym kraju. Podkreślał: „nie możemy popełniać błędu Zachodu, np. Szwecji czy Niemiec, gdzie opłacało się przyjeżdżać tylko po socjal".

Propozycję tę poparł już wicepremier, szef MON i lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Bronił jej też wiceszef resortu obrony Cezary Tomczyk.

Do tego grona właśnie oficjalnie dołączył premier Donald Tusk. Na X (dawny Twitter) umieścił wpis: „Propozycja Prezydenta Rafała Trzaskowskiego, aby wypłacać 800+ tylko tym migrantom, również Ukraińcom, którzy rzeczywiście mieszkają, pracują i płacą podatki w naszym kraju, zostanie pilnie rozpatrzona przez rząd. Ja jestem na tak".

Sypią się komentarze

Posypały się komentarze. Anna Maria Żukowska z Nowej Lewicy pyta: „Czy matkom, w tym samotnym, które po urodzeniu dziecka zostaną z maluchem w domu też będzie Pan chciał odebrać 800+? A jak ktoś nie płaci PIT, bo ma mniej niż 26 lat? Po jakim czasie po utracie pracy przez rodzica 800+ będzie odbierane? Czy pracować muszą oboje rodzice?". Zadeklarowała, że jej ugrupowanie do „tego antyuchodźczego, nieracjonalnego, populizmu nie przyłoży ręki". – Ale Tusk sobie to przegłosuje z PiS-em i Konfederacją – skwitowała.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, którym kieruje Agnieszka Dziemianowicz-Bąk z Nowej Lewicy, nie potwierdza, by prace nad takim projektem miały już ruszyć. – Nie ma żadnego konkretnego projektu ustawy – powiedziała ministra.

„Przegląd ustawy pomocowej" dla uchodźców z Ukrainy zapowiedział natomiast wiceszef MSWiA Maciej Duszczyk. – Zmiany, jakie planujemy, obejmą również uszczelnienie zasad wypłacania świadczenia 800+ – przekazał. Podkreślił, że prace toczą się od grudnia ub. roku.

Tematem świadczeń dla Ukraińców próbują grać posłowie PiS i Konfederacji. Mariusz Błaszczak wypomniał, że w maju ub. roku rządzący nie przyjęli ich poprawki do ustawy pomocowej, która zakładała właśnie ograniczenie wypłat świadczeń dla obywateli Ukrainy. W poniedziałek poinformował, że jego partia złożyła w Sejmie własny projekt w tej sprawie.

Świadczenie 800+ dla ukraińskich dzieci już jest ograniczone. Od 1 września otrzymują je tylko te, które realizują w Polsce obowiązek szkolny

Marszałek Sejmu Szymon Hołownia odmówił jednak rozpatrywania go już na bieżącym posiedzeniu Sejmu. Zdecydował, by przekazać go do konsultacji. Dyskusji domagali się jednak posłowie Konfederacji, którzy zawnioskowali o rządową informację w tej sprawie.

W czwartek w Sejmie posłowie kłócili się, czy pomagać niepracującym Ukraińcom, czy też „zadbać o interes Polski". – Jaki interes ma państwo polskie, żeby leczyć Ukraińców w Ukrainie? Jaki mamy interes w wysyłaniu do Ukrainy socjalu? W jaki sposób ułatwia im to walkę z Rosją? Dbam o polski budżet, a wy nazywacie mnie onucą? – pytał Sławomir Mentzen. Politycy PiS przypisywali rządzącym kłamstwa, zarzucali, że „kreują się na twórców ich programu".

Hołownia: 800+ to nie strata, a inwestycja

Pomysł Trzaskowskiego skrytykował wcześniej marszałek Hołownia. – Nie można do Ukrainki, matki z trójką dzieci, która wychowuje je w dramatycznych warunkach, mówić: „ponieważ nie płacisz w Polsce podatków, to nie należy ci się wsparcie" – powiedział. We wpisie na Facebooku dodał, że 80 proc. Ukraińców mieszkających w Polsce pracuje, dokładając się do wzrostu polskiego PKB o ok. 1 proc. Pracy nie podjęli nieliczni, zapewne z ważnych życiowych powodów.

Zalecił, by pomyśleć o tym w kontekście wyludniającej się Polski. – Kiedyś będziemy bardzo potrzebować tych dzieci na polskim rynku pracy, i dlatego to, że teraz nauczą się polskiego i będą mogły żyć w naszym kraju, widzę nie jako stratę, ale inwestycję – napisał.

Według danych MSWiA, w Polsce jest obecnie ok. 950 tys. ludzi, którzy uciekli z Ukrainy po 24 lutego 2022 r. Pracę podjęło ok. 78 proc. z nich. Blisko milion przybyło do Polski przed wybuchem pełnoskalowej wojny, w dużej mierze z powodów ekonomicznych. Blisko 90 proc. osób z tej drugiej grupy pracuje.

– Płacą tu podatki i składki ubezpieczeniowe, przyczyniają się do wzrostu PKB. Dzięki temu zwiększa się nasza konkurencyjność ekonomiczna na tle innych państw. Ich zarobki trafiają też do Ukrainy, najczęściej do rodzin osób pracujących w Polsce – wyjaśniał „Wyborczej" wiceminister Maciej Duszczyk, gdy w ub. roku rząd nowelizował „ustawę pomocową". Zapowiadał też wtedy przygotowania do kolejnej, „bardzo uszczelniającej system". W czwartek w Sejmie podtrzymał ten zamiar. Mówił, że liczy na nagrodę Nobla dla Polski za pomoc Ukraińcom po 24 lutego. Ale to nie oznacza, że mamy jako państwo przymykać oko na nadużycia.

Świadczenie 800+ dla ukraińskich dzieci już jest ograniczone. Od 1 września otrzymują je tylko te, które realizują w Polsce obowiązek szkolny. ●

Sondaż z dużą przewagą kandydata KO

Spora przewaga Trzaskowskiego nad Nawrockim. Większa niż w innych badaniach, choć i tu kandydat KO nieco stracił, a PiS nieco swoje notowania poprawił.

Pracownia SW Research na zlecenie tygodnika „Wprost" przepytała Polaków, jak by zagłosowali w wyborach prezydenckich. Sondaż został przeprowadzony 20-21 stycznia, czyli zanim chęć startu w wyborach zgłosił Krzysztof Stanowski. Twórca Kanału Zero być prezydentem nie chce, ma zamiar podpatrywać kulisy kampanii wyborczej i odkrywać hipokryzję kandydatów. Już zaczął zbiórkę podpisów.

To, co teraz prezentujemy, to społeczna fotografia z końca stycznia, czyli z samego początku oficjalnej kampanii prezydenckiej 2025.

Trzaskowski w tym styczniowym badaniu SW Research dostałby 32,9 proc. Nawrocki sporo mniej, bo tylko 17 proc. To daje prezydentowi Warszawy aż blisko 16 punktów procentowych przewagi. Tak wielkiej nie miał w ostatnich sondażach innych pracowni. W styczniowym sondażu pracowni Opinia24 Trzaskowski dostał 29,8 proc., Nawrocki – 22.6.

W badaniu firmy Pollster przewaga nieco większa, bo tu 37 do 27 proc.

Jaki trend widać w sondażach?

Ipsos z taką samą przewagą, ale notowania ciut niższe: 32 do 22 proc. Najmniejszą przewagę Trzaskowski uzyskał w sondażu CBOS: 35 do 31 proc.

W tych wszystkich badaniach widać trend – w I turze notowania obu najgroźniejszych rywali zbliżają się do siebie. W II turze Trzaskowski utrzymuje około 10-punktową przewagę nad Nawrockim. W poprzednim sondażu SW Reasearch z końca listopada, Trzaskowski miał wyższe poparcie niż teraz w styczniu – 38,6 proc. A Nawrocki – zaledwie 13,1 proc. Zatem i w tym sondażu kandydat KO stracił niecałe 6 punktów procentowych, a kandydat PiS – zyskał ponad 4 punkty.

Jak wyglądają notowania pozostałych kandydatów?

Mentzen zyskuje przewagę nad Szymonem Hołownią, marszałkiem Sejmu. Na razie bój o trzecie miejsce szef Polski 2050 coraz bardziej przegrywa.

Sławomir Mentzen, kandydat Konfederacji, dostałby 13,1 proc. (11,8 proc. miał w listopadzie). Hołownia ma niskie poparcie 6,9 proc., spadek z 9,1 proc.

Dalej tłok. Magdalena Biejat 3,4 proc., Adrian Zandberg – 2,7 proc. ankietowanych.

Grzegorz Braun – 2,2 proc., Marek Jakubiak i Joanna Senyszyn po 1,1 proc. badanych.

Aż 17,7 proc. nie wie, na kogo odda głos w I turze, albo w ogóle nie pójdzie na wybory.

Czy Trzaskowski może czuć się pewnie?

Dla tygodnika „Wprost" sondaż skomentował prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego: – Wyniki jasno pokazują, że Rafał Trzaskowski może czuć się pewnie i bezpiecznie. Zarówno ze względu na wynik – niemal zdublowanie poparcia, które uzyskał Karol Nawrocki, jak i biorąc pod uwagę strukturę elektoratów.

Prof. Chwedoruk ocenia, że „polityk KO może spać spokojnie także w kontekście ewentualnej II tury, ponieważ może liczyć na głosy wszystkich wyborców Lewicy oraz większości Trzeciej Drogi. Natomiast Karol Nawrocki „może przekonać do siebie co najwyżej połowę wyborców Konfederacji.

Inaczej widzi to prof. Przemysław Sadura, szef Katedry Socjologii Polityki na Uniwersytecie Warszawskim.

– Pracownie stosują różne metody badawcze, dlatego trzeba patrzeć na trendy. A te są stałe:

Trzaskowski traci, Nawrocki zyskuje. Trzaskowski miał bezpieczną przewagę, teraz ją stracił. To ostatni dzwonek, by coś poprawić w kampanii Trzaskowskiego – mówi Sadura.

Sondaż RW Research dla tygodnika „Wprost", z 20-21 stycznia 2025 r., metoda wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel, próba losowa, reprezentatywna 823 dorosłych Polaków. ●

Agnieszka Kublik

2 RP

eprasa.pl 53627be63a

Przyjedzie J.D. Vance, a nie Trump?

Wiceprezydent USA J.D. Vance ma przyjechać do Polski w najbliższy poniedziałek i wziąć udział w obchodach 80. rocznicy wyzwolenia niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau – podała TVP. Polskie MSZ nie potwierdza tej informacji.

Bartłomiej Kuraś

Delegacja Stanów Zjednoczonych jest jedną z ostatnich, która ustala swój skład na przypadające 27 stycznia obchody 80. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. To dlatego, że nowa administracja objęła urzędowanie na tydzień przed uroczystościami.

Amerykańska delegacja w Muzeum Auschwitz

Spekulowano, że prezydent Donald Trump może przylecieć na obchody do Oświęcimia.

– Ponieważ jest to 80. rocznica, najprawdopodobniej ostatnia w takim formacie, spodziewamy się osób na najwyższym szczeblu – zauważa Piotr Cywiński, dyrektor Muzeum Auschwitz. – To państwa decydują o tym, kto stanie na czele ich delegacji. Przekazaliśmy niezbędne informacje wszystkim ambasadorom krajów UE oraz pozostałym, które wykazały zainteresowanie zachowaniem autentyzmu Auschwitz, poprzez wsparcie Fundacji Auschwitz-Birkenau. Nie oznacza to, że pozostałe kraje nie będą obecne, ale w tym przypadku to ich ambasady muszą zasygnalizować nam taką wolę – tłumaczy dyrektor.

Spodziewany jest m.in. król Wielkiej Brytanii Karol III, król Hiszpanii Filip VI z małżonką królową Letycją, a także m.in. prezydent Francji Emmanuel Macron.

Wczoraj do Polski dotarła nieoficjalna informacja, że to wiceprezydent USA J.D. Vance ma przyjechać do Polski. Taką informację podała TVP World, powołując się na źródło w polskim rządzie.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie potwierdziło tej informacji.

– Do tej pory nie mamy potwierdzenia ze strony amerykańskiej wizyty wiceprezydenta USA – mówi „Wyborczej" Paweł Wroński, rzecznik MSZ.

Z kolei prezydent Andrzej Duda przyznał, że możliwe jest podjęcie w ostatniej chwili „na najwyższych szczeblach w Stanach Zjednoczonych" decyzji o wizycie, ale – o ile mu wiadomo – do tej pory w Polsce nie było przygotowań do wizyty wiceprezydenta USA.

Przed pięcioma laty również spekulowano o możliwym przyjeździe Donalda Trumpa do Muzeum Auschwitz. Kończący wtedy pierwszą kadencję prezydent USA nie przyjechał do Polski, za to ustanowił 27 stycznia 2020 r. Narodowym Dniem Pamięci w 75. Rocznicę Wyzwolenia Auschwitz. Proklamacja została złożona w Oświęcimiu, na ręce prezydenta Andrzeja Dudy. Niewykluczone, że i teraz zdobędzie się na taki gest. Przed rokiem Muzeum Auschwitz odwiedził miliarder Elon Musk, który wszedł do administracji Donalda Trumpa.

List wywołał zamieszanie

Dwa tygodnie po napisaniu listu przez Andrzeja Dudę na temat możliwości ochrony premiera Izraela Binjamina Netanjahu podczas 80. rocznicy wyzwolenia obozu, do Muzeum Auschwitz nie dotarły żadne nowe ustalenia z Izraela. Przed korespondencją, o której pierwszy napisał „Times of Israel", nikt z władz Izraela nie informował, że miałby pojawić się w Polsce 27 stycznia.

Netanjahu jest ścigany przez Międzynarodowy Trybunał Karny. W listopadzie 2023 r. MTK wydał nakaz aresztowania izraelskiego premiera, byłego ministra obrony w jego rządzie Joawa Gallanta oraz jednego z liderów Hamasu, Muhammada Dejfa. MTK podejrzewa ich o popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości podczas walk w Strefie Gazy.

Polski MSZ od początku roku spodziewał się, że na uroczystości rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu zagłady przyjedzie izraelska delegacja na czele z ministrem edukacji Joawem Kiszem.

W Muzeum Auschwitz bez Rosji

Rosja, z powodu agresji na Ukrainę, w ostatnich dwóch latach była nieobecna na uroczystościach w Muzeum Auschwitz. Tak samo będzie i tym razem. Wcześniej każdego roku uczestniczyła w obchodach, podczas 60. rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau rosyjskiej delegacji przewodniczył Władimir Putin. A przed pięcioma laty pojechał na uroczystości rocznicowe do Izraela w instytucie Yad Vashem.

– Jest to rocznica wyzwolenia. Wspominamy ofiary, ale świętujemy też wolność. Trudno sobie wyobrazić obecność Rosji, która najwyraźniej nie rozumie wartości, jaką jest wolność – zauważa dyrektor Muzeum Auschwitz.

Przed rokiem Muzeum Auschwitz odwiedził miliarder Elon Musk, który teraz wszedł do administracji Donalda Trumpa

Główna uroczystość rozpocznie się w poniedziałek o godz. 16 w specjalnym namiocie, który stanie nad bramą do byłego obozu Auschwitz II-Birkenau.

Jednym z symboli obchodów będzie wagon towarowy, taki jak te, którymi Niemcy deportowali Żydów do obozów zagłady. Od 2009 roku stoi on na środku rampy w byłym obozie Birkenau, w miejscu, w którym lekarze SS przeprowadzali selekcje deportowanych Żydów, kierując większość z nich na śmierć w komorach gazowych.

Wagon zostanie przesunięty do wewnątrz głównego namiotu. To przed nim odbędzie się ceremonia głównego upamiętnienia. Zostaną złożone znicze, upamiętniające wszystkie ofiary Auschwitz.

REKLAMA

Kraj/34358390

eprasa.pl 53627be63a

Włoski rząd wypuszcza libijskiego zbrodniarza

Niedopatrzenie czy celowe działanie? Brak decyzji ministra sprawiedliwości sprawił, że oskarżany o ciężkie przestępstwa generał bez przeszkód wrócił do domu.

Bartosz Hlebowicz

• **W libijskich więzieniach Az-Zawija oraz Al-Dżadidza zmuszano więźniów do niewolniczej pracy, dochodziło do bicia, gwałtów i morderstw** FOT. TAHA JAWASHI/AFP/EAST NEWS / AFP/EAST NEWS

Generał Osama Elmasry Njeem, znany jako Almasri, jest szefem libijskiej policji sądowej i więzienia w Mitydze. Włosi aresztowali go na podstawie nakazu Międzynarodowego Trybunału Karnego, po czym zaraz wypuścili. Nie tylko: rząd Giorgii Meloni zafundował zbrodniarzowi komfortowe odstawienie do domu samolotem włoskich MSW.

W Libii odpowiadał za zmuszanie do niewolniczej pracy, bicie, gwałty i morderstwa uwięzionych migrantów. Sam też chętnie używał kija do masakrowania więźniów albo mierzył do nich z pistoletu, gdy biciem zajmowali się podwładni.

Aresztowanie nieprzepisowe

Dlaczego Włochy zlekceważyły nakaz MTK, najważniejszej instytucji prawa międzynarodowego, a do tego powołanej do życia w Rzymie? Ponieważ Almasri to ważna postać w libijskim rządzie, z którym od lat Włochy współpracują w powstrzymywaniu nielegalnej imigracji z Afryki Północnej.

Nakaz aresztowania MTK wydał w październiku 2024 roku – dotyczył „zbrodni przeciw ludzkości i zbrodni wojennych popełnionych w więzieniu Mitiga od 15 lutego 2011, za które maksymalna kara to dożywocie". 18 stycznia tego roku pojawiła się informacja, że Almasri jest w Europie. MTK zaalarmował sześć europejskich państw, w tym Włochy. Służby ustaliły, że mężczyzna zmierza z Niemiec do Włoch. Tego dnia wypożyczył samochód w Niemczech, który miał oddać rzymskim na lotnisku Fiumicino. Włoscy funkcjonariusze ustalili, że ma rezerwację w hotelu w Turynie. 19 stycznia doszło do aresztowania. Dzień wcześniej Libijczyk obejrzał mecz Juventus – AC Milan.

Dokumenty zostały przesłane do Sądu Apelacyjnego w Rzymie, który jest odpowiedzialny za współpracę między Włochami a Trybunałem Międzynarodowym.

Wtedy pojawił się drobny z pozoru problem proceduralny. Sąd w Rzymie zwrócił uwagę, że policja dokonała aresztowania Almasriego, działając na podstawie przepisów dotyczących aresztowań w celu ekstradycji, podczas gdy należało zastosować procedurę określającą formy współpracy z trybunałem w Hadze, gdzie znajduje się siedziba MTK. Przewiduje one konsultacje między Ministrem Sprawiedliwości a Prokuraturą Generalną przy Sądzie Apelacyjnym w Rzymie.

Innymi słowy: policja nie mogła aresztować poszukiwanego z własnej inicjatywy, lecz za zgodą ministra sprawiedliwości. Prokuratura Generalna zwróciła się do ministra z prośbą o załatwienie sprawy. Minister sprawiedliwości mógł szybko rozwiązać problem techniczny, wydając decyzję, aby wdrożył postępowanie zgodnie z wnioskiem MTK. Jak wyjaśnia „Corriere della Sera", to standardowa procedura, kiedy sąd nie może zatwierdzić aresztu z przyczyn formalnych, ale ma do czynienia z poważnymi zarzutami wobec podejrzanego. Pozwala ona na tymczasowy areszt.

Włoskie media i opozycja są przekonane, że powodem zwolnienia przestępcy nie było uchybienie formalne, lecz celowe zaniechanie rządu Meloni, który nie chce psuć stosunków z Libią. Od 2017 r. Włochy współpracują z tym krajem w powstrzymywaniu nielegalnych transportów do Włoch

„Żenujące milczenie instytucjonalne"

Minister sprawiedliwości Carlo Nordio nie podjął żadnej decyzji. Sąd nie mógł zatem dokonać formalnej konwalidacji zatrzymania, czyli uznać za ważną czynności prawnej, która została wykonana wbrew przepisom. I 21 stycznia wypuścił go na wolność.

Minister sprawiedliwości został poinformowany w dniu 20 stycznia, natychmiast po otrzymaniu dokumentów z Komendy Głównej Policji w Turynie. Nie złożył do tej pory żadnego wniosku wyjaśniła prokuratura generalna 21 stycznia.

Tego samego dnia, o godz. 16, a więc – jak ujęła to „Repubblica" – po 36 godzinach „żenującego instytucjonalnego milczenia" ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, ministerstwo wysłało notatkę z informację, że minister Carlo Nordio „rozważa przekazanie aktów do Prokuratury Generalnej w Rzymie".

Tyle że w tym samym czasie Almasri został zwolniony. Szef MSW podpisał nakaz wyrzucenia z kraju i zakaz powrotu do Włoch w ciągu 15 lat. Natępnie MSW podstawiło specjalny samolot na lotnisku w Turynie. Zbrodniarz wsiadł na pokład o godz. 19.51 i – „w akompaniamencie licznych przeprosin" (znowu określenie „Repubbliki") – odstawiony do Trypolisu. Tam został przywitany przez swoich podwładnych fajerwerkami.

Celowe zaniechanie rządu Meloni?

O tym, kogo wypuścili Włosi, dają pojęcia zeznania świadków i ofiar. – Kiedy byłem w więzieniu w Az-Zawija, widziałem, jak Almasri gołymi rękoma zabił dwóch chłopaków – opowiedział w programie telewizyjnym „Il Cavallo e la Torre" były więzień libijskiego więzienia, któremu ostatecznie udało się dostać do Italii.

Ludzie pod dowództwem Almasriego zawiązali mi oczy, zakuli w kajdanki i bili. Sam Almasri również mnie bił – opowiada w „Repubblice" 32-letni Lam Magok Biel Ruei z Sudanu Południowego o pobycie w libijskim więzieniu Al-Dżadidza. – Ale przemoc, której tam doświadczyłem, była niczym w porównaniu z tym, czego doświadczyłem w Mitydze, dokąd mnie przewieziono. Tam też oprawcami kierował Amlasri.

– Traktowali nas jak niewolników, zmuszali nas do pracy przy budowie budynków w bazie wojskowej, do układania broni w podziemnych magazynach i do sortowania w kostnicach zwłok zamordowanych ludzi – opowiada Ruei. – Kiedy niektórzy z nas próbowali uciec i zostali złapani, otrzymaliśmy baty, kopniaki i uderzenia prętami. Myślałem, że umrę. Kiedy żołnierze nas masakrowali, Almasri mierzył w nas z pistoletu.

Włoskie media i opozycja są przekonane, że powodem zwolnienia przestępcy nie było uchybienie formalne, lecz celowe zaniechanie rządu Meloni, który nie chce psuć stosunków z Libią. Od 2017 r. Włochy współpracują z tym krajem w powstrzymywaniu nielegalnych transportów do Włoch.

Zdaniem „La Repubbliki" Ministerstwo Sprawiedliwości świadomie wprowadziło w błąd opinię publiczną: kiedy o godz. 16 ministerstwo informowało, że Nordio zastanawia się nad krokami proceduralnymi, decyzja w rzeczywistości musiała już być podjęta, i to wcale nie przez sąd w Rzymie. Samolot MSW, który zabrał potem Almasriego z Turynu, wyleciał po niego z Rzymu już o godz. 11.14.

– Siostra Włochy [Giorgia Meloni] obiecywała ścigać przemytników ludzi na całym globie. Teraz, gdy Włochy wreszcie schwytały jednego, natychmiast go wypuściła – komentuje Massimo Giannini, publicysta „Repubbliki".I dopytuje:

Czy to ma związek z niedawnym tymczasowym zakręceniem kurka gazociągu z Libii do Włoch? Tego nie wiemy.

MTK nie został uprzedzony

Giannini przypomina, że kiedy włoski rząd wypuścił dwa tygodnie temu Irańczyka, którego Amerykanie uważają za terrorystę, „ceną było życie naszej dziennikarki. Ceną, którą należało zapłacić". Przypomnijmy, że 12 stycznia Minister Sprawiedliwości zdecydował o uwolnieniu i odesłaniu do Iranu ściganego przez USA Mohammada Abediniego Najafabadiego, któremu Amerykanie zarzucają przemyt dronów. W zamian Iran wypuścił Cecilię Salę, bezpodstawnie zatrzymaną włoską dziennikarkę.

Ale co dostał rząd włoski za wyświadczenie gigantycznej przysługi Libii? – pyta Giannini.

Zdaniem Gianniniego minister sprawiedliwości albo nie wiedział o całej sprawie, co fatalnie świadczy o rządzie, albo wiedział i kłamał, mówiąc w parlamencie, że zastanawia się nad dalszymi krokami, choć decyzja o zwolnieniu zbrodniarza została już przez rząd podjęta.

– Według MTK jest to groźny zbrodniarz, a wy go nie tylko wypuściliście, ale nawet przewieźliście samolotem wywiadowczym do Libii. Oszaleliście, czy mamy do czynienia z obłudnym, nieprzyzwoitym rządem? – pytał w Senacie ministra Nordio Matteo Renzi, lider centrowej partii Italia Viva.

„Pan Osama Almasri Njeem został wypuszczony, MTK nie został o tym uprzedzony, ani decyzja ta nie została z nim skonsultowana. Obowiązkiem każdego państwa jest pełna współpraca z MTK", oświadczyło MTK. ●

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Co w Rosji piszczy?

„Pola tankowe” wykoszone

Rosyjskie zapasy starych czołgów są na wyczerpaniu. Zbrojeniówka, mimo wkładanych w zamówienia ogromnych funduszy, nie nadąża z produkowaniem nowych.

Radziwinowicz

Jak podliczył portal Re-Russia, powołujący się na analityków OSINT (biały wywiad), „pola tankowe Rosji”, czyli potężne przechowalnie rezerwowego sprzętu opustoszały. Na początku stycznia, co da się policzyć na zdjęciach satelitarnych wysokiej rozdzielczości, zostało na nich 3517 maszyn, czyli nawet nie połowa z tych (7342), które stały tam tuż przed agresją na Ukrainę.

Ze zdjęć wynika, że ubyło 3825 czołgów. Trudno powiedzieć ile z nich (w sumie ośmiu typów, produkowanych w latach 1946-58, a więc bardzo starych T-54) udało się skierować na front, a ile uległo „kanibalizacji”, czyli zostały rozebrane na części zapasowe dla innych maszyn.

Najwięcej Rosja ze swych „pól tankowych” wykosiła w 2023 r., kiedy zabrała 2200 maszyn. W pierwszym roku nie musiała tak aktywnie sięgać do rezerw, bo napadając na sąsiedni kraj, miała do dyspozycji armadę 2700 nowych, w pełni sprawnych maszyn.

Ale w roku 2024, choć był to czas bardzo ciężkich walk i ogromnych strat, z „pól” zabrano, jak pokazują zdjęcia satelitarne, już tylko 1150 czołgów. A to oznacza, że mimo rosnących potrzeb frontu, nie bardzo jest już co brać.

Zdaniem analityków OSINT, z tego, co jeszcze zostało na wielkich bazach, tylko około 500 maszyn dałoby się wyremontować i doprowadzić do takiej kondycji, by mogły zostać użyte w walkach.

• **Zniszczony rosyjski czołg** FOT. ANDRII MARUSHCHYNETS/SHUTTERSTOCK

Eksperci od „białego wywiadu” oceniają straty Rosji na 3698 czołgów. Przy tym oni z kolei zastrzegają, że ta liczba jest raczej zaniżona, bo biorą pod uwagę tylko przypadki udokumentowane nagraniami i zdjęciami

Analityk Covert Cabal zauważa, że części maszyn bojowych nie da się wykryć z kosmosu, bo mogą być przechowywane nie pod gołym niebem, lecz pod dachem. Ale tak garażowany sprzęt na pewno był w lepszym stanie niż rdzewiejący pod śniegiem i deszczem, więc jako pierwszy poszedł na front.

Opustoszały też bazy wozów pancernych. Zostało w nich 3668 (z 6934) BMP (opancerzona maszyna piechoty), 2400 (było 3800) BTR-ów (opancerzony transporter zwiadu) i tylko 404 (co dziesiąty) lekki opancerzony transporter MT-LB. Stan tego dobytku jest bardziej opłakany niż w przypadku czołgów, bo trzy czwarte maszyn, zdaniem analityków, nadaje się tylko na złom.

Według źródeł ukraińskich przez prawie trzy lata wojny Rosjanie stracili 9844 czołgi i 20485 wozów pancernych.

Z samego bilansu tego, co zabrali z „pól” i mieli w linii w lutym 2022 r. oraz tego, co dała im przez trzy lata zbrojeniówka, wynika, że to dane mocno zawyżone.

Eksperci od „białego wywiadu” oceniają straty Rosji na 3698 czołgów. Przy tym oni z kolei zastrzegają, że ta liczba jest raczej zaniżona, bo biorą pod uwagę tylko przypadki udokumentowane nagraniami i zdjęciami.

Według Re-Russia w tym roku armia Putina będzie mogła coś jeszcze wymieść z „pól tankowych”, ale już w 2026 r. te ogromne, zdawało się niewyczerpane, zapasy się wyczerpią.

Będzie się pogłębiał już dziś ostry deficyt techniki bojowej, widoczny choćby po tym, że piechota rosyjska jest podwożona na pozycje wyjściowe do szturmów ładami czy pozbawionymi dachów „buchanankami” (UAZ SGR), prymitywnymi mikrobusami. Taki „bojowy kabriolet” jest szczególnie niebezpieczny, bo ludzi na jego skrzyni nic nie chroni przed dronami i w przypadku trafienia giną wszyscy.

Zbrojeniówka nie jest w stanie zaspokoić głodu techniki nowym sprzętem. Uralwagonzawod, jedyny w kraju producent nowych czołgów, daje ich nie więcej niż 200 rocznie (do wojny – 40). Z braku mocy przerobowych i sankcji rozwinięcie tej produkcji jest niemożliwe.

Rosyjskie fabryki broni, podobnie jak Gazprom, z powodu wojny tracą atrakcyjne rynki zagraniczne. Eksport sprzętu wojskowego, który w 2021 r. dał Moskwie 14,6 mld dolarów (połowa tego, co zarobiła na eksporcie pszenicy), zmniejszył się pięciokrotnie. ●

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34358735

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34358737

Najszczersze wyrazy współczucia i wsparcia

naszej drogiej Koleżance

Marzenie Kamińskiej

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd i Pracownicy Grupy AMS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358356

Syndyk sprzeda z wolnej ręki w formie przetargu:

1. Sorter paczek taśmowo-rolkowy VanRiet – 1 470 000,00 zł
2. Antresola o pow. uż. 10.183,3 m² (przygotowana do transportu) – 750 000,00 zł
3. Sorter taśmowo-rolkowy SDI – 350 000,00 zł
4. Sorter taśmowo-rolkowy firmy AMI GmbH – 259 200,00 zł
5. Wózek widłowy Jungheinrich EKX 514 – 99 900,00 zł
6. Samochód osobowy Ford Mondeo 2.0 EcoBlue Titanium – 60 750,00 zł

oraz kartoniarki Multibox MX06, regały mobilne na paczki oraz wózki widłowe Jungheinrich (ere 120, efg 216, etv 213, etv 110, ekx 513). Wszystkie podane wyżej ceny są cenami netto.

Przetarg w dniu 20.02.2025 r. o godzinie 14:00 w Kancelarii do Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp z o.o. przy ulicy Fabrycznej 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 1.000,00 zł na pozycje 1–2, 7 i 9–25, oraz 5.000,00 zł na 8, 26 i 27, 25.000,00 zł na 3 i 4 oraz 75.000,00 zł na pozycję 5 i 6. Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 19.20.2025 r.

Szczegóły, regulamin przetargu, operat szacunkowy i zdjęcia na stronie: **www.krsa.pl**, na której znajdują się również inne ruchomości m.in. regały wysokiego składowania, przeznaczone na sprzedaż z wolnej ręki za aktualnie prezentowaną cenę. Możliwość obejrzenia ruchomości przed zakupem – kontakt ***mp@krsa.pl***.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34358704

Żegnamy z głębokim smutkiem naszego dobrego kolegę z pracy

Michała Kowalczyka

Zapamiętamy go jako niezwykle lojalnego,
zaangażowanego członka zespołu, eksperta w swojej dziedzinie,
którego talent do usprawniania naszych gier nie miał sobie równych.

Michał był ważną częścią zespołu, a jego wkład w grę był nieoceniony.
Będzie nam go bardzo brakować.

Składamy szczere wyrazy współczucia dla

Rodziny i wszystkich Bliskich

dotkniętych tą stratą.

współpracownicy
CD PROJEKT S.A.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34358728

eprasa.pl 53627be63a

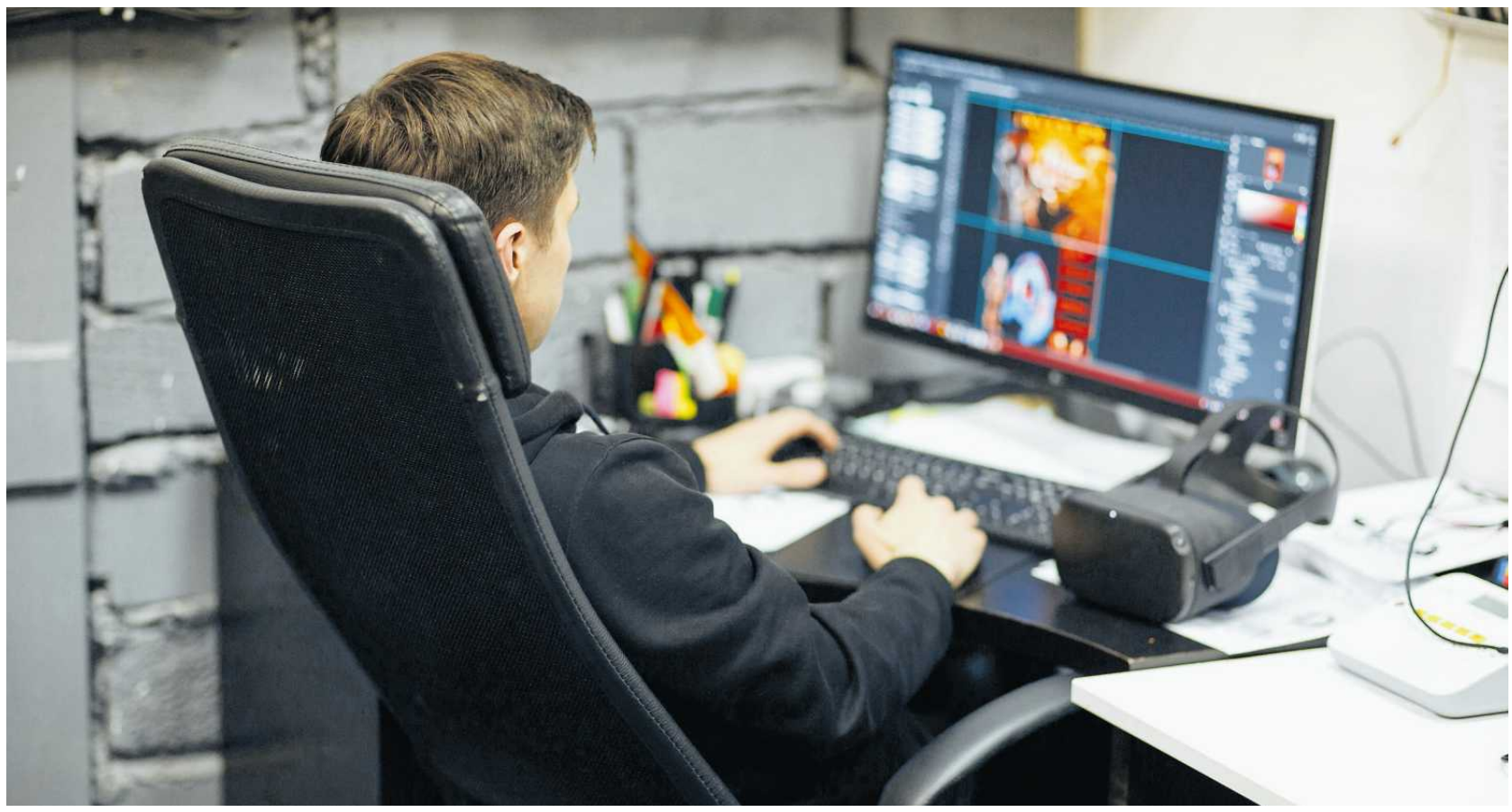

• Jednoosobowych firm, które nikogo nie zatrudniają i pracują tylko dla jednego kontrahenta jest w Polsce 381 tys.
FOT. SHUTTERSTOCK

Czy PIP nakaże zamianę B2B na umowę o pracę?

Nie będzie ozusowania umów o dzieło, więc musimy inaczej wykazać, że wzmacniamy nasz system zabezpieczeń społecznych. I pomysł ministerstwa funduszy jest następujący: wzmocnić Państwową Inspekcję Pracy i dać większe uprawnienia jej inspektorom.

Maria Korcz

Dlaczego Komisja Europejska wymaga od nas reformy?

Dziś aż 90 proc. przedsiębiorców wybiera płacenie składek ZUS w najmniejszym możliwym wymiarze, co w przyszłości skutkować będzie tym, że dostaną jedynie emeryturę minimalną. To nie problem, bo zaoszczędzone na składkach pieniądze sami odkładają albo inwestują? Cóż, w 2023 roku 79 proc. Polaków nie oszczędzało na emeryturę na własną rękę, a jedyną formą zabezpieczenia na przyszłość było dla nich opłacanie składek ZUS – podał w raporcie o oszczędzaniu Santander Consumer Bank.

Po reformie systemu emerytalnego z roku 2017 GRAPE (ośrodek zajmujący się badaniami gospodarczymi) ocenił, że około 70 proc. osób urodzonych na przełomie lat 70. i 80. może w przyszłości liczyć tylko na emerytury minimalne.

Więcej umów, większe wpływy

Od tego czasu problem urósł dodatkowo, m.in. przez popularność zastępowania umów o pracę fikcyjnymi kontraktami B2B. Jednoosobowych firm, które nikogo nie zatrudniają i pracują tylko dla jednego kontrahenta (a więc można domniemywać, że de facto firmą są fikcyjnie, a realnie pracownikami) jest w Polsce 381 tys. Jeśli odliczymy od tego 90 proc., które odprowadza możliwie najniższą składkę, daje nam to około 340 tys. osób, które w przyszłości dostaną jedynie emeryturę minimalną.

I dlatego, by Komisja Europejska zgodziła się na rezygnację z ozusowywania umów o dzieło, polski rząd musi zaoferować coś w zamian. Najlepiej coś, co spełni ten sam cel, który miało osiągnąć oskładkowanie wszystkich umów, a celem tym było włączenie maksymalnej liczby osób do systemu ubezpieczeń społecznych.

I nie chodzi o byle jakie włączenie, czyli np. odprowadzanie jedynie minimalnej składki na ubezpieczenie społeczne, ale o to, by jak najwięcej osób płaciło składki proporcjonalne do zarobków, czyli w sposób analogiczny do tego, jak robią to pracownicy. Stąd pomysł: zamiast oskładkowywać umowy cywilnoprawne, zróbmy coś, by ten, kto powinien, faktycznie pracował na umowach o pracę.

Minister jedzie do Brukseli

Gdy kilka dni temu wiceminister resortu funduszy i polityki regionalnej Jan Szyszko (Polska 2050) w drodze na negocjacje w Brukseli ogłosił w mediach społecznościowych, że „Polska już 10 lat temu poradziła sobie z problemem braku ochrony społecznej pracowników", dr Tomasz Lasocki z Politechniki Warszawskiej, ekspert systemu zabezpieczeń społecznych, wytknął, że to stwierdzenie zanadto optymistyczne.

„W trzecim kwartale 2014 roku statystyczna osoba w wieku 60 lat miała uzbierane na 134 proc. emerytury minimalnej (przy wieku przejścia 65), a w trzecim kwartale 2024 roku, 91,4 proc. Dla 50-latka było to odpowiednio 97 proc. w 2014 i 48,4 proc. w 2024 r. Dla 40-latka 37 proc. w 2014 i 22 proc. w 2024 roku" – komentował na „X" Lasocki.

Entuzjazm ministra, nawet jeśli nieco naciągany, nie jest przypadkowy. Jego resort w imieniu rządu próbuje przekonać Komisję Europejską do zmiany kamienia milowego, od którego zależy wypłata nawet 7,3 mld zł z KPO. Cel: poprawa stanu zabezpieczeń społecznych Polaków, w tym systemu emerytalnego właśnie. Rząd nie chce jednak, by stało się to poprzez oskładkowanie umów o dzieło (to warunek zapisany obecnie w kamieniach milowych) i próbuje KE przekonać do innego pomysłu.

Większe możliwości dla PIP

Gruntowna reforma Państwowej Inspekcji Pracy – to prawdopodobnie polski rząd zaoferuje KE zamiast oskładkowania umów o dzieło. I ma to być reforma błyskawiczna, bo jako termin jej realizacji zaproponowano połowę 2026 roku. Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, miałaby się oprzeć na zmianach proponowanych przez Głównego Inspektora Pracy jesienią zeszłego roku.

Przypomnijmy, że PIP chciałaby mieć możliwość przekształcania umów B2B, zlecenie czy o dzieło w umowy o pracę nakazem inspektora. Dziś takie sprawy rozstrzyga się w sądzie.

– Chcę jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie oznacza to zamachu na swobodę zawierania umów. Nakaz wystąpi tam, gdzie umowa cywilnoprawna będzie nadużyciem prawa – zapowiadał Marcin Stanecki, Główny Inspektor Pracy.

Według obecnych przepisów pracownik powinien być zatrudniony na umowie o pracę wszędzie tam, gdzie „pracodawca decyduje o miejscu, czasie czy sposobie wykonywania obowiązków, kontroluje proces ich wykonywania, a wykonywanie zleceń na jego zamówienie ma charakter ciągły i stały".

Jeśli inspektor pracy w czasie kontroli zebrałby dowody, że współpraca z jednoosobową firmą wygląda w ten sposób, czyli de facto jest stosunkiem pracy, mógłby wydać nakaz przekształcenia jej w umowę o pracę.

> *Nakaz wystąpi tam, gdzie umowa cywilnoprawna będzie nadużyciem prawa*
>
> **MARCIN STANECKI**
> Główny Inspektor Pracy

Propozycja jeszcze w tym miesiącu

W dokumentach rządowych pojawia się też zapowiedź wzmocnienia PIP, nie doprecyzowano jednak, jak miałoby to nastąpić. Wiemy natomiast, że PIP mierzy się z brakiem inspektorów (na 17,3 mln pracujących Polaków jest ich tylko 1,7 tys.) oraz spadającą liczbą kontroli (do dziś nie powrócono do liczby interwencji, którą przeprowadzano przed pandemią).

Oprócz zmian w PIP, we wniosku o zmianę wymagań w ramach kamienia milowego zapisano też reformę Kodeksu pracy, która miałaby wprowadzić korzystniejsze zasady obliczania stażu pracy dla pracowników zatrudnionych w przeszłości na podstawie umów cywilnoprawnych oraz reformę w zabezpieczeniach społecznych dla artystów.

Projekt tych zmian przekazano teraz do konsultacji m.in. przedsiębiorcom, którzy na uwagi mają czas do najbliższego poniedziałku. Następnie nad ostatecznym kształtem propozycji, która dzień później zostanie przedstawiona KE, głosować będzie Rada Ministrów.

A jeśli Komisja Europejska zgodzi się, by zastąpić oskładkowanie umów o dzieło reformą PIP, kodeksu pracy i zabezpieczeń dla artystów, nowe kompetencje inspektorów będą niemal pewne. Dlaczego? Jeśli nie wywiążemy się z obowiązku realizacji kamieni milowych, nie będziemy mogli otrzymać ok. 7,3 mld zł z KPO. A KE skrupulatnie kontroluje przebieg reform, na które umawia się z państwami członkowskimi.

Jakie są jednak szanse na to, że Bruksela przystanie na pomysł polskiego rządu? To zależy, na ile uda się Komisję przekonać, że proponowane rozwiązania faktycznie lepiej niż ozusowanie umów rozwiążą problemy naszego systemu zabezpieczeń społecznych. Polski rząd jest do tego bardzo zdeterminowany, bo postanowił już, że nie będzie ozusowywać umów o dzieło – przeciwnikiem takiego rozwiązania ma być osobiście sam premier. ●

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Sąd: Kredyt nieważny przez WIBOR

Sąd w Suwałkach stanął po stronie kredytobiorców, a nie banku, i unieważnił kredyt hipoteczny oparty o wskaźnik WIBOR. To pierwszy taki wyrok, choć na razie nieprawomocny.

Anna Popiołek

Wyrokiem z dnia 22 stycznia 2025 r. Sąd Okręgowy w Suwałkach stwierdził, że umowa kredytu hipotecznego zawarta w 2015 r. z Getin Noble Bankiem (obecnie VeloBank) jest nieważna.

„Pracownik banku, będący świadkiem w sprawie, sam nie wiedział, kto tworzy wskaźnik WIBOR, nie znał pojęcia fixingu, nie wiedział również, jak ten wskaźnik jest ustalany, a co więcej, wskazał, iż podczas szkoleń organizowanych przez bank dokładnie wskazywano, jakie informacje nie powinny być przekazywane konsumentom. Sąd ustalił, że pracownik banku bez posiadania odpowiedniej wiedzy nie mógł prawidłowo poinformować w tym zakresie klientów" – napisała w mediach społecznościowych radczyni prawna Beata Strzyżowska.

Sędzia Aneta Ineza-Sztukowska zasądziła, że bank ma wypłacić kredytobiorcom łącznie kwotę 245 943,93 zł, wraz z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od dnia 26 kwietnia 2024 r. Dodatkowo bank ma pokryć koszty procesu w wysokości 11 817,00 zł wraz z ustawowymi odsetkami.

Brak informacji o ryzyku

„W motywach ustnych Sąd uznał żądanie pozwu za usprawiedliwione, podkreślając naruszenie przepisów prawa konsumenckiego. Stwierdził, iż klauzule zmiennego oprocentowania oparte o WIBOR zawarte w umowie mają charakter abuzywny!" – chwali się Strzyżowska.

Wyrok jest nieprawomocny.

Mec. Strzyżowska tłumaczy, że po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sąd ustalił, że powodom nie przekazano żadnych informacji na temat WIBOR-u poza suchymi zapisami w umowie.

To właśnie WIBOR, wraz z marżą banku, decyduje o oprocentowaniu kredytów. Wraz z podwyżkami stóp procentowych i wskaźnika WIBOR, kredytobiorcy ramię w ramię z prawnikami ruszyli do sądów pozywać banki i udowadniać, że wskaźnik mógł być przez banki manipulowany. Szczególnie że bankom takie operacje mogą się opłacać, bo im wyższy WIBOR, tym więcej zarabiają.

Teraz sąd w Suwałkach zwrócił też uwagę, że oświadczenie o ryzyku zmiennej stopy procentowej będące załącznikiem do umowy jest blankietowe i niewystarczające do stwierdzenia, że konsumenci zostali w pełni o ryzyku poinformowani.

Dlatego – zdaniem Sądu – bank nie dochował obowiązków informacyjnych, a umowa była jednostronnie kształtowana przez bank, nie pozostawiając możliwości negocjacyjnych stronie powodowej.

Pierwszy taki wyrok

Co na to bank? – Wyrok Sądu Okręgowego w Suwałkach nie jest prawomocny, wobec czego nie wywołuje żadnych skutków prawnych. Planujemy wnieść apelację – mówi nam Monika Banyś, rzeczniczka prasowa VeloBanku.

Dodaje: – Dotychczasowa linia orzecznicza nie daje żadnych podstaw do kwestionowania wskaźnika WIBOR. Spośród 1111 spraw dotyczących WIBOR, do maja 2024 r. zapadły 24 wyroki, wszystkie potwierdzające zgodność z prawem wskaźnika WIBOR, który jest oficjalnym wskaźnikiem opartym na unijnym rozporządzeniu BMR (Benchmarks Regulation).

• **VeloBank planuje wnieść apelację od wyroku** FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Komitet Stabilności Finansowej utrzymuje, że brak jest podstaw prawnych i ekonomicznych do negowania prawidłowości wyznaczania WIBOR

Z kolei Katarzyna Urbańska ze Związku Banków Polskich zwraca uwagę na to, że wyrok taki zapadał w sądzie w Suwałkach. – Wyrok ten został wydany przez ten sam skład orzekający, co w sprawie z 4 października 2024 r., co oznacza, że sędzia ma już wyrobiony pogląd, z którym my się nie zgadzamy – mówi.

Chodzi o to, że to właśnie sąd w Suwałkach już w ubiegłym roku zdecydował o usunięciu wskaźnika WIBOR i marży z umowy kredytowej, w efekcie czego kredytobiorca miał spłacać sam kapitał.

Urbańska podkreśla też, że zdanie sądu w Suwałkach nie jest również poglądem podzielanym przez większość sądów i organy państwa odpowiedzialne za nadzór nad wskaźnikiem i należących do sieci organów bezpieczeństwa finansowego. Chodzi o Ministerstwo Finansów, Komisję Nadzoru Finansowego, Bankowy Fundusz Gwarancyjny i Narodowy Bank Polski.

Komitet Stabilności Finansowej, w skład którego wchodzą minister finansów, przedstawiciele Komisji Nadzoru Finansowego, Narodowego Banku Polskiego i Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, utrzymuje, że brak jest podstaw prawnych i ekonomicznych do negowania prawidłowości wyznaczania WIBOR.

Tak też zadeklarowano w opinii polskiego rządu przesłanej do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, w kontekście pytań, jakie zadał TSUE polski sąd. Chodzi przede wszystkim o to, czy TSUE w ogóle może orzekać w sprawie wskaźnika wykorzystywanego do wyliczania przez banki poziomu oprocentowania kredytów.

– Jedną z podstaw rozstrzygnięcia było, że powodów nie poinformowano o tym, czym jest WIBOR, kto i na jakich zasadach ustala wskaźnik referencyjny WIBOR. Obowiązujące obecnie, jak i na moment zawarcia umowy kredytu przepisy nie wymagały, aby bank udzielał konsumentowi tak szczegółowych informacji. Poza tym są to informacje publicznie dostępne – przekonuje Urbańska. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34355403

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej"

na luty 2025 u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 179,90 zł**
OSZCZĘDZASZ CO NAJMNIEJ 23 ZŁ

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej". Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej". Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Kampania Rafała Trzaskowskiego

Czy Pałac wart jest mszy?

Polska nadal jest krajem o tożsamości katolickiej. Ten czynnik nie jest już dziś decydujący, ale wystarczy, aby wyb

Ks. Sowa

Jeszcze przed Świętami media ojca Rydzyka ogłosiły wielką akcję modlitewną: w całej Polsce przez najbliższe 5 miesięcy wierni mają ruszyć ze swoistym „szturmem", żeby ocalić Polskę przed upadkiem i tragedią. Finał tej akcji zaplanowany na 18 maja, kiedy w kościołach mają być odprawiane msze w tej intencji, wskazuje na to, o jaki ratunek i od jakiego nieszczęścia chodzi pomysłodawcom. Wprawdzie w tym dniu przypadają urodziny Karola Wojtyły, ale niewykluczone, że to inny Karol ma być na ustach kapłanów i wiernych jako ten, kto „ocali Ojczyznę". Wszak niedziela 18 maja będzie dniem pierwszej tury wyborów prezydenckich. Taka jest zresztą nieukrywana intencja tej akcji, a połączenie modlitwy z polityką akurat temu środowisku nie przeszkadzało nigdy.

To jedna z tych inicjatyw, która zepchnie innego poważnego kandydata do defensywy i tłumaczenia się, że nie jest jakimś antyreligijnym fanatykiem, który marzy jedynie o ściąganiu krzyży czy „piłowaniu" katolików. Oczywiście nikt formalnie i publicznie takiego zarzutu wobec Trzaskowskiego nie sformułuje, ale z pewnością zarówno PiS, jak i inne (nawet koalicyjne!) komitety będą grały tą znaczoną religijną kartą, kiedy tylko nadarzy się okazja, pokazując, że kwestia stosunku do religii, a także Kościoła jest w Polsce nadal ważna.

Oczywiście każdy ekspert od budowania strategii wyborczej wie, że stosunek kandydata do religii w kraju, gdzie wciąż większość ludności deklaruje się jako wierzący, musi stać się prędzej czy później punktem odniesienia w wyborczej walce.

Zrozumiał to i wykorzystał Jarosław Kaczyński w 2019 r., gdy po „Klerze" i filmie Sekielskich o pedofilii wśród księży postanowił bronić Kościoła na finiszu kampanii europejskiej. Wygrał, bo do głosowania poszło wielu Polaków o konserwatywnych poglądach, którzy uwierzyli w zagrożenie ich wiary i tradycji.

Jednocześnie po każdej stronie politycznego sporu wiadomo (z wyjątkiem skrajnych środowisk i kilkunastu biskupów), że wizja „państwa wyznaniowego" nie jest akceptowana ani przez klasę polityczną, ani przez zwykłych wyborców i wiernych, bo kojarzy się z dominacją i uprzywilejowaną pozycją Kościoła, a tego w demokratycznym państwie ludzie zwyczajnie nie lubią. Zrozumiał to Donald Tusk w 2023 r., kiedy dużą część kampanii oparł na zdrowym i racjonalnym antyklerykalizmie. „Zamachowi" na religię i Kościół przeciwstawił postulat współpracy, ale i odcięcia zwłaszcza bliskich PiS-owi środowisk od państwowej kasy i przywilejów.

Kiedy przed ostatnimi wyborami zapytałem jednego ze współpracujących z KO ekspertów o aktualność i atrakcyjność tematyki religijnej w kampanii, ten odparł, cytując jednego ze współczesnych teologów: „Chrześcijaństwo jest zbyt cenne, aby pozostawić je w rękach religijnej prawicy". Po czym odwołał się do badań opinii publicznej, które wskazują, że 67 proc. pytanych uważa, że Kościół katolicki w Polsce za bardzo angażuje się w politykę.

• **Rafał Trzaskowski w kościele w Poznaniu w kampanii prezydenckiej 2020 r.**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

82 proc. badanych jest zdania, że Kościół w wyborach powinien zachować neutralność i dystans. W rozbiciu na poszczególne komitety przed wyborami 2023 uważało tak aż 93 proc. wyborców Koalicji Obywatelskiej, 98 proc. Lewicy, a nawet 85 proc. Polski 2050 Szymona Hołowni. Odsetek ten spada dopiero przy elektoratach PSL czy zwłaszcza PiS, ale nawet wśród tych wyborców nie ma akceptacji aktywnego włączania się Kościoła w politykę.

Polska nadal jest, czy tego chce lewicowy komentariat, czy nie, krajem o tożsamości i tradycji religijnej i katolickiej. Dlatego każdy poważny kandydat, który chce zostać prezydentem kraju, musi brać pod uwagę właśnie ten czynnik tożsamościowy. Nie jest on już dziś decydujący, ale wystarczy, aby wybory wygrać (jeśli się umiejętnie podkreśli swoją kulturową łączność z elektoratem) lub sromotnie przegrać, grając antykościelną nutą lub pozwalając się tak przedstawić konkurentowi.

Świetnym przykładem może być tu prezydentura Aleksandra Kwaśniewskiego – ten wywodzący się z postkomunistycznych i lewicowych środowisk polityk poprzez umiejętne „schowanie" swojej areligijności, ale i afirmowanie katolickiej tradycji i zwyczajów nie tylko nie jest postrzegany jako prezydent ateistyczny, ale wręcz uważa się go za jednego z tych polityków, którzy, zachowując dystans i autonomię, mieli z Kościołem znakomite relacje.

Każdy z kandydatów na prezydenta musi wziąć pod uwagę fakt, że w kraju, gdzie nadal 80 proc. obywateli deklaruje się jako wierzący (dane GUS z września 2023), a blisko jedna trzecia chodzi regularnie co tydzień do kościoła (dokładnie 29 proc. – dane za rok 2023 opublikowane przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego), manifestowanie niechęci do religii to prosta droga do porażki.

Oczywiście z ponad 10 tysięcy katolickich parafii tylko mała część (jak to zwykle się dzieje) staje się filią sztabu wyborczego kandydata z PiS lub Konfederacji, ale brak jakiegokolwiek sygnału skierowanego do elektoratu katolickiego będzie oznaczał zwyczajne odwrócenie się i odcięcie od niego, a w konsekwencji rezygnację z tej części wyborców, która zachowując silną identyfikację tożsamościową z Kościołem ma jednak bardziej liberalne poglądy i szuka na wyborczej liście kogoś innego niż kandydat PiS.

Oczywiście już pojawiły się głosy (także na łamach „Wyborczej"), że będzie to równoznaczne z porzuceniem ideałów lewicy i głoszonych przez nią postulatów światopoglądowych. Tyle tylko, że ci, którzy tak twierdzą, nie dostrzegają istotnego faktu: lewica na Trzaskowskiego w II turze głosować musi, prawica co najwyżej może. Dlatego Rafał Trzaskowski i jego sztab, bardziej niż na publicystyczne hasła i zaklęcia, muszą spojrzeć na twarde fakty, a te wskazują, że z elektoratu katolickiego i prawicowego nie mogą zrezygnować, bo pogrzebią szanse na zwycięstwo.

Kandydat KO musi zatem w swojej strategii bardziej uwzględniać specyfikę regionalną i kulturową Polski, w tym także te miejsca i środowiska, gdzie wpływ i znaczenie religii w życiu wyborców są wciąż duże. Poważnym wyzwaniem jest zatem pozbycie się etykiety kandydata antyreligijnego czy choćby tylko areligijnego, reprezentującego tylko elektorat wielkomiejski o lewicowych, a w najlepszym przypadku liberalnych poglądach na życie i politykę.

Dobrym pomysłem jest więc pokazywanie się jako kandydat Polski wolnej i nowoczesnej, ale szanującej tradycję i tożsamość, w tym religijność większości wyborców. I widać, że Trzaskowski zaczął to robić: wizyta na Podhalu w domu ks. Tischnera, cytowanie jego tekstu w noworocznym przesłaniu do Polaków czy zapowiedź, że jako prezydent zorganizuje w Pałacu miejsce dialogu i debaty o przyszłości Polski, której będzie patronował ten nie tylko wielki filozof, ale i jeden z ojców polskiej demokracji. To z pewnością ciekawy i ważny, ale wciąż tylko gest. Trzaskowski nie może się bać tej tematyki i musi odważnie wchodzić w przestrzeń debaty światopoglądowej.

Paradoksalnie sprzyja temu sam elektorat partii, która go wystawiła. CBOS przed ostatnimi wyborami parlamentarnymi na podstawie deklaracji ankietowanych z czerwca i lipca 2023 r. wskazał na zależności między religijnością i wyborami politycznymi. Choć 46 proc. wyborców KO określa się jako ludzie o poglądach lewicowych, to wciąż 36 proc. uznaje się za wyborców centrowych, a 13 proc. nawet prawicowych. Jeśli dodać do tego elektorat Trzeciej Drogi, gdzie aż 40 proc. to wyborcy o poglądach centrowych i prawicowych, to widać, że nie można w kampanii odwoływać się tylko do wartości lewicowych i liberalnych.

Jeszcze ciekawiej wyglądają deklaracje elektoratu KO w sprawie udziału w praktykach religijnych – 22 proc. praktykuje regularnie raz w tygodniu, 28 proc. kilka razy w roku, a 1 proc. nawet kilka razy w tygodniu! Niepraktykujących jest zaś 35 proc. Te dane pokazują, że statystyczny wyborca KO (a tym samym i Trzaskowskiego) niewiele się różni od przeciętnego polskiego katolika, przynajmniej jeśli chodzi o poziom praktyk religijnych i pozostałych relacji z Kościołem. Może to wynikać także z faktu, że 24 proc. wyborców KO mieszka na wsi oraz w miastach małych i średnich, gdzie pojęcie tradycyjnych więzi kulturowych i religijnych ma wciąż duże znaczenie.

Do tego trzeba dodać, że sam Rafał Trzaskowski jest postrzegany bardziej jako polityk o poglądach liberalnych (26,1 proc. w badaniu SW Research z grudnia 2024) niż lewicowych (14,4 proc. wskazań), co daje w miarę dobry punkt startu do walki o elektorat „niekościółkowy", ale i „nieantyreligijny".

Oczywiście konkurenci będą wykorzystywali faktyczne i urojone przykłady „walki z Kościołem", ale właśnie dlatego Trzaskowski nie może od tego uciekać, a wręcz musi się z nimi skonfrontować.

Pierwszym zarzutem będzie „walka z krzyżami". Zarzut tyleż absurdalny, co wyborczo i kampanijnie wdzięczny. Oczywiście chodzi o podpisane przez prezydenta Warszawy rozporządzenie, które zakazuje umieszczania krzyży i innych symboli religijnych w stołecznych urzędach, a urzędnikom eksponowania symboli religijnych w miejskiej pracy. Od maja 2024 żaden krzyż nie został ściągnięty i problem w Warszawie jest raczej teoretyczny, ale trudno udawać, że tematu nie ma – rozporządzenie funkcjonuje i jest elementem miejskiego ustroju.

Drugi zarzut odwołuje się do tego, co można nazwać ostentacyjnym odcinaniem się od religijnej symboliki. Akurat ostatnio do Warszawy wróciło „Boże Narodzenie" ze swoją tradycyjną ornamentyką, znacznie bliższe sercu większości mieszkańców niż promowane parę lat temu „sezonowe święta". Próba wykasowania tego religijnego komunikatu z przestrzeni publicznej władze miasta raczej ośmieszała, niż czyniła z nich heroldów nowoczesności.

W dwumilionowej Warszawie, gdzie co 7 mieszkaniec jest obcokrajowcem, a często także przedstawicielem innych tradycji religijnych (od prawosławia począwszy, a na muzułmanach i hindusach skończywszy),

eprasa.pl 53627be63a

ory wygrać lub przegrać.

nikt nie oczekuje, że prezydent miasta będzie ścigał się w zawodach, kto więcej razy pojawi się koło biskupa czy na procesji. Niemniej zauważalna osobista absencja prezydenta Trzaskowskiego w ważnych dla wiernych (i mieszkańców!) wydarzeniach religijnych, jak beatyfikacja Kardynała Wyszyńskiego, Święto Dziękczynienia w Świątyni Opatrzności Bożej, ingres nowego metropolity czy choćby symboliczne dołączenie do Orszaku Trzech Króli (zwłaszcza że prezydent nie tylko wspiera swoim patronatem, ale i pojawia się np. na Paradzie Równości) nie ułatwia wysłania do mieszkańców południa czy wschodniej części Polski sygnału, że jest kandydatem także ich środowisk i wartości.

Na ile dorobek prezydenta Trzaskowskiego pokazuje, że nie będzie on mieć uprzedzeń przy współpracy z inicjatywami katolickimi czy religijnymi w skali ogólnopolskiej, jest kwestią otwartą. Dobrym przykładem jest choćby odziedziczone po Hannie Gronkiewicz-Waltz Centrum Myśli Jana Pawła II, będące nowoczesną, miejską placówką, działającą na rzecz dialogu religijnego i kulturowego oraz wspierającą stypendiami uzdolnioną, ale mniej zamożną młodzież. Inny przykład to wspólne akcje miasta z Caritas i organizacjami religijnymi o profilu charytatywnym (np. ze Wspólnotą „Chleb Życia" siostry Małgorzaty Chmielewskiej).

Pytanie, czy to wystarczy w zderzeniu z propagandą pokazującą głównego kontrkandydata jako niemal opatrznościowego „Karola zbawcę". ●

Ks. Kazimierz Sowa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

• Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Izba Kontroli Nadzwyczajnej orzeka bezprawnie

Neosędziowie szermują pseudowyrokami

Przemysław Wiszniewski

Autor jest znanym warszawskim opozycjonistą ulicznym, członkiem władz Otwartej Rzeczpospolitej, ławnikiem II kadencji w Sądzie Najwyższym

Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego zawyrokowała, że Państwowa Komisja Wyborcza ma przyjąć sprawozdanie finansowe Prawa i Sprawiedliwości, które zostało odrzucone z powodu stwierdzenia nadużyć.

Władza niedemokratyczna, do której zaliczyć należy rządy PiS w latach 2015 – 2023, czyni starania, by spacyfikować sądownictwo.

Oznacza to, że w jej koncepcji państwa ma zniknąć konstytucyjna zasada trójpodziału władzy, ze szczególnym uwzględnieniem niezawisłości sądów. Innymi słowy, sądy mają być posłuszne władzy wykonawczej, ferując jedynie takie wyroki, które są jej wygodne i przez nią podyktowane.

Tak właśnie uczyniono za rządów Zjednoczonej Prawicy. Likwidacja samodzielności sądowniczej wobec rządu ma zawsze dwa istotne cele polityczne, którymi są: rozprawienie się z opozycją oraz uczynienie rządu bezkarnym.

Krótko mówiąc – sąd w państwie bezprawia ma skazywać opozycję na podstawie sfingowanych procesów i uniewinniać władzę od wszelkich uzasadnionych zarzutów.

Właśnie kolejny raz, jako ławnik Sądu Najwyższego, zostałem wezwany do orzekania w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej. Ze stosownym wyprzedzeniem. Kolejny raz napiszę list, w którym odmówię orzekania w nieprawidłowym składzie, czyli z udziałem neosędziów, wadliwie powołanych do Sądu Najwyższego przez bezprawną neo- KRS (krajową radę sądownictwa). Powołam się na liczne orzeczenia zarówno grona sędziów SN, jak i trybunałów międzynarodowych, a także na ekspertyzy zamówione przez nas, Radę Ławniczą, u profesorów prawa.

Izba Kontroli Nadzwyczajnej w ogóle nie powinna istnieć po orzeczeniach TSUE i po Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, o czym przypomina m.in. Jarosław Matras, sędzia Izby Karnej Sądu Najwyższego.

Dlatego nie będę uczestniczył w orzekaniu w Izbie, która nie jest sądem i także dlatego uchylenie przez tę Izbę uchwały PKW w sprawie odrzucenia sprawozdania PiS nie ma mocy prawnej. Nie powinno być stosowane.

Zauważmy ponadto, że te gremia, które ponad wszelką wątpliwość nie są sądami, takie jak Trybunał Konstytucyjny mgr Przyłębskiej, a obecnie pana Święczkowskiego, czy też neoizby Sądu Najwyższego, a także neo-KRS skupiają się w swojej działalności wyłącznie na realizacji politycznych zleceń obrony partii rządzącej w latach 2015 – 2023 i jej interesów. Obrony całej formacji lub poszczególnych funkcjonariuszy.

W tak ukształtowanym niekonstytucyjnym modelu sądownictwa niebagatelną rolę odgrywa prezydent RP. Do tej pory pan Duda, zaprzyjaźniony zarówno z panią Małgorzatą Manowską, pełniącą obowiązki prezeski SN, jak i z panią Joanną Lemańską, kierującą wspomnianą neoizbą Kontroli Nadzwyczajnej. Mamy zatem do czynienia z sitwą towarzyską, w której konflikt interesów jest oczywisty, i która kompromituje tego rodzaju układ.

Jeśli wybory wygrałby Karol Nawrocki, niekonstytucyjny model sądownictwa zostałby powielony

Jeśli wygrałby tegoroczne wybory pan Karol Nawrocki, nieuchronnie ów nielegalny model zostałby powielony, a politycy PiS i Suwerennej Polski nie ponieśliby odpowiedzialności na podstawie licznych zarzucanych im czynów przestępczych. Dlatego prasa donosi w ostatnich dniach, że funkcjonariusze partyjni reprezentujący tamten rząd obawiają się wyborczych wyników. Obawiają się odpowiedzialności karnej. Wygrana pana Nawrockiego jest dla nich być albo nie być, począwszy od Kaczyńskiego i Ziobry, a skończywszy na Romanowskim. Nowy Duda bis wszystkich seryjnie ułaskawi, schowawszy w pałacu prezydenckim.

Dotyczy to również wszystkich neosędziów, którzy zrobili zawrotne kariery w czasie trwania władzy Zjednoczonej Prawicy. Kierował nimi koniunkturalizm, oportunizm i cynizm. Liczyli i nadal liczą na bezkarność. Można wręcz powiedzieć, że wobec ujawnionych wielomiliardowych skandali i afer korupcyjnych, uczestniczyli w zorganizowanej grupie przestępczej, wyreżyserowanej przez pana Kaczyńskiego.

Dlatego neosędziowie w swoim własnym jak najlepiej pojętym interesie będą szermowali pseudowyrokami broniącymi tamtej władzy, i trzymali kciuki za powodzenie kampanii prezydenckiej ich macierzystej formacji. Wszak odblokowanie subwencji dla PiS umożliwi sowite dofinansowanie kampanii wyborczej, a więc zwielokrotni szanse Nawrockiego. ●

• Więcej na wyborcza.pl/Wyborcza To Wy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354578

JUTRO W „WYBORCZEJ"

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić

OD SOBOTY DO CZWARTKU!

Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

SZCZEPAN TWARDOCH

Nie wyobrażałem sobie, by można żyć z pisania. Nie traktowałem tego poważnie.

PORWANIE RODZICIELSKIE

Od miesięcy nie widziałam syna. Ojciec nie odwiózł go po wakacjach i od tego czasu się z nim ukrywa.

DODATEK MAGAZYNU KSIĄŻKI

Co to znaczy: książka wybitna?

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Plebiscyt „Wyborczej" Książka 25-lecia

O LITERATURZE POLSKIEJ NA OSTRO

– Dzisiaj autorów zabija się nie ostrą krytyką, a przemilczeniem – mówi Paulina Małochleb.

Książka 25-lecia to plebiscyt „Wyborczej", w którym wybieramy najlepszy, najważniejszy tytuł ostatniego ćwierćwiecza.

ROZMOWA Z
PAULINĄ MAŁOCHLEB
znaną krytyczką literacka o tym, jak dziś oceniamy książki

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Paulina Małochleb

• Krytyczka, badaczka literatury i wykładowczyni. Laureatka Nagrody Prezesa Rady Ministrów, stypendystka NCK „Młoda Polska". Autorka książki „Przepisywanie historii" oraz bloga ksiazkinaostro.pl. W Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie kieruje Ośrodkiem Komunikacji. Publikuje w „Przekroju", „Polityce", dwutygodnik.com i „Krytyce Politycznej". Wykłada na Uniwersytecie Jagiellońskim.

WOJCIECH SZOT: Prowadzisz na Facebooku profil „Książki na ostro", ale jak często – jako Paulina Małochleb – dyskutujesz o literaturze w mediach społecznościowych?
PAULINA MAŁOCHLEB: Nigdy. Po pierwsze, tych dyskusji jest za dużo. Po drugie, nie są merytoryczne, okładamy się tylko komentarzami. Był oczywiście taki moment, w którym większości z nas wydawało się, że „sociale" są naturalnym przedłużeniem życia literackiego, ale taki sposób myślenia chyba skończył się kilka lat temu. W miejsce dyskusji szybko pojawiły się inby.

Gdzie przeniosły się te dyskusje?
– Na spotkania autorskie i do dyskusyjnych klubów książki. Przy czym są to dwa zupełnie różne rodzaje dyskusji: w czasie spotkań autorskich ludzie wolą nie zadawać pytań głośno, nie zaczynają tematów, wolą podejść i porozmawiać z osobami piszącymi indywidualnie, czekają na moment podpisywania, żeby podejść i opowiedzieć swoją historię.

Tymczasem dyskusyjne kluby książki funkcjonują w obiegu oficjalnym, przy bibliotekach, muzeach i innych instytucjach kultury.

Często są też nieoficjalne, organizowane w ramach grup towarzyskich albo zamkniętych grup na Facebooku. To najlepsze przestrzenie do dyskusji o literaturze. Niejawne, bez śladu w sieci, kiedy można porozmawiać długo, szczerze, egalitarnie, każdy ma takie samo prawo głosu, a w czasie dwugodzinnej posiadówy zbiorowo dochodzi się do spodu książki i – czasem – bardzo różnych odczytań. W takie miejsca dryfują osoby czytające.

Serwisy społecznościowe stają się słupem ogłoszeniowym, a nie miejscem wymiany opinii. Przycisk, którego w związku z tym używam najczęściej to nie „lubię to", ale „zainteresowana" lub „zapisz na później", bo pomagają mi zaznaczyć, co się dzieje, zebrać na potem listę tytułów, bo na bieżąco przecież nie jestem w stanie tego zapamiętać.

To trudne, bo jesteśmy zalewani treścią.
– Treścią, ale też produkcją. Rynek książki żyje miesięcznym cyklem – i to nie jest wyłącznie wina dużych sieci księgarskich, ale także właśnie mediów społecznościowych, naturalnie krótkotrwałych i ulotnych. Jeśli dana książka nie zakotwiczy się w mediach, księgarniach, audycjach czy podcastach w ciągu miesiąca od premiery, to wypada z gry, zostaje zastąpiona inną.

Wydawcy często nie pomagają. Pod koniec 2024 r. niemal w tym samym momencie w dwóch wydawnictwach ukazały się trzy książki Ludmiły Ulickiej. Wszystkie trzy fantastyczne, niezwykle ciekawe i zupełnie różne. Przy tak wątłym rynku medialnym i krytycznym nie ma szans, żeby każda z książek Ulickiej otrzymała duże recenzje.

Pisarze i pisarki nad tym boleją. Czytelnicy rzadziej.
– Piszący boleją, bo pragną dużych recenzji, których już nie dostaną. Na początku lat 90. nowe książki Olgi Tokarczuk i innych młodych osób piszących w ciągu roku miały po 20-30 recenzji w mediach drukowanych – liczył je kiedyś Dariusz Nowacki. Dzisiaj nie mamy tylu mediów drukowanych, które by mogły te teksty opublikować.

Żyjemy mitem czytelnictwa mierzonego w liczbie sprzedanych egzemplarzy, głównymi beneficjentami ministerialnych programów wspierania czytelnictwa okazali się wydawcy, a nie instytucje, które pośredniczą pomiędzy rynkiem i czytelnikami – biblioteki, domy kultury, szkoły

PAULINA MAŁOCHLEB

Dzisiaj Tokarczuk jako noblistka ma pewnie tyle wzmianek, notek, krótkich wpisów, za to właściwie nikt poza nią, poniżej Nobla, nie może już liczyć na taką ekspozycję.

Doskonale rozumiem frustrację osób piszących, które czasem po kilkuletniej pracy nad książką, pragną jakiegoś pogłębionego tekstu o swoim urobku. Wydaje mi się, że te pogłębione analizy przeskoczyły, trochę paradoksalnie, na podcasty. Za to nie ma ich w serwisach społecznościowych. Są podcasty, w których ludzie dyskutują o książkach. Jestem prawie pewna, że krytyka literacka przestała być już krytyką pisaną.

Czy jest coś, co łączy książki ze stworzonej przez dziennikarzy i dziennikarki listy „25 książek na 25-lecie"?
– Wstyd. Próbujemy go w różny sposób zrozumieć, przepracować, odrzucić. Przyjąć, ale na pewnych zasadach. Niemal każda z tych książek opowiada o jakimś wstydzie. Wstyd powstaje wtedy, gdy ktoś z zewnątrz próbuje nam narzucić jakiś sposób widzenia nas samych, konkretną ocenę.

Gross nas zawstydził, „Chłopki" to historia wstydu klasowego, z którym próbujemy sobie poradzić.

Gdyby nie było Grossa, nie byłoby Ledera – w sensie opowiadania o jakimś naszym wielkim kompleksie, rewidowania historii, by inaczej funkcjonowała wspólnota. Bez „Prześnionej rewolucji" Ledera nie byłoby „Chłopek" Joanny Kuciel-Frydryszak. Do tego nie można zapomnieć o Janie Sowie, którego nie ma na liście, a który w „Fantomowym ciele króla" pokazał historię Polski jako historię kraju kolonialnego, opierającego się na darmowej pracy chłopów i kraju pseudowielokulturowości.

Pozostaje pytanie, jak te książki przekładają się na debatę publiczną – to jest właśnie ten wątek, którego nie widać, gdy się patrzy w cyklu półrocznym i rocznym. Oraz gdy się skupia na słupkach sprzedaży. Bo to, że Gross, Sowa i Leder skorygowali tor, po którym poruszamy się jako wspólnota, już wiadomo. W jakim stopniu teraz takiej korekty dokona książka Kuciel-Frydryszak, to się okaże za jakiś czas, gdy ferment stanie się widoczny.

Na razie widać, że pod wpływem całego zwrotu ludowego dużo więcej osób przyznaje się w sytuacjach zawodowych czy oficjalnych do swojego „nieszlacheckiego" pochodzenia. Ale też „Chłopki" to książka działająca poniżej rejestru krytycznego i debaty publicznej, za to w codziennej lekturze wielu tysięcy osób – o niej się rozmawia w domu, w kuchni, z dziadkami, na wigilii, na klubach książki także.

Niemal każda z tych książek mówi o jakimś problemie, z którym czytelnik musi się zmierzyć.
– Sypią sól na rany. To ciekawe, że nie wybrano dzieł, które byłyby jednak ucieczką od trudnych tematów.

Może przez to, że szukaliśmy „najważniejszych" książek? Zaskoczył cię jakiś tytuł na liście?
– Bardzo się cieszę z „Utworu o Matce i Ojczyźnie" Bożeny Umińskiej-Keff. To mniej znany tytuł, a – na szczęście – okazał się dla wielu osób ważny.

Gdy popatrzymy na ostatnie 25 lat, to jedna z pierwszych refleksji, jakie przychodzi do głowy, to taka, że wtedy żyli „wielcy", jak Miłosz, Szymborska, Różewicz, Lem, Mrożek. Dzisiaj chyba tylko Olga Tokarczuk jako postać dorównuje tym nazwiskom.
– Były czasy, dzisiaj nie ma czasów... Wydaje się, że Hanna Krall jest taką postacią, ale

eprasa.pl 53627be63a

jej nakłady pewnie tego nie potwierdzają. Ciekawe, że kiedy zastanawiam się nad autorytetami, których dzisiaj Polacy chcą czytać, to przychodzą mi do głowy raczej ludzie piszący literaturę faktu. W ciągu ostatnich 25 lat literatura faktu zaczęła być w przestrzeni literackiej traktowana na serio, nie na żadnych osobnych prawach, jako jakaś proteza spinająca dziennikarstwo i literaturę piękną.

To teraz czas na ostro. Najbardziej przeceniony twórca lub twórczyni ostatnich 25 lat to...
– Szczepan Twardoch.

Ostro.
– Poczekaj, wyjaśnię. Krzysztof Uniłowski, zmarły przed kilkoma laty krytyk literacki z Katowic, miał taką wspaniałą teorię, zgodnie z którą literatura polska i krytyka literacka skręciły w złą stronę. Wydarzyło się to w 1987 r., gdy ukazały się dwie książki – „Bohiń" Tadeusza Konwickiego i „Weiser Dawidek" Pawła Huellego.

Wszyscy zwrócili uwagę na debiutującego wówczas Huellego i jego powieść o małym chłopcu w Gdańsku. Tymczasem ironiczna proza starego mistrza, który po raz kolejny zmierzył się z mitem romantycznym, a jednocześnie napisał książkę z punktu widzenia kobiety, nie odbiła się aż takich echem.

W 1987 r. skręciliśmy w stronę prozy tożsamościowej, nostalgicznej. Z tego sposobu pisania i czytania do tej pory nie możemy się wygrzebać. Uwierzyliśmy w te wszystkie „małe ojczyzny" i wiara ta trwa do dzisiaj. Dlaczego wciąż musimy przypominać, że polska, zgodnie przeżywana wielokulturowość to kłamstwo? Bo w latach 90. XX w. bardzo chcieliśmy w taką Polskę uwierzyć. Stąd te zachwyty na „Hanemannem" Chwina.

Mieliśmy do czynienia z wysypem prozy tożsamościowej pisanej przez mężczyzn, czego najlepszym przykładem była „Madame" Libery, stanowiąca fałszywy wzór opowieści o męskiej etyce i wrażliwości. I dzisiaj, gdy ukazują się kobiece autofikcje, jak np. „Byłaś zła na zielono" Elizy Kąckiej, to słyszę: „ile można?", „za dużo tego!".

Czyli 40 lat czytania męskich autofikcji było jak najbardziej w porządku, natomiast te kilka tytułów kobiecych opowieści, to już przesada?

Tak samo jest z powieściami Zyty Rudzkiej – jeśli wprowadza męskich bohaterów, od razu padają pytania o jej autentyczność i prawo do sięgania po męskie postaci, pojawia się termin „podszywanie". A przecież literatura właśnie na podszywaniu się polega – zarówno przez osoby piszące, jak i przez osoby czytające. O to chodzi przecież w doświadczeniu literatury, że stajesz się kimś, kim nie jesteś.

Na autentyczności i utożsamieniu wypłynął właśnie Szczepan Twardoch. Są krytycy, którzy uważają „Dracha" za powieść genialną, wielką epopeję o Śląsku. Przyznaję, to dobra powieść, ale żeby wybitna? A „Król"? To jest książka, która opowiada o tym, że jedną przemoc zastępujemy drugą. Jednocześnie niemal w ogóle nie nadgryza antysemityzmu, chociaż autor umieścił akcję w środku lat 30. XX w.

Kariera Twardocha jest bardzo ciekawa, bo najwięcej zyskał w momencie, gdy zarówno lewica, jak i prawica nie wiedziały, czyj on w końcu jest. I każda strona mówiła: „Mój ci on". A on wykorzystywał parę, którą te dwie turbiny dawały, trochę jakby był jedynym, który równocześnie pojawia się na sylwestrze w TVN i TV Republika.

A co najbardziej cię niepokoi w polskiej literaturze?

Plebiscyt „Książka 25-lecia"

• Przez 25 lat w polskiej literaturze działy się rzeczy niezwykłe. Byliśmy świadkami fantastycznych debiutów, wybitnych tomów poezji i reportaży. Pisarki i pisarze zabrali nas w podróż przez prawdziwą i wyobrażoną Polskę, kraj wielu języków i religii. I wielu problemów.

• Która z tych książek była dla nas najważniejsza? Która wyjątkowo zapadła w pamięci? Poprosiliśmy 40 dziennikarek i dziennikarzy różnych mediów o wytypowanie 10 tytułów książek opublikowanych na polskim rynku od 2000 r. Pozycje, na które oddano najwięcej głosów, utworzyły finałową dwudziestkę piątkę.

• Teraz czas na Was. Prosimy o głos na Twoją książkę 25-lecia! Głosowanie trwa od 13 stycznia do 3 lutego.

• Zwycięzcę ogłosimy 4 lutego.

• Szczegóły na **Wyborcza.pl/kultura**

– To, co nas, jako czytelników, spotkało najgorszego, to nie Twardoch czy Blanka Lipińska, a polityka przemilczania stosowana zarówno przez krytyków, jak i przez dziennikarzy kulturalnych.

Prawicowe media czytają prawicową literaturę, a lewicowe media czytają lewicowe książki. Nie mówią o żadnych innych. Dzisiaj zabija się autorów nie ostrą krytyką, a przemilczeniem. Jeśli jest o tobie cicho, to cię nie ma, nie istniejesz. To dlatego właśnie książki nie są w stanie wywołać szerszej debaty publicznej, bo czytają je tylko przekonani. Nie możemy się o nic pokłócić, bo nikt nam nie pokazuje tekstów, z którymi się nie zgadzamy.

Są też jednak pozytywne zjawiska. Albo przynajmniej takie, które chcemy widzieć jako pozytywne, choć dostrzegamy w nich niebezpieczeństwa. Myślę tu np. o „young adult".
– Ciekawe, że te 25 lat zaczyna się od odchodzenia „wielkich", a kończy na masowym pojawieniu się młodych czytelników. Jest w tym coś symbolicznego. Młodzi wydają na książki mnóstwo pieniędzy, rozmawiają o nich na TikToku, zakładają grupy dyskusyjne, śledzą osoby autorskie na Wattpadzie.

Szeroko pojęta krytyka literacka niemal w ogóle tego fenomenu nie widzi. Również dlatego, że jego źródła sięgają daleko poza obieg literacki. „Young adult" związane jest z pewnym stylem bycia, ale też z kondycją psychiczną młodych ludzi.

Dokąd zmierzamy?
– Jak u Gomułki – staliśmy nad przepaścią, ale zrobiliśmy wielki krok naprzód. Wydaje mi się, że właśnie podnosimy nogę, żeby ten krok wykonać.

Rosną ceny książek, a jednocześnie powstaje coraz więcej bezwartościowej literatury, zamykają się księgarnie, o czym się mówi, oraz biblioteki – o czym wspomina się dużo rzadziej. Żyjemy mitem czytelnictwa mierzonego w liczbie sprzedanych egzemplarzy, głównymi beneficjentami ministerialnych programów wspierania czytelnictwa okazali się wydawcy, a nie instytucje, które pośredniczą pomiędzy rynkiem i czytelnikami – biblioteki, domy kultury, szkoły.

Oblicze rynku książki i polskiej literatury mogą odmienić, użyję twojego określenia, „kraftowe" wydawnictwa i księgarnie kameralne, a także biblioteki i domy kultury, pod jednym warunkiem: że instytucje państwowe im w tym pomogą. ●

REKLAMA

Kraj/34352851

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Publikacja „Cell”

ZEGAR ODLICZA CZAS DO PORODU

Naukowcy odkryli, że macica ma zegar z wbudowanym odmierzaniem czasu do „godziny zero”, czyli porodu. Jego timer zaś jest ustawiany na samym początku ciąży.

FOT. KATYA TSIGANOK/SHUTTERSTOCK

Margit Kossobudzka

Typowa ciąża u naszego gatunku trwa 40 tygodni, ale większość rodziców wie, że ta liczba jest tylko szacunkowa. Dzieci rodzą się w pozornie nieprzewidywalnym czasie, a normalna ciąża trwa od 38 do 42 tygodni.

Aż 10 proc. wszystkich porodów jest przedwczesnych, co oznacza, że następują przed 37. tygodniem ciąży. To naraża dzieci na ryzyko wystąpienia różnych powikłań (w zależności od terminu porodu).

MACICA MA SWÓJ ZEGAR

Lekarze od dawna próbują ustalić, dlaczego ciąża o jednej kobiety kończy się np. po 33. tygodniu, podczas gdy i innej trwa 42 tygodnie, a bywa, że trzeba poród wywoływać. Po części można to wytłumaczyć np. tym, co w ciąży dzieje się z organizmem matki. Jednak nie zawsze da się ustalić przyczynę przedwczesnego porodu u danej kobiety. Uczeni podejrzewają, że wiele zachodzi na poziomie molekularnym – w samej macicy, która inicjuje poród.

Pracując nad tym zagadnieniem, naukowcy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Francisco odkryli u myszy molekularny zegar, który odgrywa rolę w kontrolowaniu momentu porodu. Co zaskakujące, zegar ten jest aktywowany już w pierwszych dniach ciąży. Działa w macicy.

Jeśli okaże się, że ten sam zestaw cząsteczek jest ważny w ciąży u ludzi, może to doprowadzić do opracowania nowych testów identyfikujących kobiety, u których istnieje ryzyko porodu przedwczesnego i próby jego opóźnienia.

– Przedwczesne porody stanowią ogromny problem na całym świecie i przez długi czas nikt tak naprawdę tego nie rozumiał. Mamy nadzieję, że nasza praca rzuci światło na mechanizm leżący u podstaw tego zjawiska – mówi dr Adrian Erlebacher, autor nowej pracy.

Jej wyniki publikuje pismo „Cell”.

CIĄŻA TO CZAS... PAKOWANIA DNA

W trakcie ciąży ciało kobiety przechodzi ogromne zmiany biologiczne. Także na poziomie genetycznym – aktywność setek genów w komórkach macicy wzrasta lub spada. Naukowcy badali białko o nazwie KDM6B, które reguluje aktywność genów. Podejrzewali, że w czasie ciąży może ono wpływać na geny zaangażowane w przejście do porodu. Wspomniane białko działa poprzez usuwanie tzw. znaczników epigenetycznych (grup metylowych) z histonów – struktur, które pomagają organizować i pakować DNA w komórkach.

Jeśli nowo odkryty zegar molekularny zostanie u kobiety źle nastawiony od początku ciąży, może to zwiększać ryzyko porodu przedwczesnego lub opóźnionego. Tak zakłada zespół badawczy

Dla przypomnienia: DNA w jądrze komórkowym jest upakowane razem z białkami w skomplikowany kompleks zwany chromatyną. Jej podstawową jednostkę stanowi nukleosom, zawierający nić DNA nawiniętą niespełna dwa razy wokół białkowego rdzenia składającego się właśnie z histonów.

To białka, które mają odstające na zewnątrz ogonki, zaangażowane w regulację ekspresji genów.

Metylacja (naznaczanie DNA) działa jak wyłącznik i wyłącznik: kiedy grupa metylowa jest przyłączona, gen przechodzi w stan uśpienia, lub przeciwnie, zaczyna pracować pełną parą, kiedy metylacja jest usunięta.

Zatem jej usunięcie z danego regionu genomu sprawia, że DNA staje się bardziej dostępne dla innych czynników regulujących ekspresję genów, np. takich, które włączają aktywność pobliskich genów.

Zespół z San Francisco zauważył, że po zablokowaniu białka KDM6B ciąże u myszy stały się dłuższe, a ich młode rodziły się później niż zwykle. Co to oznacza?

MOLEKULARNY TIMER?

Na początku naukowcy podejrzewali, że pod koniec ciąży białko KDM6B musi aktywować geny w komórkach nabłonkowych macicy, które produkują hormony znane z wywoływania porodu. Jednak kiedy badacze przeprowadzili szczegółowe analizy różnych typów komórek, odkryli, że wpływ białka na długość ciąży był związany z innym typem komórek – z fibroblastami. Nie są one uważane za istotne w regulacji porodu. Co więcej, KDM6B regulowało te fibroblasty w pierwszych dniach ciąży.

Dalsze eksperymenty wykazały, że wkrótce po zapłodnieniu na histonach w pobliżu niektórych genów w fibroblastach macicy pojawia się dużo grup metylowych. To sprawia, że geny te pozostają nieaktywne, i ostatecznie – umożliwia macicy podtrzymywanie ciąży.

Jednak taka sytuacja nie trwa wiecznie. W trakcie ciąży poziom metylacji powoli i równomiernie spada, osiągając ostatecznie poziom na tyle niski, że pobliskie geny – związane z porodem – zostają „uwolnione” i stają się aktywowane.

To przypomina zegar z wbudowanym odmierzaniem czasu do „godziny zero”, czyli porodu. Jego timer zaś jest ustawiany na samym początku ciąży!

Gdy naukowcy zablokowali działanie białka KDM6B na początku mysiej ciąży, histony w pobliżu niektórych genów zgromadziły tak dużo metylacji, że pomimo jej stopniowego usuwania geny potrzebne do wywołania porodu były dłużej zablokowane, co opóźniło sam poród.

– Najważniejszym pytaniem jest, czy te same procesy zachodzą u ludzi. Jeśli tak, to czy możemy ich użyć do przewidywania lub kontrolowania długości ciąży? – mówi dr Erlebacher. Jeśli nowo odkryty zegar molekularny zostanie u kobiety źle nastawiony od początku ciąży, może to zwiększać ryzyko porodu przedwczesnego lub opóźnionego. Tak zakłada zespół badawczy.

Na przykład, niektóre kobiety mogą rozpocząć ciążę z niższym niż zwykle poziomem metylacji histonów; a to może prowadzić do usunięcia metylacji zbyt szybko i porodu przed czasem.

Naukowcy podkreślają, że większość badań nad porodem przedwczesnym skupiała się na okresie bezpośrednio przed nim. Tymczasem wyniki ich badań sugerują, że krytyczne mogą być znacznie wcześniejsze etapy ciąży. ●

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Zaktualizowano model pola magnetycznego

Biegun ucieka w kierunku Syberii

Geofizycy nanieśli poprawki do modelu ziemskiego pola magnetycznego, który używany jest w nawigacji morskiej i powietrznej, a także w smartfonach. To się robi co kilka lat, bo z niewiadomych powodów rosną anomalie ziemskiego pola.

Piotr Cieśliński

Chodzi o Globalny Model Pola Magnetycznego (World Magnetic Model), który jest opracowywany przez amerykańskie Narodowe Centrum Danych Geofizycznych oraz Brytyjską Służbę Geologiczną dla Departamentu Obrony USA, amerykańskich służb cywilnych, a także NATO. Korzystają z niego również komercyjne aplikacje w naszych smartfonach.

Model opisuje ziemskie pole magnetyczne, a także stara się przewidzieć jego zmiany w ciągu najbliższych lat. Powstaje na podstawie najnowszych pomiarów ziemskiego magnetyzmu i z reguły obowiązuje przez pięć lat. Potem trzeba wprowadzić do niego niezbędne korekty, bo pole magnetyczne Ziemi jest nieprzewidywalne w dłuższym okresie.

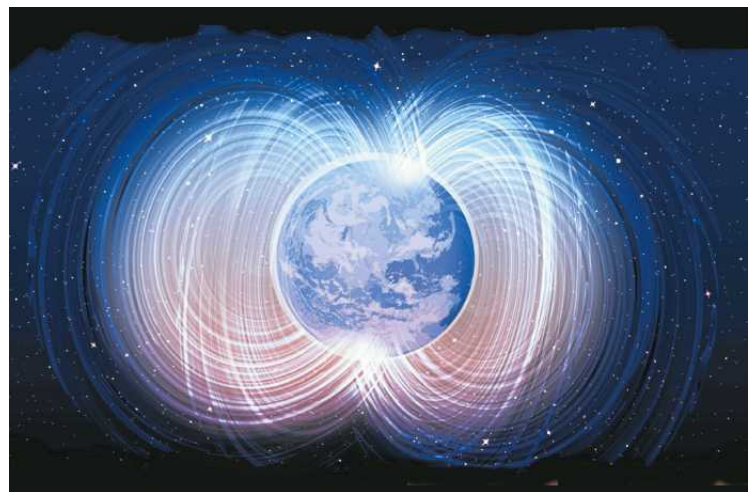

• **Pole magnetyczne Ziemi** FOT. 123RF

PO CO NAM MODEL?

World Magnetic Model ma całkiem praktyczne znaczenie.

Wiele współczesnych systemów nawigacyjnych ustala kierunki świata, mierząc tzw. deklinację magnetyczną. To kąt między kierunkiem magnetycznej północy i położeniem „prawdziwej północy", czyli bieguna geograficznego (punktu, przez który przechodzi oś obrotu planety).

Ale pole magnetyczne się zmienia, w szczególności wędrują bieguny magnetyczne (przesuwają się nawet o kilkadziesiąt kilometrów rocznie), co oznacza, że wartość deklinacji ulega stałej zmianie.

World Magnetic Model stara się uwzględniać tę zmienność. W modelu są zakodowane drobne poprawki czasowe, które zwykle dobrze prognozują kierunek i tempo zmian ziemskiego magnetyzmu. Ale prognoza nie pokrywa się idealnie z rzeczywistością – magnetyczne bieguny przyspieszają bądź zwalniają, anomalie się pogłębiają lub zanikają, więc błędy się nawarstwiają.

Z czasem rzeczywisty przebieg pola zaczyna się mocno rozbiegać ze wskazaniami modelu, co się odbija na precyzji nawigacji. Model musi więc być co pewien czas korygowany – najnowsza aktualizacja nastąpiła w połowie grudnia 2024.

To dotyczy każdego z nas, bo nawigacja w smartfonach – zarówno z Androidem, jak i w iPhone'ach – także korzysta z Globalnego Modelu Pola Magnetycznego. Zwróćcie uwagę na strzałeczkę, która w nawigacji smartfona wskazuje kierunek ruchu. Jej położenie to efekt pomiarów czujnika magnetycznego oraz uwzględnienia deklinacji (odchylenia od kierunku południka geograficznego), którą podaje właśnie World Magnetic Model. Nie musimy być tego świadomi, aplikacja sama się aktualizuje i pobiera najnowszą wersję modelu.

WYBRYKI ZIEMSKIEGO MAGNETYZMU

Najbardziej dziś uznana teoria mówi, że ziemski magnetyzm jest skutkiem prądów w płynnym żelazie, z którego składa się zewnętrzne jądro Ziemi, znajdujące się ok. 3,5 tys. km pod naszymi nogami. Ale nie potrafimy dziś dokładnie odtworzyć tego mechanizmu. Nie rozumiemy w szczególności, skąd się biorą pewne anomalie w natężeniu i kierunku tego pola w niektórych rejonach świata (np. obszar słabnącego pola w Ameryce Południowej i na południowym Atlantyku u wybrzeży Afryki).

Pierwsza ekspedycja, która dotarła do północnego bieguna magnetycznego w 1831 r., zastała go w okolicach przylądka Adelaide na półwyspie Boothia w arktycznej Kanadzie. Już go tam dawno nie ma, przesunął się kilkaset kilometrów na północny zachód. Na początku XXI w. był już na Oceanie Arktycznymi i teraz dziarsko zmierza w kierunku rosyjskiej Syberii.

Niektórzy geofizycy sugerują, że to, co się dzieje z ziemskim polem magnetycznym, to wczesne oznaki nadciągającej zamiany biegunów, czyli przebiegunowania naszego pola. Z magnetycznych zapisów w skałach wiemy, że bieguny magnetyczne zamieniały się miejscami średnio co 200-300 tys. lat, ale od ostatniego razu minęło już 780 tys. lat i nie bardzo wiemy, skąd się bierze obecna zwłoka. Dlatego geofizycy z taką uwagą przyglądają się obecnym oznakom słabnięcia ziemskiego pola i wszelkim anomaliom, które są ostatnio odkrywane dzięki obserwacjom satelitarnym. ●

REKLAMA

Kraj/34357614

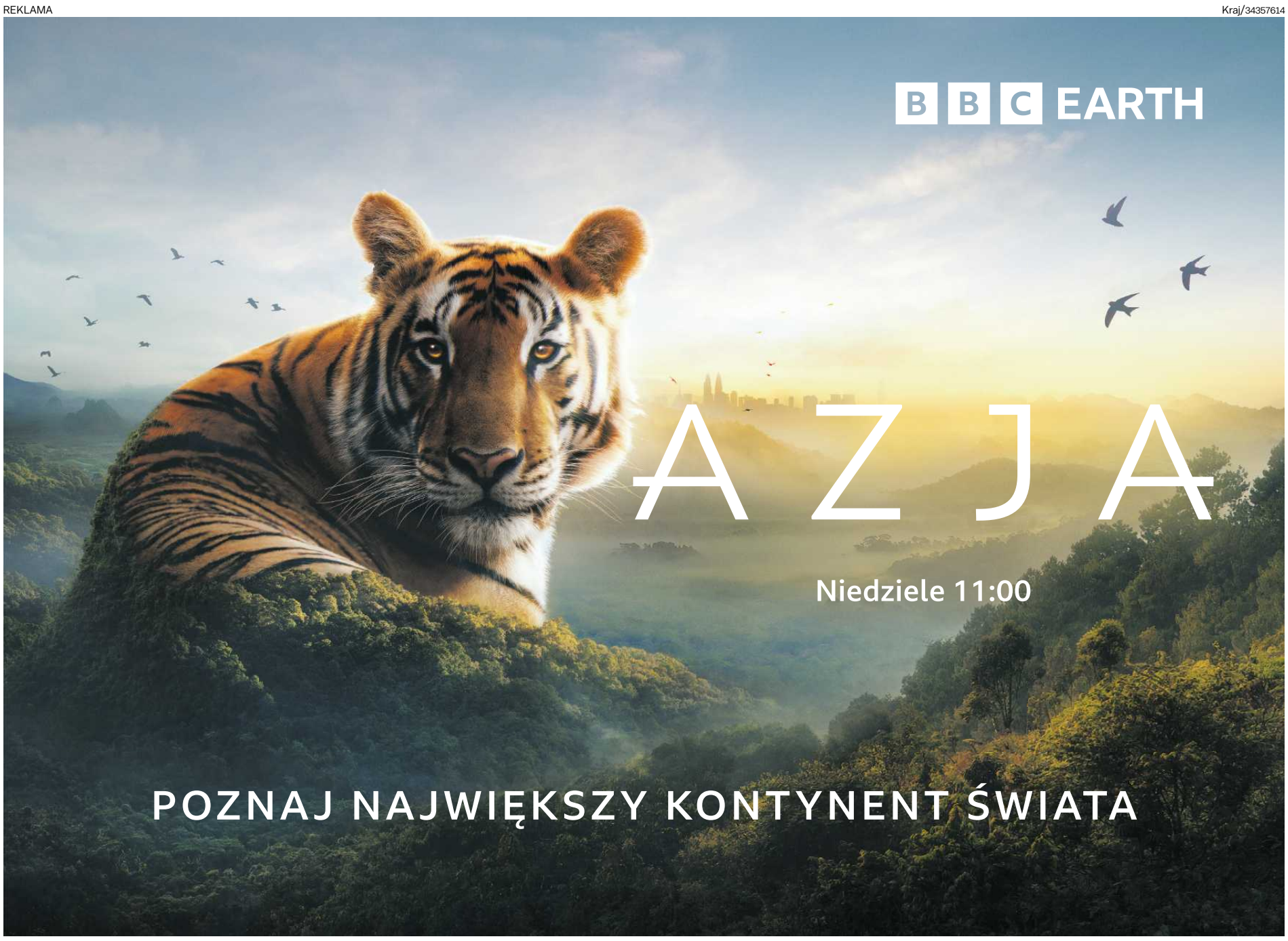

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

TRZEŹWY TRZY DNI W TYGODNIU

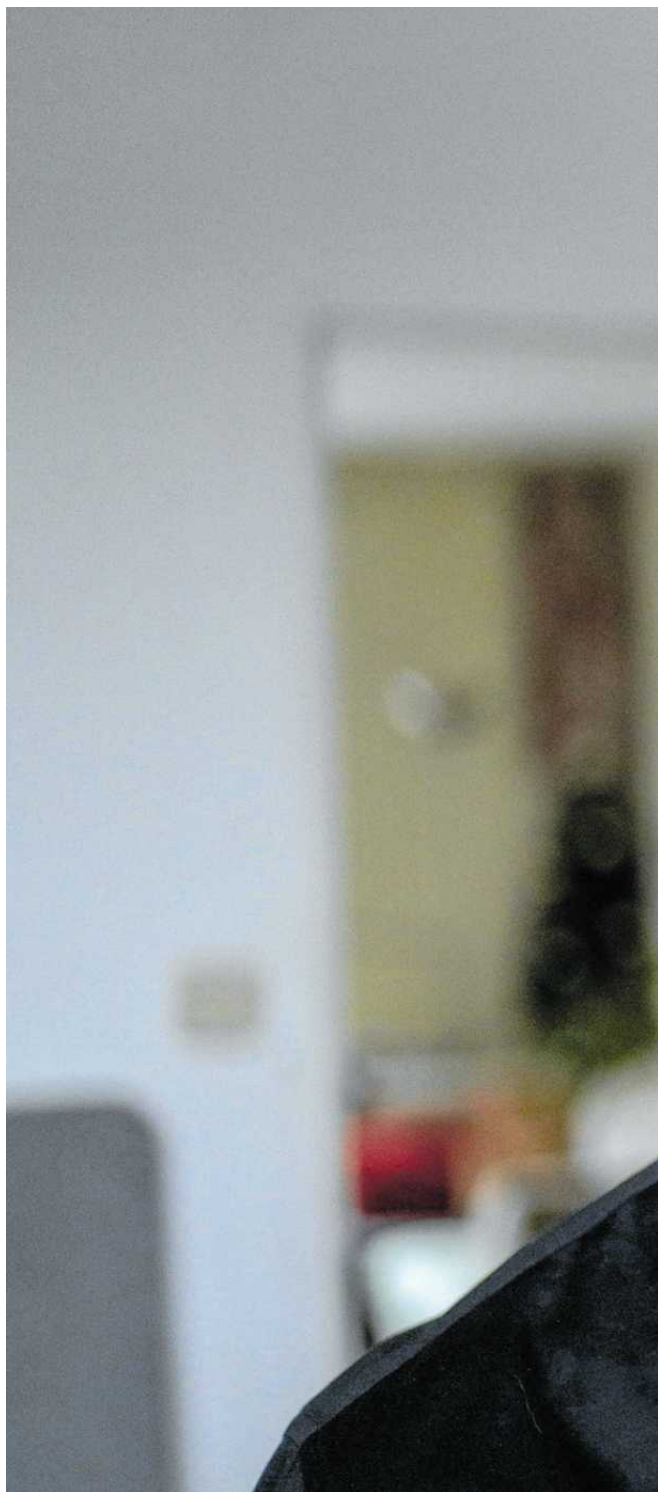

Lamentujemy, że pijany mężczyzna zabił dziecko na przejściu dla pieszych, a przecież pijaństwo zaczyna się u nas w domu.

ROZMOWA Z
MICHAŁEM WOJCIECHOWICZEM
pisarzem

ANNA DOBIEGAŁA: 14 miesięcy temu pana córka Józefina była na granicy życia i śmierci. Co się wydarzyło?
MICHAŁ WOJCIECHOWICZ: Ćpała ze swoim chłopakiem w jego pokoju. Tego dnia mieli iść na imprezę na 19, o czym wiedziała mama chłopaka. Była już 21, a oni nie wychodzili z pokoju, nie było ich słychać. Matka weszła do środka – jej syn spał, a moja córka już nie oddychała. Z ust wypływała jej strużka śliny.

Matka natychmiast rozpoczęła reanimację. I obudziła syna, by wezwał karetkę. Uratowała życie mojej córce

Masowała serce Józefiny do przyjazdu karetki, która zjawiła się po siedmiu minutach. Ratownicy jeszcze przez dwie minuty prowadzili reanimację, do czasu, aż córka odzyskała przytomność. Reanimacja w sumie trwała prawie 10 minut. Moja 17-letnia córka była kilkanaście sekund od śmierci. To zmienia człowieka.

O tym jeszcze porozmawiamy, co działo się dalej?
– O 23 dostaliśmy telefon od ratowników w sprawie córki. To był piątek wieczór, a my z żoną niczego tego dnia nie piliśmy – żadnego winka, piwka. W samochodzie, jadąc do szpitala, pomyślałem: „jak dobrze, że mogę usiąść za kierownicą". Lekarka wyjaśniła, że u Józefiny nastąpiło zatrzymanie akcji serca. Po odzyskaniu przytomności od razu powiedziała lekarzom z pogotowia, co brała i jak długo ćpa. To właśnie wtedy dowiedzieliśmy się, że nasza córka od dwóch lat brała m.in. MDMA i marihuanę. Lekarze wystawili diagnozę i zalecenie: „Józefina jest uzależniona, musi iść na odwyk, a my do tego czasu mamy jej nie odstępować na krok".

Można nie zauważyć, że dziecko ćpa?
– Można. Józefina dobrze się kamuflowała. Nawet przed swoją starszą siostrą, z którą mieszkała w pokoju, potrafiła ukrywać zamawianie narkotyków przez internet. Choć z drugiej strony myślę, że nie chcieliśmy tego zauważyć – Józefina wolniej mówiła, często płakała, a nam się wydawało, że jest to spowodowane okresem dojrzewania. Wmawiała nam, że męczy ją globalne ocieplenie, łamanie praw zwierząt, a my jej wierzyliśmy. Płakała, bo jej się żyć nie chciało. Apeluję do rodziców – nie wierzcie własnym dzieciom!

Byliśmy przekonani, że Józefina od czasu do czasu wypije albo zapali. Tyle. Ale w związku z tym, że sam nie byłem święty i sam od siebie nie wymagałem trzeźwości, to nie mogłem wymagać tego od córki. I wtedy, w tym szpitalu, w mojej głowie pojawiła się myśl, że tak nie można! Podjąłem decyzję, że dopóki Józefina nie wyzdrowieje, nie będziemy w domu pili. A potem okazało się, że moja córka musi iść na zamknięte leczenie. Jest w Monarze od 14 miesięcy, a ja od tego czasu nie wziąłem alkoholu do ust.

Chciałem być z nią solidarny. I można powiedzieć, że moja córka uratowała mi życie

Jak decyzja o niepiciu zmieniła pana życie?
– W tej chwili pracuję nad książką, o której nie myślałem, że kiedykolwiek powstanie. Książka ma tytuł „Kiedy twój pies umiera, a dziecko ćpa". To jest opowieść o moich ostatnich dwóch latach życia i o dwóch moich traumach z tego czasu. Chciałem napisać o tym, co przeżywałem, kiedy odchodził mój pies, a czułem się, jakbym tracił najlepszego przyjaciela, oraz o tym, jak rwał się mój kontakt z córką.

W trakcie pracy nad książką uświadomiłem sobie, że piszę głównie o własnym alkoholizmie. Powiedziałem, że córka mnie uratowała, bo miałem wrażenie, że moje życie jest coraz bardziej smutne, że ja sam jestem coraz mniej efektywny. Odpowiedzialny był za to alkohol. I nie wiadomo, jak to mogłoby się dalej potoczyć.

Jest pan alkoholikiem? Tak mówiło się w czasach, gdy pili moi wujkowie. Dziś to osoby z chorobą alkoholową.
– Mówi się też o wysoko funkcjonujących alkoholikach – ludziach pełniących odpowiedzialne funkcje społeczne, po których nie widać uzależnienia, np. piją tylko w weekendy. I ja taki byłem – średnio trzy dni w tygodniu byłem pijany. Sam siebie oszukiwałem, że nie piję w poniedziałek, choć tego dnia byłem jeszcze pełen alkoholu. Dni bez alkoholu to był wtorek, środa i czwartek. W piątek przyjeżdżała do mnie żona (mieszkałem w ostatnim czasie w naszym domku na Kaszubach) i przywoziła kilka litrów wina i piwo.

I to wszystko schodziło przez weekend, głównie za moją sprawą. W niedzielę wieczorem odwoziłem żonę na kolejkę i w drodze powrotnej zawsze zatrzymywałem się przy Żabce, żeby kupić kolejny czteropak. Dopiero teraz widzę, jaka była różnica między tamtym życiem a tym, bez alkoholu i innych używek.

Nie ma ani jednego powodu, by pić, poza utratą kontaktu z rzeczywistością

Pan był trzeźwy trzy dni w tygodniu. A co z ludźmi, którzy robią sobie tzw. suchy styczeń. Też się oszukują?
– Oszukują się, choć lepiej dla nich, że choć przez jeden miesiąc w roku nie piją. Dlaczego ludzie decydują się na suchy styczeń? Bo bardziej lub mniej świadomie wiedzą, że alkohol to trucizna. Gdyby był dobry dla naszego zdrowia, to nikt nie musiałaby robić sobie przerwy. Łatwiej jest przystąpić do akcji „dry january" niż przyznać przed samym sobą, że mam problem z alkoholem, że jestem osobą uzależnioną.

Gdy ja postanowiłem nie pić, by być solidarnym z córką, to wiedziałem, że idzie na odwyk na trzy miesiące. Dopiero później okazało się, że będzie w Monarze przez rok, ale jak się już słowo rzekło... Pomyślałem, że dopóki ona będzie w terapii, dopóty wytrzymam bez picia. Przez ten czas dużo rozmawiałem z terapeutami uzależnień, słyszałem wiele historii osób uzależnionych i dotarło do mnie, że sam jestem alkoholikiem.

Założył pan stowarzyszenie Sober Polska, żeby wziąć w opiekę osoby trzeźwe. Dlaczego wymagają opieki?
– Celem jest skupianie się na dobrostanie ludzi, którzy nie piją i nie sięgają po inne używki zmieniające świadomość. Mam tu na myśli nie tylko alkohol, ale też np. marihuanę. Walką z ogarniającą nas w Polsce ze wszech stron kulturą picia jest, na nasze własne życzenie, walką przegraną. Mało jest bowiem w naszej kulturze obszarów aktywności społecznej niezwiązanych z alkoholem i innymi używkami.

Najlepszym przykładem są wyjazdy sportowe, np. na kajaki, które wieczorami kończą się jednym wielkim pijaństwem. Bywałem też na kilkudniowych rajdach aut 4x4. Proszę sobie wyobrazić, że takie imprezy też kończą się wieczorem piciem przy ognisku, a przecież następnego dnia ludzie wsiadają za kierownicę.

W tym, żeby uświadomić sobie, że to chore, też pomogła panu córka?

ANNA DOBIEGAŁA

eprasa.pl 53627be63a

– Moja córka uwielbia grać w gry RPG. I stwierdziła, że albo znajdzie grupę całkowicie trzeźwą i wolną od używek, albo, niestety, przestanie grać, bo zawsze tam, gdzie grała, pojawiało się piwko albo skręt. Pomyślałem, że dbając o nią, muszę wykreować ileś tam obszarów, w których nie będzie używek. Po czym pojechaliśmy na obóz kajakowy z Monarem i okazało się, że Monar miał problem z wyszukaniem miejsc w agroturystykach, gdzie w tym czasie ludzie na sąsiednim polu namiotowym nie będą pili alkoholu.

Stąd pomysł, by zorganizować bazę danych miejsc, w których nie ma używek?
– Tak, bo moja córka w ramach rekonwalescencji i wychodzenia z nałogu nie może pojawiać się w miejscach, gdzie ludzie palą marihuanę albo piją. Z kolei mój starszy syn i moja starsza córka nie chcą pojawiać się w takich miejscach, bo nie palą i nie piją z wyboru od wielu lat. Wolą trzeźwe towarzystwo.

W stowarzyszeniu postanowiliśmy, że będziemy przyznawać odznakę Sober Friendly, czyli przyjazny trzeźwości. Chcemy namawiać różne miejsca, kluby, kawiarnie, restauracje, by dały osobom trzeźwym choć jeden dzień w tygodniu bez alkoholu.

Nawet w Europejskim Centrum Solidarności nie mogą się spotkać, bo jest tam knajpa, w której można się napić. Nawet w nowym IKM-ie w Gdańsku jest knajpa z alkoholem

Dla niektórych osób to, co mówię, może brzmieć jak jakaś paranoja, no bo przecież można przyjść i nie pić. Takim osobom odpowiadam, że istnieją bary dla wegetarian lub wegan i nie ma tam mięsa. Osoby, które nie jedzą mięsa, nie chcą przebywać w miejscach, gdzie czuć zapach „padliny". Tak samo jest z osobami niepijącymi – z wyboru albo z konieczności. Nie wystarczy, że pójdę do miejsca, gdzie jest alkohol, i po prostu go sobie nie zamówię. Ja chcę, żeby moje otoczenie było bez alkoholu. I mam w tym sojuszników.

• **Michał Wojciechowicz**
FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kogo ma pan na myśli?
– W Polsce odbywają się SoberRave'y. Pierwszy odbył się trzy lata temu w Warszawie – ludzie spotkali się przy muzyce, a z klubu, w którym się tej nocy bawili, zostały wyniesione wszystkie butelki z alkoholem. Nie było ani jednej. Teraz SoberRave'y są organizowane we Wrocławiu, w Poznaniu czy Gdańsku. Moja starsza córka, która uwielbia tańczyć, wybiera właśnie tego typu imprezy – bez picia, bez jarania.

Michał Wojciechowicz

• Pisarz, autor m.in. „Zabić bogatych", „Polski dwie", przedsiębiorca, założyciel stowarzyszenia Sober Polska, DDA, bohater filmu dokumentalnego „Mieć 20 lat na ulicach Gdańska".

Kluby w Trójmieście zgodziły się na jeden dzień w tygodniu bez alkoholu?
– Na razie przygotowujemy odznaki i broszury z wypunktowanymi zasadami, które musi spełnić lokal, żeby otrzymać odznakę Sober Friendly. Zajmie nam to dwa-trzy miesiące. Jesteśmy po rozmowach z kilkunastoma lokalami i właściciele powiedzieli, że nie ma sprawy. Nie przychodzimy do nich i nie mówimy: „wywalcie z tego miejsca alkohol". Przychodzimy i prosimy o choć jeden dzień w tygodniu na trzeźwo.

Zrozumiałem, że to nie jest takie proste – nie chcę, to nie piję. Dlatego chcę zawalczyć o prawa trzeźwych.

Słucham pana i myślę sobie, jak bardzo alkohol nam spowszedniał.
– I to jest naprawdę przerażające. To jest przekleństwo naszego kraju. Wszystkie rządy są temu winne, ale my jako społeczeństwo pozwoliliśmy sobie narzucić okupację alkoholową. Specjaliści, terapeuci uzależnień biją na alarm i używają znacznie mocniejszych słów niż ja. Jestem po ich stronie. Oni dostrzegają dewastację, wręcz nieprawdopodobną, tkanki społecznej spowodowaną przez alkohol.

Nim sam postanowiłem nie pić, nie zdawałem sobie sprawy, jak trudno jest w pijanym społeczeństwie nie pić. Wcześniej mnie to nie obchodziło. Płyniemy sobie kajakami, pijemy, koleś wyciąga flaszkę wódki, pijemy dalej, dopływamy do brzegu, robimy ognisko i sięgamy po alkohol. Tak bardzo nam spowszechniał. Dopiero, jak sam przestałem pić, otworzyłem oczy.

Gdzie my żyjemy?! Lamentujemy, że pijany mężczyzna zabił dziecko na przejściu dla pieszych, a przecież pijaństwo zaczyna się u nas w domu

Rodzice są w wielu przypadkach pierwszymi, którzy dają dzieciom alkohol do spróbowania.
– Toniemy, grunt nam się usuwa spod nóg, a my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Unosimy głowę z wody, nabieramy powietrza i płyniemy dalej, przekonani, że daleko nam jeszcze do dna. A my już tam jesteśmy.

Mam swoje lata i pamiętam czasy komuny. Wydawało mi się, że komuna nas rozpiła, ale jak porównuję statystyki, to widzę, że teraz, w wolnym kraju, wypijamy więcej niż wtedy. Jest gorzej niż za komuny, z roku na rok jest gorzej i my się musimy przed tym bronić, przed alkoholową okupacją, w jakiej żyjemy. ●

Toniemy, grunt nam się usuwa spod nóg, a my nie zdajemy sobie z tego sprawy. Unosimy głowę z wody, nabieramy powietrza i płyniemy dalej, przekonani, że daleko nam jeszcze do dna. A my już tam jesteśmy

eprasa.pl 53627be63a

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr Marek Wasiluk*

...cery naczynkowej z silnym mrozem

Pielęgnacja cery naczyniowej powinna polegać przede wszystkim na ochronie twarzy przed działaniem niekorzystnych czynników. Należy unikać nagłych zmian temperatur, zbyt długiego przebywania na słońcu i mrozie, silnych bodźców emocjonalnych oraz spożywania alkoholu i niektórych posiłków (zwłaszcza bardzo gorących i pikantnych).

Warto chronić skórę też przed czynnikami uszkadzającymi, czyli między innymi promieniowaniem UV, czy dymem papierosowym. Dodatkowo osoby z cerą naczynkową powinny codziennie – przez cały rok, stosować kosmetyki z wysokimi filtrami UV, a także dostarczać organizmowi odpowiednie ilości witaminy K, która wzmacnia naczynia krwionośne. Zalecam też z rozwagą uprawiać sporty zimowe. Warunki atmosferyczne, które panują na stokach narciarskich, mogą wpływać niekorzystnie. Mróz, wiatr i silne słońce, którego promieniowanie UV dodatkowo odbija się od białej nawierzchni, padając prosto na twarz, oddziałuje na cerę naczynkową, pogarszając jej stan. Przed wyjściem na stok trzeba więc koniecznie nakładać krem ochronny z wysoką fotoprotekcją UV. ● **Not. ET**

*specjalista medycyny estetycznej z warszawskiej kliniki L'experta"

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Żurawina zapobiega chorobom żołądka i jelit?

Związki zawarte w żurawinie to skuteczna broń przeciw bakteriom *Helicobacter pylor*. Mogą one uszkadzać ochronną wyściółkę żołądka lub jelita cienkiego, czyniąc tkankę podatną na działanie kwasu żołądkowego. Z czasem kwas żołądkowy przeżera się przez wyściółkę i powoduje otwartą ranę, czyli wrzód. Typowy ból wrzodu odczuwany jest jako pieczenie w żołądku. To uczucie nie jest iluzją. Kwasy żołądkowe, enzymy i inne substancje chemiczne dosłownie „wygryzają" śluzówkę tworząc ranę.

Okazuje się, że kolonizacji i utrwalaniu się tej bakterii może zapobiegać żurawina. Mechanizmy działania żurawiny mogą wynikać ze związków fenolowych znajdujących się w owocach, zwłaszcza złożonych proantocyjanidyn typu A, które są znane z tego, że zapobiegają przyleganiu bakterii *Escherichia coli* do komórek pęcherza i bakterii jamy ustnej do powierzchni zębów. Ten efekt antyadhezyjny bakterii zmniejsza infekcję, ale nie jest bakteriobójczy. Dlatego żurawinę, by była skuteczna, trzeba jeść lub pić z niej sok, regularnie. Sok żurawinowy może też poprawiać zdrowie jelit, zwiększając liczbę pożytecznych bakterii jelitowych w przewodzie pokarmowym, co wspomaga trawienie i pomaga organizmowi lepiej wchłaniać składniki odżywcze. ●

Liczba

55

PROC.

• **Polaków dobrze ocenia swoją wiedzę na tematy związane ze zdrowiem –** wynika z badania ARC Rynek i Opinia, przeprowadzonego dla Mental Power.

Poradnik

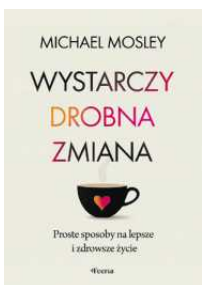

• **MAŁE ZMIANY, ZDROWSZE ŻYCIE. W tej książce znajdziesz przykłady łatwych do wdrożenia nawyków, które przynoszą korzyści w postaci poprawy nastroju, lepszego snu, bystrzejszego umysłu i obniżonego ryzyka chorób.** Michael Mosley „Wystarczy drobna zmiana", Wydawnictwo Feeria.

Kiedy uraz głowy jest groźny dla mózgu

Poruszony m uderzenia się

Nie ma rany na głowie, a potrzebna jest pilna operacja mózgu. Jest rana, ale mózg ma się dobrze. Urazy głowy mogą być mylące. Jakich objawów nie ignorować?

Katarzyna Staszak

Oglądasz mecze piłkarskie? Jeśli tak, wiesz, jakie zamieszanie wywołuje upadek zawodnika. Zgonie z zaleceniami federacji piłkarskiej, po uderzeniu w głowę, które mogło wpłynąć na czynność mózgu, piłkarz powinien zejść z boiska. Powrót do gry jest możliwy tylko po uzyskaniu zgody lekarza. Musi ocenić, czy nie doszło do uszkodzenia, które potocznie nazywamy wstrząsem mózgu.

W rzeczywistości nie zawsze łatwo od razu stwierdzić, czy uderzenie w głowę ma poważniejsze konsekwencje niż guz. Tylko w ok. 10 proc. takich przypadków dochodzi do czasowej utraty przytomności, więc pełna świadomość nie oznacza, że mózg na pewno nie ucierpiał.

Czasem kamera telewizyjna uchwyci objaw, który świadczy o naruszeniu równowagi mózgu. W momencie urazu człowiek mimowolnie ustawia ramiona – jedno jest zgięte, drugie wyprostowane. To tzw. reakcja szermiercza.

Objaw ten medycyna poznała właśnie dzięki nagranym relacjom z boisk, stadionów i ringów. Naukowcy i lekarze przyznają, że dla świadków uderzenia w głowę reakcja szermiercza powinna być sygnałem, że konieczna jest wizyta w szpitalu. Tam lekarze, sprawdzą, jak rozległe są konsekwencje urazu.

Ich doświadczenia uczą, że każdy uraz głowy jest potencjalnie niebezpieczny. Jeśli nie wiesz, czy po urazie głowy – dziecka, bliskiej osoby lub własnym – skonsultować się z lekarzem, lepiej to zrób.

NAJPIERW WYWIAD I SKALA GLASGOW

Gdy na oddział ratunkowy przywożony jest pacjent po urazie głowy, dla lekarza kluczowy jest wywiad, czyli zebranie informacji.

– Jeśli wiemy, co się stało, możemy szybciej podejmować decyzje. Gdy ktoś jest nieprzytomny, rozmawiamy z ratownikami czy osobami bliskimi pacjenta. Stan pacjenta oceniamy w skali Glasgow. Opisuje ona, czy ktoś jest przytomny, otwiera oczy, jest z nim kontakt, jakie są reakcje ruchowe tej osoby – tłumaczy dr Łukasz Rakasz, neurochirurg, ordynator Oddziału Neurochirurgii w Szpitalu Dziecięcym przy ul. Niekłańskiej w Warszawie.

Neurochirurdzy operują osoby po urazach głowy – wypadkach czy upadkach – ale też monitorują stan mózgu i konsekwencje uszkodzeń.

– Nie każdy poważny uraz głowy skończy się na sali operacyjnej. Może jednak pozostawić długoterminowe skutki, np. w postaci padaczki czy zaburzeń pamięci – mówi dr Rakasz.

Przy urazach głowy ważna jest szybka ocena, czy w mózgu nie doszło do pęknięcia naczynia krwionośnego. Krwiak to zagrożenie życia.

– Jeśli uderzymy się w rękę, to podskórny krwiak widzimy jako siniak. Znika sam, bo organizm radzi sobie w tym miejscu z takim urazem. Ale głowa to przestrzeń ograniczona przez czaszkę. Krwiak może uciskać na struktury nerwowe, co prowadzi do zaburzeń neurologicznych, np. zaburzeń świadomości – opisuje dr Rakasz.

Osoby po urazach głowy lekarze kierują na badanie – tomografię.

URAZ GŁOWY A LEKI „NA KREW"

– Korzystamy z tomografii, bo to badanie szybkie i łatwo dostępne. Możemy szybko obejrzeć stan mózgu. Nie zawsze brak zmian w tomografii oznacza, że wszystko

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

ózg, czyli skutki w głowę

◀ **Tomografia komputerowa to szybkie badanie, które pozwala ocenić stan mózgu**
FOT. SHUTTERSTOCK

jest w porządku. Konsekwencje urazu głowy nie muszą pojawić się od razu – zaznacza dr Rakasz.

Krwiak po urazie głowy jest jeszcze większym zagrożeniem, jeśli pacjent bierze leki zmniejszające krzepliwość krwi.

– Takie leki są powszechnie stosowane u osób z chorobami kardiologicznymi. Sprawiają, że krwiaki w mózgu mogą być trudniejsze do opanowania – mówi neurochirurg. Dodaje, że osoby z urazem głowy mają często dodatkowe problemy, dlatego wymagają współpracy wielu specjalistów.

– Jeśli ktoś upadł w domu i uderzył się w głowę, możliwe, że coś konkretnego było tego przyczyną. Może najpierw stracił przytomność i uderzył się w głowę? Może zasłabł przez chore serce? A może to był udar mózgu? Osoba przywieziona do szpitala z wypadku samochodowego ma zazwyczaj rozległe obrażenia. Oczywiście, interesuje nas stan jej mózgu, ale musimy działać równolegle na kilku polach. Mózg zarządza naszym organizmem. Jeśli coś mu dolega, konsekwencja mogą być zaburzenia hormonalne, metaboliczne, zaburzenia gospodarki sodowo-potasowej. To wszystko może szybko doprowadzić do sytuacji zagrożenia życia – wyjaśnia dr Rakasz.

WYPADEK PODCZAS ZABAWY

Co zrobić, gdy dziecko w czasie zabawy spadło z kanapy i uderzyło się w głowę? Kanapa nie jest wysoka, głowa nie jest rozcięta, ale jednak uderzenie było silne. Jak powinni zachować się rodzice?

– Warto ufać intuicji rodziców. Jeśli są na tyle zaniepokojeni, że rozważają konsultację w szpitalu, to jest to wystarczający powód, żeby do nas przyjechać – mówi dr Rakasz.

Bezwzględnie należy szukać pomocy lekarza, jeśli u dziecka lub osoby dorosłej po urazie głowy pojawią się:

- utrata przytomności, nawet krótkotrwała,
- zmiany w zachowaniu jak drażliwość czy agresja,
- nudności, wymioty,
- spowolnienie ruchowe,
- dezorientacja,
- zawroty głowy,
- zaburzenia widzenia,
- zaburzenia mowy,
- zaburzenia pamięci,
- napad padaczkowy.

– Nie możemy uniknąć wypadków, ale możemy minimalizować ich konsekwencje. Dlatego przy każdej okazji przypominam: nic nie chroni głowy tak dobrze, jak kask. Zakładajmy go, gdy wsiadamy na rower czy hulajnogę. Przeżywalność po urazach głowy znacząco się poprawiła, od kiedy dzieci muszą jeździć w kasku – mówi dr Rakasz. ●

Nie każdy poważny uraz głowy skończy się na sali operacyjnej. Może jednak pozostawić długoterminowe skutki, np. w postaci padaczki czy zaburzeń pamięci

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34358730

NAJLEPSZE REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

1 RP

OGŁOSZENIE

W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ” DODATEK

„Kurs na Pomorze”,

a w nim m.in:.

- Atom, offshore i porty. Koła zamachowe pomorskiej gospodarki
- Najważniejsze inwestycje, na które czeka Pomorze w 2025 roku
- Rekorodowy rok gdańskiego lotniska

REKLAMA
SPONSOR GŁÓWNY
PORT GDAŃSK

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34358841

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

Kraj/34358838 OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358740

SYNDYK MASY UPADŁOŚCI Jacka Witkowskiego prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą WITBUD Jacek Witkowski w Bieruniu

ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż nieruchomości położonych w Soli, Bojszowach i Bieruniu

Przedmiotem przetargu jest odrębna sprzedaż prawa własności następujących nieruchomości:

I. nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w miejscowości Sól (gm. Rajcza), tj.:
a. nieruchomości o pow. 5856 m² (KW nr BB1Z/00169522/5, dz. nr 9422/6 oraz 9427)
b. nieruchomości o pow. 1235 m² (KW nr BB1Z/00169166/1, dz. nr 9013/1 i 9425/1)
c. nieruchomości o pow. 10 884 m² (KW nr BB1Z/00106691/1, dz. nr 9423 i 8951)
Łączna cena wywoławcza wynosi **154 000,00 zł netto**.

II. prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Bojszowach przy ul. Książęcej, o pow. 8 426,00 m² (KW nr KA1T/00019655/2, dz. 422/43, 1029/43, 1030/43). Cena wywoławcza wynosi **981 200,00 zł netto.**

III. prawa własności siedmiu nieruchomości zabudowanych budynkami (w trakcie budowy) położonych w Bieruniu, każdy wraz z 1/8 udziału w nieruchomości gruntowej (KA1T/00083116/1) oraz 1/40 udziału w nieruchomości gruntowej (KA1T/00001916/1)., tj.:
a) budynek A o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00084447/7). Cena wywoławcza **489 814,29 zł netto.**
b) budynek B o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00084448/4). Cena wywoławcza **408 814,29 zł netto.**
c) budynek C o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00084449/1). Cena wywoławcza **404 814,29 zł netto.**
d) budynek D o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00082858/7). Cena wywoławcza **404 814,29 zł netto.**
e) budynek F o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00082858/7). Cena wywoławcza **404 814,29 zł netto.**
f) budynek G o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00082858/7). Cena wywoławcza **404 814,29 zł netto.**
g) budynek H o pow. użytk. 136,97 m² (KA1T/00080675/6). Cena wywoławcza **408 814,29 zł netto.**

Oferty zgodne z regulaminem przetargu **należy składać w Biurze Syndyka** przy ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu) w terminie do dnia **14 lutego 2025 r.** do godz. **14:00.** Regulamin przetargu oraz wszelkie informacje można uzyskać pod adresem: syndyk-przetarg@wp.pl , nr tel. 32 750 62 69, 32 733 37 46 lub 501 667 006 od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00.

eprasa.pl 53627be63a

TYLKO ZDROWIE

Uwaga, ślisko!

Jak upadać z głową

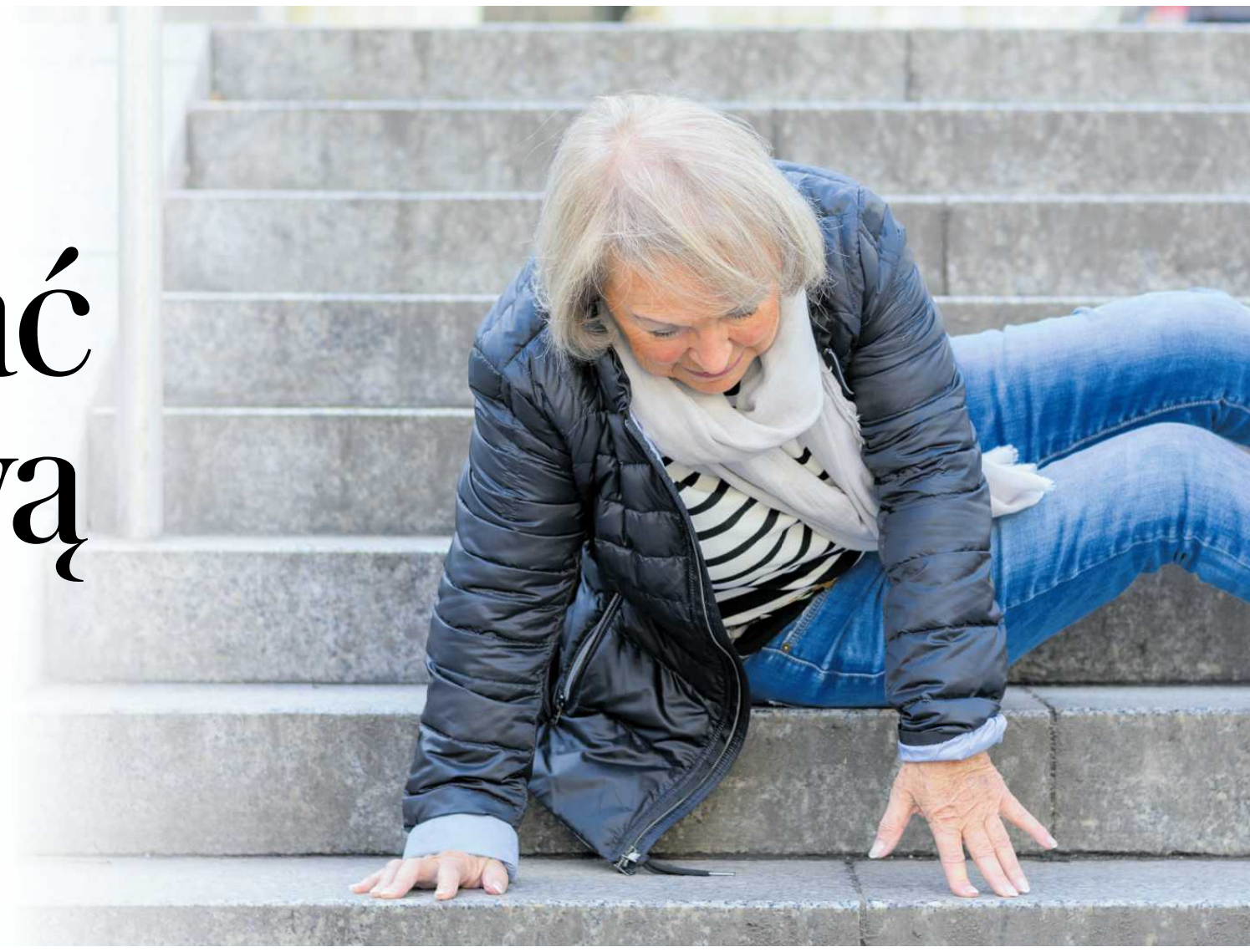

Bezpiecznych upadków uczą sztuki walki. Jednak równowagę ciała można trenować nawet grając na konsoli.

Katarzyna Staszak

Każdego roku na świecie dochodzi do niemal 40 mln upadków – podaje Ministerstwo Zdrowia.

Jeśli osoba po 60. roku życia doznaje urazu, to najczęściej z powodu upadku. Większość upadków zdarza się w domach, szpitalach i domach opieki. Zimą rośnie ryzyko upadków na zewnątrz – na śliskich chodnikach.

Nie na wszystko mamy wpływ, ale jest kilka rzeczy, które możemy zrobić, by zmniejszyć ryzyko upadku na drodze. Możemy też zmniejszyć ewentualne konsekwencje upadku.

Co pomaga?

BUTY Z DOBRĄ PODESZWĄ

– kauczukową lub gumową z wyżłobieniami, które zwiększają przyczepność do podłoża.

WOLNE RĘCE

Gdy się poślizgniemy i upadamy staramy się chronić głowę i zmniejszyć siłę uderzenia. Do tego przydają się niezajęte ręce. Zamiast nosić zakupy w torbie, która blokuje nam rękę, warto chodzić do sklepu z plecakiem.- Niestety, czasem wyciągnięte w czasie upadku ręce, prowadzą do urazów obręczy barkowej. Najlepiej ochronić głowę, ale jednocześnie przetoczyć się przez bark. Tak robią osoby trenujące sztuki walki typu ju-jitsu czy judo – mówi Jakub Placzki, fizjoterapeuta ze Szpitala Carolina w Warszawie.

MNIEJSZE KROKI

– Żeby zmniejszyć ryzyko upadku, obniżamy swój środek ciężkości, uginając nogi oraz pochylając tułów. Ta zmiana postawy często jest instynktowna. Bezpiecznie jest też zwolnić oraz skrócić krok – tłumaczy Placzki.

WIELODYSCYPLINOWOŚĆ

– Nie ma jednego ćwiczenia, czy jednej dyscypliny, która zdecydowanie chroni przed upadkami. Ważna jest tu ogólnie lepsza sprawność fizyczna: siła, gibkość, szybkość reakcji. Im bardziej nasz trening jest zróżnicowany, im wszechstronniej rozwijamy ciało, tym większe są szanse, że upadek nie wyrządzi poważnych szkód. Dobre są ćwiczenia siłowe, gry zespołowe, sztuki walki, chodzenie w zróżnicowanym terenie, taniec, jazda na łyżwach, nartach, na rowerze, joga, pilates, tai chi. Wybieraj takie formy ruchu, które ci pasują – zachęca fizjoterapeuta.

REGULARNE ĆWICZENIA

– Ryzyko upadków i ich konsekwencji zmniejsza się, gdy mamy silne i elastyczne mięśnie. Zyskujemy to tylko przez regularne ćwiczenia. Lepiej dwa razy w tygodniu wykonać ćwiczenia na siłowni niż raz w roku spędzić intensywny tydzień na nartach – podkreśla Placzki.

TRENOWANIE RÓWNOWAGI

Fizjoterapeuta tłumaczy, że warto robić ćwiczenia nawet stając na jednej nodze na domowej podłodze. – Utrudniamy sobie to zadanie przez zamknięcie oczu, żonglowanie, odbijanie piłki, przepychanie się z partnerem. Pewnym urozmaiceniem może być poduszka sensomotoryczna bądź półpiłka bosu, ale trening polegający tylko na stawaniu na nich jest za mało zróżnicowany. Dla starszych osób, które czują się niepewnie na takim podłożu, ćwiczeniem będzie po prostu utrzymanie się stabilnie. Jeśli to jest zbyt trudne, można się asekurować przy krześle czy ścianie, żeby w razie konieczności mieć punkt podporu. Ciekawą alternatywą mogą być też gry na konsoli z wykorzystaniem wirtualnej rzeczywistości – podpowiada Placzki.

PODPATRYWANIE SPORTOWCÓW

– Czasem na boisku piłkarskim widzimy zawodnika, który nie zdążył podbiec do piłki i musi wyhamować. Gdyby zatrzymał się gwałtownie na ustawionej w skomplikowanej pozycji nodze, jego więzadła mogłyby nie wytrzymać. Robi więc dodatkowe kroki, żeby rozłożyć hamowanie. W chwili upadku trudno świadomie zapanować nad ciałem, ale takie dodatkowe ruchy w momencie zagrożenia mogą zmniejszyć siłę, jaka będzie działała na staw – mówi fizjoterapeuta. Dodaje, że piłkarze, a jeszcze częściej tenisiści, chronią mięśnie i więzadła, wchodząc w ślizg. W ten sposób unikają gwałtownego zatrzymania.- Pomocną strategią jest też skręcanie tułowia w kierunku nogi, na którą grozi nam upadek. Jeśli upadam na prawą nogę, to szybko skręcam ciało w tę stronę, zaczynając od lewej ręki. To pozwala zwiększyć aktywację mięśni po tej stronie i mocniej oprzeć się na tej nodze – opisuje Placzki.

FIZJOTERAPIA

Jeśli czujesz, że brakuje ci elastyczności i równowagi, warto wybrać się na konsultacje do fizjoterapeuty. Oceni twoją postawę, chód, siłę mięśni, refleks i pokaże, co oraz jak ćwiczyć. – Kiedyś w fizjoterapii skupialiśmy się na dążeniu do idealnego wzorca ruchu. Działo się to jednak w sztucznych, bo stworzonych na sali warunkach. Dziś wiemy, że to nie wystarczy. Każdą trenowaną czy rehabilitowaną osobę chcemy stopniowo eksponować na sytuacje zagrożenia, by była zdolna sobie z nimi radzić. Chcemy przede wszystkim zaadaptować organizm do zróżnicowanych obciążeń i reagowania na zagrożenia, które mogą się przydarzyć. Trening polega więc także na naruszaniu równowagi pacjenta, żeby nauczyć organizm bezpiecznych reakcji. Nie zdziw się więc, gdy fizjoterapeuta stawia cię na niestabilnym podłożu i próbuje z niego zepchnąć. To „ „ekspozycja na bodźce".

DWIE PARY OKULARÓW

Oprawki, w których optyk wstawił nam szkła „i do czytania, i do dali" są praktyczne – jedna para spełnia dwa zadania. Badania pokazują jednak, że szkła dwuogniskowe (z wyraźnie zaznaczoną linią korekcji różnych wad) lub progresywne (płynnie przechodzące z jednej korekcji w drugą), zwiększają ryzyko upadku u osób starszych. Szczególnie dotyczy to momentów, gdy krok powinien być precyzyjny jak krawężnik czy stopnie. Jednoogniskowe okulary zmniejszyły ryzyko upadku na świeżym powietrzu wśród badanej grupy osób.

NAWADNIANIE

Pamiętaj o wypijaniu ok. 2 l płynów dziennie. Odwodnienie może prowadzić do spadku ciśnienia tętniczego, a to z kolei może wywołać zawroty głowy i zwiększyć ryzyko upadku.

DIETA BOGATA W BIAŁKO,

które chroni przed nadmierną utratą masy mięśniowej. Niska masa mięśni osłabia kondycję fizyczną i zwiększa ryzyko upadków. ●

1 RP

eprasa.pl 53627be63a

FOT. SHUTTERSTOCK (2)

Co zwiększa ryzko upadku

Niektóre leki zaburzają równowagę

Regularnie brane leki mogą powodować senność, zawroty głowy, osłabiać równowagę i mięśnie. To wszystko sprawia, że osoba, która już porusza się niepewnie z powodu wieku czy jakiejś choroby, może być jeszcze bardziej narażona na upadek.

„Często niedocenianą przyczyną upadków są niepożądane działania leków. W starszym wieku jednoczesne występowanie kilku chorób wiąże się z przyjmowaniem licznych preparatów, również tych dostępnych bez recepty. Stosowanie więcej niż czterech preparatów wyraźnie zwiększa prawdopodobieństwo upadku" – przestrzega polskie Ministerstwo Zdrowia.

Ministerstwo wymienia, jakie mechanizmy działania leków wiążą się z większym ryzykiem upadków. Chodzi o upośledzenie funkcji poznawczych, wydłużeniu czasu reakcji, powodowanie zaburzeń świadomości, nasilanie nagłych spadków ciśnienia czy wywoływanie zaburzeń rytmu serca.

Stosowanie wielu leków równocześnie pogłębia problemy z utrzymaniem równowagi, ale nawet pojedynczy lek może przełożyć się na większe ryzyko upadku. A upadek u osoby po 65. roku może prowadzić do poważnego złamania np. Szyjki kości udowej. 10-20 proc. upadków kończy się ciężkim obrażeniem tkanek jak poważne urazy mózgu.

Częsty jest zespół poupadkowy, czyli spadek aktywności po doznanym upadku – lęk przed kolejnym upadkiem. Konsekwencją jest nieopuszczanie domu, mniejsza aktywność, a z tego wynika wzrost ryzyka upadku.

Bywa, że skutkiem upadku osoby starszej jest śmierć – może być wynikiem powikłań. Długotrwałe unieruchomienie w łóżku wiąże się z ryzykiem zakrzepicy żył głębokich i zapalenia płuc.

Uważaj, jeśli bierzesz te leki

Na liście preparatów zaburzających równowagę są

- leki na nietrzymanie moczu,
- leki przeciwko zespołom parkinsonowskim,
- leki rozkurczające mięśnie gładkie,
- antyhistaminiki I generacji,
- leki przeciwpsychotyczne.
- popularne leki przeciwdepresyjne selektywne inhibitory wychwytu zwrotnego serotoniny (SSRI) i inhibitory wychwytu zwrotnego serotoniny i noradrenaliny (SNRI),
- leki przeciwlękowe, takie jak benzodiazepiny,
- leki przeciwcukrzycowe,
- leki na choroby serca,
- leki przeciwbólowe
- leki nasenne.

Wiedza wzmaga czujność

Terapie, także te zwiększające ryzyko upadku, są kluczowe dla zdrowia i komfortu życia. Nikt nie powinien przerywać terapii z powodu lęku przed upadkiem. Jednak świadomość możliwych skutków ubocznych sprawi, że zachowamy większą ostrożność. Warto wiedzieć, że ewentualne zaburzenia równowagi, mogą być wynikiem działania leku, a nie kolejnej przypadłości.

Dobrze byłoby co jakiś czas zaplanować przegląd leków z lekarzem. Być może niektóre z nich można odstawić np. leki nasenne z grupy benzodiazepin. Zwiększają one ryzyko upadków, co było jednym z powodów, dla których lekarze rodzinni dostali rekomendacje ich stosowania.

Rekomendacje stworzyło Polskie Towarzystwo Medycyny Rodzinnej we współpracy z Polskim Towarzystwem Psychiatrycznym.

Benzodiazepiny szybko pomagają na zaburzenia lękowe i bezsenność, ale ich stosowanie nie powinno przekraczać kilku tygodni. Z czasem trudno je odstawić. U osób starszych do ryzyka uzależnienia dochodzi wtedy zwiększenie ryzyka upadków. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34357968

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów"
ul. Dragonów 8, Warszawa,
tel. 22 840 47 92 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Budowa oświetlenia zewnętrznego w technologii LED na terenie Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwoleżerów".

Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną - biuro@smszwolezerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni – www.smszwolezerow.pl . Ofertę można także złożyć poprzez system platformy zakupowej do przetargów OpenNexus.

Termin składania ofert upływa 11 lutego 2025 roku, o godz. 16:00.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358528

Sąd Rejonowy w Kutnie zawiadamia, że przed tutejszym sądem pod sygnaturą akt I Ns 13/25 toczy się postępowanie z wniosku Anny Trusińskiej **o stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości** obejmującej działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 89 o powierzchni 0,5421 ha **położoną w obrębie Janów, jednostka ewidencyjna Gmina Bedlno, powiat kutnowski, województwo łódzkie**, dla której nie ma założonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i wykazali swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358648

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Telekomunikacja Związku Gmin Ziemi Wieluńskiej S.A. w upadłości z siedzibą w Wieluniu ogłasza o wyznaczeniu pisemnego przetargu ofertowego na sprzedaż zorganizowanej części przedsiębiorstwa upadłego w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt LD1M/GUp/26/2024 toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi.

Przedmiotem przetargu jest części przedsiębiorstwa – przedsiębiorstwo specjalizuje się w zakresie usług telekomunikacyjnych (telefonicznych i internetowych). W skład zorganizowanej części przedsiębiorstwa wchodzą:

1. prawo własności lokalu użytkowego nr 7 położonego w Pątnowie 106, powiat wieluński, województwo łódzkie, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00120667/7,
2. sieć telefoniczną, przewody magistralne i rozdzielcze

z wyłączeniem wierzytelności przysługujących upadłemu, środków pieniężnych znajdujących się w kasie i na rachunkach bankowych upadłego, prawa własności lokalu użytkowego nr 3 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00056280/0 oraz prawa własności lokalu użytkowego nr 1 położonego w Wieluniu przy ulicy Kilińskiego 23, dla którego w Sądzie Rejonowym w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych urządzona jest księga wieczysta o numerze SR1W/00039669/6.

Cena wywoławcza zorganizowanej części przedsiębiorstwa wynosi 745.451,00 zł (siedemset czterdzieści pięć tysięcy i czterysta pięćdziesiąt jeden złotych) netto, tj. 100% ceny oszacowania.

Pisemne, podpisane oferty, spełniające wymagania zawarte w regulaminie sprzedaży powinny być składane **do 14 lutego 2025 roku do godziny 16:00** na adres Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź.

Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 9 stycznia 2025 roku (dokument nr 101 w aktach sprawy), zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 13 stycznia 2025 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka Doradca Restrukturyzacyjny Wojciech Wiśniewski, ul. Aleksandra Puszkina 80, bud. Q2, lok. 104, 92-516 Łódź w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 15.00 oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUp/26/2024.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34358290

Zarząd Powiatu Dzierżoniowskiego

58-200 Dzierżoniów, Rynek 27, tel. 74/832-18-64, faks 74/832-18-60
e-mail: powiat@pow.dzierzoniow.pl http://www.pow.dzierzoniow.pl

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 699/41 oraz nr 702 obręb Północ w Bielawie, zabudowanej budynkiem o pow. użytkowej 2526 m².

Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa położona między ul. Wolności a ul. Żeromskiego oznaczona jako działka nr 699/41 o powierzchni 0.3910 ha, zabudowana jest budynkiem byłego szpitala miejskiego o powierzchni użytkowej 2 526 m², kubaturze 13 822 m³, wpisanym do ewidencji zabytków miasta Bielawy. Czterokondygnacyjny budynek wykonany w technologii tradycyjnej w stylu neogotyckim w XIX w. Ściany wykonane z cegły pełnej. Dach wielospadowy o konstrukcji drewnianej krytej dachówką. Posiada m.in. wewnętrzną instalację CO, wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, telefoniczną, odgromową. Ogrzewany za pośrednictwem miejskiego węzła CO. W centralnej części budynku funkcjonuje winda towarowo-osobowa. Działka nr 702 o powierzchni 0.0106 ha, stanowi drogę dojazdową do tej nieruchomości. Dla zbywanej nieruchomości Sąd Rejonowy w Dzierżoniowie Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę SW1D/00031405/7. Zgodnie z uchwałą LVI/552/14 Rady Miejskiej Bielawy z dnia 29.10.2014r., w sprawie Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Bielawa zbywana nieruchomość położona jest w obszarze oznaczonym symbolem „UC" teren obszaru centralnego. Nieruchomość ta, obciążona jest umową najmu zawartą na czas nieokreślony, z możliwością jej rozwiązania z zachowaniem 3 miesięcznego okresu wypowiedzenia.

Warunki przetargu

Cena wywoławcza nieruchomości 2 000 000 zł (netto) zwolnienie z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt. 10 ustawy o podatku od towarów i usług. Wadium w wysokości 100 000 zł płatne do dnia 18 marca 2025 r. **II przetarg odbędzie się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Rynek 27, II p. sala 201 w dniu 24 marca 2025r. o godzinie 10.00.** Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie wadium, przelewem bankowym na konto Starostwa Powiatowego w Banku Spółdzielczym w Dzierżoniowie Nr konta 46 9527 0007 0026 0837 2000 0002. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa Powiatowego. **Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na tablicach** ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Dzierżoniowie, Rynek 27, ul. Świdnicka 38, **oraz na stronie BIP** bip.pow.dzierzoniow.pl/ w dziale „oferty inwestycyjne". Więcej informacji w Wydziale Geodezji, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego ul. Świdnicka 38, pokój 12, tel. 74 832-36-65 lub na stronie urzędu www.pow.dzierzoniow.pl.

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34353217

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zmaga się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedosłuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: *Śliwa 12842 na ochronę zdrowia*

34356901

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 53627be63a

Głęboko zasmuceni żegnamy

ŚP

Ryszarda Sibilskiego

byłego Prezesa Endemol Shine Polska.

Człowieka pełnego pasji, profesjonalizmu oraz zaangażowania.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i pracownicy

Endemol Shine Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34358405

Dnia 18 stycznia 2025 roku zmarł w wieku 93 lat

ŚP

Stefan Turnau

Nasz kochany Mąż, Ojciec, Dziadek, Pradziadek,
Wuj, Stryj, Szwagier

Profesor matematyki
Dydaktyk, wychowawca i nauczyciel
Nestor naszego rodu.

Uroczystości pogrzebowe
rozpoczną się w poniedziałek
dnia 3 lutego 2025 roku o godz. 12.20
w kaplicy na Cmentarzu Rakowickim.

Zamiast kwiatów i kondolencji prosimy o wsparcie WOŚP
lub hospicjum Św. Łazarza.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34358604

Syndyk Masy Upadłości Tomasz Śmietana **ogłasza przetarg na sprzedaż praw niematerialnych do domeny internetowej i rozwiązań informatycznych (serwis) - owg.pl**, wchodzących w skład masy upadłości MIKROTECH S.A. z siedzibą w Krośnie, w ramach procedury likwidacji masy upadłości opisanej w ustawie Prawo upadłościowe.
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 823 767,00 zł (słownie: osiemset dwadzieścia trzy tysiące siedemset sześćdziesiąt siedem złotych) netto plus podatek od towarów i usług według obowiązującej stawki.
Oferty należy składać w terminie do dnia 13 lutego 2025 r. do godziny 11:00 w siedzibie syndyka pod adresem: Syndyk Masy Upadłości Tomasz Śmietana, 38-200 Jasło, ul. Kościuszki 40. W przypadku przesłania oferty listami poleconymi liczy się data wpływu. Oferta, która wpłynęła po terminie nie będzie rozpatrywana. Otwarcie i wybór oferty nastąpi w dniu 13 lutego 2025 r. o godzinie 12:00 w siedzibie syndyka.

Warunki przetargu dostępne są w biurze syndyka w Jaśle przy ul. Kościuszki 40 i na stronie internetowej syndyka: civilis.pl w zakładce licytacje -> inne prawa.

Kraj/34358571

BYDGOSZCZ

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy(pod zabudowę mieszkaniową jednorodzinną, zabudowę usługową)

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie	Nr działki obręb	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Józefa Korzeniowskego 3	108/1 108/2 obr. 343	0,0138 0,1128 0,1266	BY1B/00023171/3	600 000,- zł *	60 000,- zł

***Uwaga:** *Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 361) do ceny sprzedaży działki niezabudowanej doliczony zostanie obowiązujący na dzień sprzedaży podatek VAT, natomiast nieruchomość zabudowana zwolniona jest z podatku VAT.*

2. Termin i miejsce przetargu: **01.04.2025 r. o godz. 11 ⁰⁰ w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.**
3. Termin wpłaty wadium **25.03.2025 r**. przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.
4. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
   - na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15
   - na stronie internetowej : http:// bip.um.bydgoszcz.pl.
5. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8 ⁰⁰ -16 ⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14 ⁰⁰ (pt.).

Kraj/34358397

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

—

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Malezyjskiej;

obręb:	Brochów, AM-24, dz. nr 3/8 i 4/6;
GPS	N: 51.05372, E: 17.08072;
pow. nieruchomości:	634 m²;
KW	nr WR1K/00422470/9;
Przeznaczenie w mpzp:	**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca lub w zabudowie bliźniaczej, pracownie artystyczne, obiekty opieki nad dzieckiem, edukacja.**
Cena wywoławcza:	**570 000,00 zł**;
Wadium:	**50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **21 marca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 28 marca 2025 r.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunki uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.p**l oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Wydziału Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl.**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34357370

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej we Wrocławiu przy:

ul. Kleczkowskiej 40;

obręb:	Kleczków, AM-5, dz. nr. 3/7, 3/23;
GPS	N: 51.12674, E: 17.02906;
pow. nieruchomości:	**573 m²**;
KW nr	**WR1K/00080944/3;**
Opis nieruchomości:	zabudowana podpiwniczonym, pięciokondygnacyjnym budynkiem mieszkalnym z poddaszem nieużytkowym.
Przeznaczenie nieruchomości:	**brak miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, nieruchomość położona jest w sąsiedztwie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami;**
Cena wywoławcza:	**3 104 000,00 zł**;
Wadium:	**300 000,00 zł;**

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **24 marca 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 31 marca 2025 r.

UWAGA TERAZ NIŻSZA CENA

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Kraj/34357366

eprasa.pl 53627be63a

wyborcza TV

co piątek z „Wyborczą”

Sprawdź, co warto obejrzeć

WYCIAG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Polic

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, położonej przy ul. Wojska Polskiego 83 w Policach

POŁOŻENIE NIERUCHOMOŚCI	NUMERY DZIAŁEK	POWIERZCHNIA	CENA WYWOŁAWCZA (sprzedaż zwolniona z podatku VAT)	WADIUM	MIN. POSTĄPIENIE
obręb nr 10-Police gmina Police	**3039/1 3039/3**	0,3135 ha	850 000,00 zł	45 000,00 zł	10 000,00 zł

Dla ww. nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr **SZ2S/00034718/2.**

1. Opis nieruchomości:
nieruchomość położona jest na terenach zabudowy śródmiejskiej, we wschodniej części Polic bezpośrednio przy ul. Wojska Polskiego. Stanowi zabudowaną dwoma budynkami nieruchomość składającą się z dwóch działek, o typowym kształcie, teren płaski, ogrodzony, porośnięty starodrzewem w części o funkcji zieleni. W najbliższym otoczeniu dominuje zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna, uzupełniona budynkami jednorodzinnymi i usługowymi.
W południowo-zachodniej części nieruchomości usytuowany jest wolnostojący, dwukondygnacyjny z użytkowym poddaszem, częściowo podpiwniczony, budynek dawnego kina, ostatnio pełniący funkcję klubu-dyskoteki. Budynek wybudowany w technologii tradycyjnej w 1920 r. Obecnie budynek oznaczony jest w ewidencji gruntów jako pozostały budynek niemieszkalny, ujęty w Gminnej Ewidencji Zabytków pod numerem GEZ-481. W obiekcie znajduje się duże pomieszczenie o wysokości dwóch kondygnacji z antresolami po trzech stronach i położoną centralnie sceną z zapleczem technicznym. Obiekt posiadał także pomieszczenia przystosowane do funkcji gastronomicznej, pomieszczenia biurowe, magazynowe oraz kilka węzłów sanitarnych. Konstrukcja: fundamenty – ławy żelbetowe, ściany z cegły pełnej, działowe płyt g-k, strop nad piwnicą odcinkowy na belkach stalowych, pozostałe stropy drewniane, dach – konstrukcji drewnianej, w części frontowej kryty dachówką, w pozostałej części kryty papą; schody drewniane, elewacja: tynk cementowo-wapienny; instalacje: elektryczna, wodociągowa, kanalizacji sanitarnej, centralnego ogrzewanie – wszystkie odcięte. Stan techniczny budynku pogorszony, wymaga pilnego remontu. Powierzchnia użytkowa budynku, bez piwnic i poddasza wynosi: 814,55 m².
W północnej części działki nr ewid. 3039/1 usytuowany jest wolnostojący, parterowy, niepodpiwniczony budynek gospodarczy, o powierzchni użytkowej 62,08 m², wybudowany w technologii tradycyjnej w 1920 r., obecnie oznaczony w ewidencji jako budynek usługowo-handlowy, stan techniczny budynku pogorszony.

2. Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania:
zgodnie z Uchwałą Nr XXXIX/301/01 Rady Miejskiej w Policach z dnia 28 czerwca 2001 r. w sprawie zmian w planie miejscowym zagospodarowania przestrzennego miasta Police, dla obszaru położonego na południe od ulic: Grunwaldzka, Goleniowska i na wschód od linii kolejowej Szczecin – Trzebież, tzw. „Police – Wschód” (Dz. Urzęd. Woj. Zachodniopomorskiego z 2001 r. Nr 28, poz. 600), działki znajdują się:
– działka nr **3039/1 (o powierzchni 0,2032 ha)** znajduje się w obrębie terenu elementarnego oznaczonego na planie symbolem **0 1 U, MN – podwydzielenie 1.2 i 1.4**, tj.: zabudowa mieszkaniowa w typie zabudowy istniejącej (w rozumieniu planu) z zabudową usługową nieuciążliwą o charakterze publicznym oraz w części jako zieleń parkowa;
– działka nr **3039/3 (o powierzchni 0,1103 ha)** znajduje się w obrębie terenu elementarnego oznaczonego na planie symbolem **0 1 U, MN – podwydzielenie 1.4**, tj.: zieleń parkowa.
Teren objęty strefą „W III” ograniczonej ochrony konserwatorskiej.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 marca 2025 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach, ul. Stefana Batorego 3 (I piętro, sala konferencyjna – pok. nr 32).

Ogłoszenie wywieszono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Policach przy ul. Stefana Batorego 3 i ul. Bankowej 18.
Pełna treść ogłoszenia dostępna jest również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Policach (www.police.pl) i Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Police.
Informacje na temat przetargu i zbywanej nieruchomości można uzyskać w Wydziale Gospodarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Policach przy ul. Bankowej 18, pok. 216, 210 lub telefonicznie pod numerami 91-43-118-96, 91-43-118-90.

Kraj/34358029

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza drugie przetargi ustne nieograniczone na najem nieruchomości będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego
W dniu 14.02.2025 r. o godz. 10:00
odbędą się drugie przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	**Jelenia Góra,** ul. Morcinka 41, lokal użytkowy	**53,10**	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	**740,00 zł**	**2 220,00 zł**
2.	**Jelenia Góra,** ul. Morcinka 43, lokal użytkowy 1U	**54,50**		**760,00 zł**	**2 280,00 zł**

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **10 luty 2024 r.**

Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 12 stycznia 1991 r. o podatkach i opłatach lokalnych (j.t. Dz. U. z 2023 r., poz. 70 ze zm.) najemca jest podatnikiem podatku od nieruchomości w odniesieniu do przedmiotu najmu.
Niezbędne instalacje i przyłącza najemca wykona we własnym zakresie i na własny koszt, bez prawa ubiegania się o refundację poniesionych kosztów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest **wpłacenie wadium** z takim rozliczeniem, aby należna kwota znalazła się na koncie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu nr **78 1130 1033 0018 8159 1520 0009** w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddział we Wrocławiu **w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 lutego 2025r.** Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć „na najem lokalu nr … w ……..przy ul. ……..” oraz wskazać nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej będącej uczestnikiem przetargu.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **24.01.2025 r. do 14.02.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-77.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34358595

Warszawa

Zarząd Mienia m.st. Warszawy
Jednostka budżetowa m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Ogłasza nabór kandydatów na wolne stanowiska urzędnicze:

Specjalista ds. inwestycji w Dziale Budowlano-Inwestycyjnym
1,000 etat

Inspektor nadzoru ogólnobudowlanego w Dziale Budowlano-Inwestycyjnym
1,000 etat

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00 Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 10 dni roboczych od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia **07 lutego 2025** pod adresem:
Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Specjalista w Dziale Administrowania Mieniem
1,000 etat

Młodszy referent /Referent/ Podinspektor w Dziale Infrastruktury Technicznej i Remontów
1,000 etat

Specjalista w Dziale Prawno-Spadkowym
1,000 etat

Szczegółowy opis stanowisk znajduje się na stronie internetowej Zarządu Mienia m.st. Warszawy www.zmw.waw.pl w zakładce Rekrutacja.

Informacje można uzyskać pod numerem tel.: 22 277 03 00 Oferty należy składać osobiście lub listownie w terminie 4 tygodni od daty opublikowania ogłoszenia (oferty powinny wpłynąć do Zarządu Mienia m.st. Warszawy do dnia **21 lutego 2025** pod adresem:
Zarząd Mienia m.st. Warszawy
ul. Jana Kazimierza 62, 01-248 Warszawa

Kraj/34358666

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

LESZNO ROZWIN SKRZYDŁA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Sadowa** – nieruchomość zapisana w KW nr PO1L/00035141/4, PO1L/00024630/9, PO1L/00026175/5, składająca się z działek ewidencyjnych numer:

Numery działek, arkusz mapy	Powierzchnia	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
437/6, 437/9, 437/11, 437/13 ark. m. 114	**0,6324 ha**	**2 545 000,00 zł**	**200 000,00 zł**

2. **Opis nieruchomości: nieruchomość gruntowa niezabudowana,** kształt nieregularny- trójkąta, porośnięta trawą oraz miejscowo drzewami i krzewami.
3. **Przeznaczenie:** teren zabudowy usługowej.
4. **Termin i miejsce przetargu:** **25 marca 2025 r., godz. 11:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II 21.
5. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie Urzędu Miasta Leszna** nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 20 marca 2025 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00.

www.leszno.pl

Kraj/34358602

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Leszna

LESZNO ROZWIN SKRZYDŁA

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej:

1. **Oznaczenie nieruchomości:** **Leszno, ul. Chabrowa**, KW nr PO1L/00005879/7 na ark. mapy nr 67, działka ewidencyjna numer:

Nr dz.	Powierzchnia (w m²)	Cena wywoławcza (w tym 23% podatku VAT)	Wadium
5/33	**1 442**	**466 000,00 zł**	**70 000,00 zł**

2. **Opis nieruchomości:** nieruchomość gruntowa niezabudowana, kształt nieregularny (trapez) porośnięta trawą oraz drzewami i krzewami. Usunięcie drzew i krzewów z terenu nieruchomości jest możliwe na warunkach określonych w *Ustawie o ochronie przyrody*. Wszelkie koszty i opłaty związane uporządkowaniem nieruchomości, utrwaleniem (stabilizacją) na gruncie punktów granicznych nieruchomości znakami granicznymi oraz usunięciem drzew i krzewów obciążają nabywcę nieruchomości.
3. **Przeznaczenie:** działka nr 5/33 znajduje się w części wynoszącej 36% na terenie oznaczonym symbolem **4U**, co oznacza teren zabudowy usługowej w części wynoszącej 64% na terenie oznaczonym symbolem **5MN**, co oznacza teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
4. **Termin i miejsce przetargu:** **25 marca 2025 r., godz. 10:00** w sali konferencyjnej Wydziału Architektury Planowania Przestrzennego i Budownictwa na II piętrze w budynku Urzędu Miasta Leszna przy Al. Jana Pawła II.
5. **Termin wniesienia wadium:** wadium **wymagalne na koncie** Urzędu Miasta Leszna nr: 37 1020 3088 0000 8302 0005 7703 PKO BP S.A. I O/Leszno **do dnia 20 marca 2025 r.**
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w Urzędzie Miasta Leszna przy ul. Kazimierza Karasia 15 oraz Al. Jana Pawła II nr 21 a także na stronie internetowej: bip.leszno.pl – w dziale „Przetargi na nieruchomości”.
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, 64-100 Leszno, pok. nr 16, telefon 65/ 529-82-13 w godz. 8:00-15:00.

www.leszno.pl

Kraj/34358603

Sąd Rejonowy w Mielcu Wydział I Cywilny postanowieniem z dnia 31 października 2024 r., sygn. akt INs 182/23 zezwolił Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu Wody Polskie Zarządowi Zlewni w Kielcach na złożenie do depozytu sądowego kwoty 134,00 zł (sto trzydzieści cztery złote) tytułem odszkodowania za prawo własności nieruchomości położonych w Wampierzowie, gmina Wadowice Górne, oznaczonych jako działki nr 54/1 o powierzchni 0,0011 ha i nr 54/3 o powierzchni 0,0024 ha, przejętych na rzecz Skarbu Państwa w celu realizacji inwestycji pn. ,,Przebudowa wałów rzeki Nowy Breń, lewy w km rzeki 8+000 - 10+950, prawy w km 7+181 - 11+778, gm. Czermin, Wadowice Górne, pow. mielecki, która to kwota może zostać wypłacona osobie lub osobom, które wykażą się tytułem prawnym do nieruchomości na dzień, w którym nieruchomość stała się własnością Skarbu Państwa. Sąd wzywa uprawrnionego wierzyciela do odbioru depozytu w terminie 10 (dziesięciu) lat od ukazania się ogłoszenia oraz poucza, że nieodebranie depozytu w zakreślonym terminie skutkuje orzeczeniem o likwidacji depozytu i przejściem jego przedmiotu na własność Skarbu Państwa.

Kraj/34358511

TVP

ul. J. P. Woronicza 17, 00-999 Warszawa
w dniu **21.02.2025 r.** organizuje

PRZETARG NA SPRZEDAŻ UŻYWANYCH POJAZDÓW.

Szczegóły na stronie internetowej:
centruminformacji.tvp.pl
w zakładce przetargi

Kraj/34358007

eprasa.pl 53627be63a

Horror w półfinale

Iga Świątek przegrała z Madison Keys 7:5, 1:6, 6:7 (8), choć miała piłkę meczową. Nie zagra z Aryną Sabalenką w finale Australian Open. Nie odzyska numeru 1 w rankingu WTA.

• Iga Świątek opuszcza kort po porażce z Madison Keys
FOT. REUTERS / EDGAR SU

Radosław Leniarski

To był niebywały mecz, zważywszy na to, jak Iga Świątek grała w Australian Open. Jakby wcześniejsze, łatwe pojedynki z rywalkami z odległych miejsc w rankingu zmiękczyły Polkę, pozbawiły ją zwykłej czujności, skupienia. Miała piłkę meczową, ale nie wykorzystała jej.

W meczu z Madison Keys (WTA 14) napotkała potężny opór – z wielkim trudem wygrała pierwszy set. Kiedy wydawało się, że od tego momentu pójdzie jak z płatka, zaczął się thriller z nieznanym zakończeniem. Rywalka wzniosła się na życiowy poziom, a nieoczekiwanie i nagle Świątek zapadła się w sobie. Forma wiceliderki światowego rankingu ustąpiła przed mocą potężnie bijącej Amerykanki. Tak jak Świątek zdominowała we wcześniejszych meczach w Melbourne swoje rywalki, tak teraz w drugim secie sama została bezlitośnie zdominowana przez Keys. W trzecim, mimo wyrównanej walki, mimo piłki meczowej przy stanie 6:5, uległa Amerykance po horrorze w tie-breaku.

Keys wydłużyła serię wygranych meczów w tym roku do 11 i wróci do wielkoszlemowego finału po ośmiu latach.

Iga Świątek po raz drugi odpadła w półfinale Australian Open. Choć wyrównała najlepszy wynik w tym turnieju, prawdopodobnie poczuła rozczarowanie, bo jej forma wydawała się być znakomita. Tymczasem nie tylko nie zagra w finale, nie będzie miała szansy na zdobycie pierwszego tytułu w Australii i szóstego wielkoszlemowego w karierze, ale i straciła okazję na odzyskanie pozycji liderki rankingu WTA.

W finale Keys zmierzy się z Aryną Sabalenką.

Trafiła kosa na kamień

Zaczęło się niepokojąco, bo od podwójnego błędu serwisowego Polki, dwóch szans Amerykanki na przełamanie podania. I już przy drugiej okazji Keys dokonała tej sztuki. Było to pierwsze przełamanie serwisu Świątek w ostatnich pięciu meczach, licząc też początek półfinału. A zaraz nastąpiło kolejne, znów z podwójnym błędem serwisowym Polki. To było znakiem, że tym razem trafiła kosa na kamień. Nikt nie użyje słów „bezlitosna Świątek", mówiąc lub pisząc o półfinale z Keys – po kwadransie żadna zawodniczka nie obroniła swojego podania i było 2:2.

A mimo to nikt z pewnością nie domyślał się jaki scenariusz thrillera dopiero się pisze.

Czytelnicy czasem śmieją się, gdy widzą tytuł na wyborcza.pl ze słowem „bezlitosna" lub „bezwzględna" i chętnie oskarżają wtedy autora o pójście w kierunku tabloidów. Ale dokładnie te same słowa cisnęły się na usta nie tylko polskim dziennikarzom piszącym o Świątek, bo naprawdę trudno o celniejsze przy opisie jej gry w tym turnieju. Dlatego słowo „ruthless" przewijało się w pytaniach na konferencjach prasowych. Na ostatniej, po pokonaniu Emmy Navarro 6:1 6:2, znów padło: czy bawi ją bycie bezwzględną i dlatego tak często taką bywa.

– Czasem na korcie trzeba być trochę bezwzględną. W ten sposób buduję swoją siłę i solidność w grze. Po prostu bardzo ważne jest skupienie na sobie, żeby mieć takie samo podejście do każdego punktu bez względu na wynik. Może mój tenis wygląda na bezlitosny, ale to nie jest moim celem – powiedziała. Po pierwszym meczu – można uznać go za rozgrzewkowy, docierający – Świątek zaliczyła trzy „bajgle" (wygrane do zera), trzy sety do jednego i dwa do dwóch. W ostatnich czterech meczach nie straciła swojego podania. Nie ma dla niej letnich piłek, takich „byle przebić na drugą stronę siatki". Niemal każde jej uderzenie ma na celu wygranie punktu lub zbudowanie pozycji do tego. W tym celu piłka musi jej się słuchać. I Iga Świątek miała u niej posłuch – na tym polega wysoka forma.

I dlatego to, co się stało w półfinale później, było takie szokujące. Bo tym razem trafiła na rywalkę uderzającą z ogromną siłą. Znacznie większą niż wcześniejsze przeciwniczki. Serwis i forhend Keys ma moc kafara. Amerykanka zawsze była silna. Ale teraz jeszcze dołożyła mocy. Stało się to całkiem niedawno.

Do tej pory Keys niechętnie zmieniała swój tenis przez niemal 15 lat zawodowej gry. Jest raczej konserwatywna. Ale kolejne kontuzje i przerwy spowodowały, że mogła poświęcić czas na nowe pomysły. W grudniu zmieniła rakietę z naciągiem pozwalającym na lepszą kontrolę nad uderzeniami bez straty siły, udoskonaliła sekwencję ruchów przy serwisie. Dwa lata wcześniej zmieniła trenera na Bjorna Fratangelo, wyszła za niego za mąż niedługo później (po wielu latach spotykania się z nim) i zdaje się, że ich współpraca właśnie osiągnęła najlepszy moment.

Skala wyzwania

W końcu Świątek wygrała gema przy swoim serwisie i objęła prowadzenie 3:2 w pierwszym secie. Wyglądało na to, że wróciła na właściwą ścieżkę: dzięki potężnym top-spinowym forhendom zbudowała przewagę na 4:2. Potem 5:2. Amerykanka wciąż się jednak nie poddawała. Polka miała na rakiecie piłkę setową przy stanie 5:4, ale Keys wyrównała na 5:5 i w tym momencie była pierwszą zawodniczką w Melbourne, która urwała Idze pięć gemów. Takich „pierwszych" zdarzeń było w tym meczu więcej, ale akurat szóstego gema w pierwszym secie Amerykanka wziąć nie dała rady. Świątek wygrała 7:5.

Przed półfinałem z Igą Keys wyrównała najdłuższą serię 10 zwycięstw w karierze – akurat pod jej koniec, gdy ma 29 lat. Dużo zawdzięcza odważnej grze przy siatce. Z Eliną Switoliną w ćwierćfinale zdobyła imponujące 23 punkty atakiem z bliskiego dystansu.

Iga Świątek po raz drugi odpadła w półfinale Australian Open

Wydawało się, że jej najlepsze lata minęły. Grała w finale w US Open w 2017 r. Grała w półfinale Australian Open dekadę temu (i w 2022), w półfinale Rolanda Garrosa siedem lat temu. Mniej więcej w tym czasie była najwyżej w rankingu – na 7. miejscu. – Czułam, że jeśli chcę pozostać wysoko w rywalizacji, muszę coś zmienić. Moje ciało powoli się rozpadało – opowiadała. W Australii gra z opaską na lewym udzie, śladzie po notorycznych problemach z mięśniem dwugłowym. Ale po drodze do półfinału pokonała Danielle Collins i Jelenę Rybakinę, a więc uznane firmy.

Zaskakująca implozja

Wiara Keys przełożyła się na jej grę w półfinale. Drugi set zaczął się dokładnie tak, jak pierwszy. Od przełamania podania Świątek. Potem analogia zniknęła. Keys wzniosła się na niezwykły poziom: mocno serwowała, atakowała drugie podanie Polki, świetnie returnowała i objęła prowadzenie 2:0, 3:0, 4:0, 5:0. Świątek wpuściła ją do meczu i nie mogła jej z niego wyprosić. Amerykanka wygrała 6:1 w najsłabszym secie Igi od pół roku. Wówczas, w 3. rundzie Wimbledonu Świątek przegrała 1:6 drugi set z Julią Putincewą, potem trzeci i całym mecz.

Decydująca rozgrywka zaczęła się jeszcze inaczej niż pierwszy set i drugi. Tym razem rywalki skutecznie i bardzo długo broniły swojego serwisu. Ich gra stała się bardziej nerwowa, bo napięcie w meczu rosło, liczba błędów też – w tym u Świątek z bardzo pewnego w turnieju bekhendu. Rywalki strzelały do siebie potężnymi forhendami po 140 km na godzinę i więcej, walka była szalenie wyrównana. Keys miała szansę na przełamanie podania Polki, ale Świątek się wybroniła. I sama zaatakowała. Miała aż cztery szanse na objęcie prowadzenia przełamaniem podania od stanu 0:40, ale straciła każdą z nich. Mecz wszedł na poziom stratosferyczny – pod względem technicznym i emocjonalnym.

Jako pierwsza padła Keys, to znaczy jako pierwsza nie obroniła własnego podania, i to w arcyważnym momencie. Polka objęła prowadzenie 6:5 dzięki prędkości, z jaką dobiegła do zaskakującego skrótu Amerykanki. Serwowała po finał. Miała piłkę meczową przy stanie 6:5, 40:30 (z późniejszych wypowiedzi Amerykanki wynika, że w skrajnych emocjach nawet nie wiedziała, że mogła wtedy przegrać mecz). Nie wykorzystała jej. Straciła serwis, gem, przewagę.

Amerykanka doprowadziła do tie-breaku (w turniejach wielkoszlemowych tie-breaki decydujących setów toczą się do 10 wygranych punktów). On też był bardzo wyrównany. Świątek utrzymywała minimalną, jedno-, dwupunktową przewagę. Ale w końcu Amerykanka wyrównała na 7:7, na 8:8 po zagraniach, które mogły być ozdobą każdego turnieju.

Keys objęła pierwsze prowadzenie w tie-breaku na 9:8. To oznaczało, że miała piłkę meczową. I wygrała ją.

Finał z Sabalenką

W drugim półfinale Sabalenka (WTA 1) pokonała swoją najbliższą przyjaciółkę Paulę Badosą 6:4, 6:2. Hiszpanka stawiła opór w pierwszym secie, przełamała serwis rywalki na 2:0. Ale z każdą chwilą Sabalenka czuła się pewniej i swobodniej. W sobotę będzie miała okazję do zostania pierwszą od 26 lat zawodniczką (po Martinie Hingis w latach 1997-99), która wygra kolejne trzy edycje Australian Open. ●

1 RP

eprasa.pl 53627be63a